WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

PISMO URZĘDOWE KURII ARCYBISKUPIEJ WROCŁAWSKIEJ

Rok XXXVI/XXXVII Wrocław, październik-grudzień 1983 r. Nr 10-12
styczeń-luty 1984 r. Nr 1-2

II PIELGRZYMKA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II DO POLSKI 16—23 CZERWCA 1983

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

66

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

WATYKAN

Modlitwa do Matki Bożej Jasnogórskiej
Audiencja Generalna 15 czerwca 1983

Pani Jasnogórska!

W dniu jutrzejszym dane mi jest rozpocząć pielgrzymkę do Ojczyzny. Jest to pielgrzymka dziękczynna za sześćset lat Twojej macierzyńskiej obecności w Jasnogórskim Wizerunku. To dziękczynienie pragnę złożyć wespół z całym Kościołem w Polsce.

Dziękuję moim Rodakom za zaproszenie. Dziękuję zarówno władzom państwowym, jak też Episkopatowi.

Równocześnie, o Matko Jasnogórska, polecam przede wszystkim Tobie samej tę szczególną posługę pasterską, jaką wypada mi spełnić w momencie wzniosłym, a zarazem trudnym w życiu mojej Ojczyzny.

Proszę Cię, aby pielgrzymka ta służyła prawdzie i miłości, wolności i sprawiedliwości. Aby służyła pojednaniu i pokojowi.

Proszę Cię o to za pośrednictwem świętego Maksymiliana Marii, męczennika — oraz za pośrednictwem sług Bożych, których podczas tej pielgrzymki mam wynieść do godności błogosławionych: Ojca Rafała Kalinowskiego, Brata Alberta Chmielowskiego i Matki Urszuli Ledóchowskiej.

Niech Dobry Pasterz dusz naszych pozwoli nam wszystkim zjednoczyć się w modlitwie — i w nadziei.

WARSZAWA

Przemówienie powitalne na lotnisku Okęcie
Warszawa 16 czerwca 1983

1. Serdecznie dziękuję Panu Profesorowi, Przewodniczącemu Rady Państwa, za słowa powitania, wypowiedziane imieniem władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Serdecznie dziękuję Księdzu Prymasowi za słowa wypowiedziane imieniem Episkopatu i całego Kościoła w Polsce.

W swoim piśmie zapraszającym Pan Przewodniczący był łaskaw nawiązać do pożegnania w Krakowie w czerwcu 1979 roku, przy zakończeniu poprzednich moich odwiedzin w Ojczyźnie — oraz do słów Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Już wówczas — zmarły Ksiądz Prymas zapraszał mnie do ponownego nawiedzenia Polski w związku z jubileuszem 600-lecia obecności Bogarodzicy w Jej jasnogórskim wizerunku.

Osobiście zawsze uważałem, że nawiedzenie Ojczyzny w tej historycznej okoliczności jest nie tylko wewnętrzną potrzebą mego serca, ale także i moją szczególną powinnością jako Biskupa Rzymu. Uważam, iż powinienem być z mymi Rodakami w tym wzniosłym — a zarazem trudnym momencie dziejów Ojczyzny.

Przybywam więc i od pierwszych słów wyrażam podziękowanie za zaproszenia zarówno Władz Państwowych, jak i Episkopatu, które mi tę obecność umożliwiają.

2. Przybywam do Ojczyzny.

Pierwszym słowem, wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi: ojczystej ziemi.

Idąc za wzorem Pawła VI, czynię tak na początku każdej wizyty duszpasterskiej, przez cześć dla samego Stwórcy, oraz dla synów i córek ziemi, do której przybywam.

Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki — albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską.

Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

3. Przybywam na Jasną Górę.

Na Jasną Górę chodzi się w pielgrzymce. I dlatego też pielgrzymką mają się stać wszystkie te dni, które dane mi będzie spędzić na ojczystej ziemi.

W związku z jubileuszem miliony ludzi w Polsce pielgrzymują na Jasną Górę. Pragnę być jednym z nich. Pragnę wspólnie z nimi modlić się, spełniać posługę słowa Bożego i Eucharystii. Wspólnie z nimi rozważać wielkie sprawy Boże (por. Dz 2, 11) ... i sprawy ludzkie i sprawy polskie.

Proszę, ażeby szczególnie blisko mnie raczyli być ci, którzy cierpią. Proszę o to w imię słów Chrystusa: „byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25, 36). Ja sam nie mogę odwiedzić wszystkich chorych, uwięzionych, cierpiących — ale proszę ich, aby duchem byli blisko mnie. Aby mnie wspomagali tak, jak czynią zawsze. Otrzymuję wiele listów, które o tym świadczą, zwłaszcza w ostatnim okresie.

4. Szlak mojej jasnogórskiej pielgrzymki przebiega wedle ustalonego programu. Program ten jest szeroki, a mimo to uboższy niż liczba zaproszeń.

Pragnę więc — zanim przybędę tam, gdzie program mnie prowadzi — od razu powiedzieć, że przybywam do całej mojej Ojczyzny i do wszystkich Polaków. Od Północy ku Południowi i od Wschodu na Zachód. Proszę więc, abyście przyjęli moją obecność również tam, gdzie nie prowadzi szlak mojej pielgrzymki, gdzie nie jest mi dane przybyć tym razem. Wszystkim, którzy zechcą wspólnie ze mną modlić się i pielgrzymować duchem i sercem, będę serdecznie wdzięczny.

Pocałunek oczystej ziemi porównałem do ucałowania rąk matczynych. Niech on będzie również pocałunkiem pokoju dla Wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób zechcą się znaleźć w tej wielkiej pielgrzymiej wspólnocie Papieża-Polaka.

Pax vobis! Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja! Pokój Tobie!

Homilia podczas Mszy św. w katedrze warszawskiej
Warszawa 16 czerwca 1983 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

1. „Dla nas Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci,
a była to śmierć krzyżowa.
Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko
i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię"
(Por. Flp 2, 8—9).

Odczytujemy te słowa w uroczystym momencie dzisiejszej liturgii, przed Ewangelią, wiążąc je ze śpiewem alleluja.

Słowa te, w jędrnym Pawłowym skrócie oddają to, co stanowi o tajemnicy Odkupienia, dokonanego przez Chrystusa. Stanowi o niej „uniżenie" Syna Bożego, przez śmierć krzyżową, i „wywyższenie" przez zmarwychwstanie. Stanowi: posłuszeństwo aż do śmierci wobec Ojca — i wzajemny Dar Ojca udzielany w imieniu Chrystusa człowiekowi i całemu stworzeniu. Odkupienie jest nowym stworzeniem. Stworzenie było pierwszym i podstawowym obdarowaniem świata i człowieka przez Boga. Odkupienie przezwycięża nieposłuszeństwo człowieka wobec Stwórcy czyli grzech — ten grzech bierze Chrystus na krzyż, aby swym posłuszeństwem aż do śmierci otworzyć nowe i wieczne przymierze Boga

z człowiekiem: nową skalę obdarowania w Duchu Świętym, nowe Życie.

Kościół wyłonił się z tajemnicy Odkupienia — i tajemnicą tą żyje na co dzień. W tej tajemnicy znajduje swoją najgłębszą rację bytu. Tę tajemnicę głosi i przepowiada w Ewangelii. Tę tajemnicę sprawuje w Sakramentach, a nade wszystko w Eucharystii.

Od 25 marca 1983 rozpoczął się Rok Odkupienia jako nadzwyczajny jubileusz Kościoła. Pragniemy w ten sposób uwydatnić — podobnie jak w roku 1933 — szczególną rocznicę Odkupienia: wówczas 1900, a obecnie 1950 lat.

2. Ten nadzwyczajny jubileusz Roku Odkupienia Kościół obchodzi równocześnie w Rzymie i w całym świecie. Pragnę więc poprzez moją obecną pielgrzymkę obchodzić Święty Rok Odkupienia wspólnie z moimi Rodakami, wspólnie z Kościołem w Polsce. Wszystkie sprawowane przeze mnie, w ramach tej pielgrzymki, posługi liturgiczne stwarzają dla uczestników możliwość czerpania z nadprzyrodzonych darów jubileuszu: odpuszczenia grzechów i odpustu kar doczesnych — oczywiście pod zwyczajnymi i znanymi warunkami.

Chrystus stał się dla nas posłuszny aż do śmierci — po to, abyśmy mieli Życie i to mieli w obfitości (por. J 10, 10). Pragnę, aby moja pasterska posługa na ziemi ojczystej przyczyniła się do tej „obfitości życia", którą wszyscy ludzie mają od Ojca w Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. Aby przyczyniła się do tej obfitości życia, jaką wszyscy ludzie mają w Chrystusie za sprawą Ducha Świętego. W Jego bowiem niewidzialnej działalności — działalności uświęcającej — przedłuża się aż do skończenia świata zbawcze odejście Chrystusa przez śmierć i zmartwychwstanie.

3. Ewangelia dzisiejsza daje świadectwo tego Odejścia. Słyszymy Jezusa, który woła głosem wielkim: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mk 15, 34), aby wyrazić nieskończoną głębię swego odkupieńczego cierpienia. Jesteśmy świadkami tego, jak „oddaje ducha" (por. tamże, w. 37) na krzyżu. Słyszymy wreszcie po upływie szabatu to, co usłyszały niewiasty przybyłe do grobu: „Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli" (tamże, 16, 6).

Poprzez słowa Ewangelii obcujemy z samym centrum wydarzeń, przez które dokonało się odkupienie świata. Wydarzenia te przeszły do historii, dzieli nas od nich 1950 lat. Ale Odkupienie świata trwa niewyczerpane — i wciąż otwarte dla człowieka, dla każdego człowieka. W szczególny sposób dla tego, który cierpi (a może najbardziej cierpi, gdy nie może zgruntować sensu swego cierpienia — i bardzej jeszcze: sensu samego swego istnienia).

Pozwólmy ogarnąć się tajemnicy Odkupienia! Może tak, jak ten setnik pod krzyżem, który w chwili śmierci Chrysusa wyznał: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym" (tamże, 15, 39). Pozwólmy ogarnąć się tajemnicy Odkupienia. Wszyscy stoimy pod krzyżem. Cała

ludzkość wciąż stoi pod krzyżem. Nasz naród od tysiąca lat stoi pod krzyżem. Pozwólmy się ogarnąć taemnicy Odkupienia: tajemnicy Syna Bożego! W niej to odsłania się także do końca jakże nieraz trudna do rozwikłania — tajemnica człowieka. I okazuje się, poprzez wszystkie cierpienia i upokorzenia jego — człowieka — najwyższe powołanie.

Wraz z wszystkimi moimi Rodakami — zwłaszcza z tymi, którzy najboleśniej czują cierpki smak zawodu, upokorzenia, cierpienia, pozbawienia wolności, krzywdy, podeptanej godności człowieka, staję pod krzyżem Chrystusa, aby na ziemi polskiej odprawiać nadzwyczajny jubileusz Roku Odkupienia.

Staję — i wiem, że jak niegdyś na Kalwarii, u stóp tego krzyża stoi Matka Chrystusa.

4. Pierwszy etap mojej jasnogórskiej pielgrzymki w związku z sześćsetną rocznicą Wizerunku Matki Chrystusa prowadzi do katedry warszawskiej, do grobu wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nie mogłem przybyć do Warszawy na Jego pogrzeb w dniu 31 maja 1981 roku, z powodu zamachu na moje życie w dniu 13 maja, co spowodowało kilkumiesięczny pobyt w szpitalu.

Kiedy dzisiaj dane mi jest przybyć do Ojczyzny, pierwsze moje kroki skierowuję do Jego grobu.

I staję przy ołtarzu archikatedry świętego Jana, aby pierwszą Mszę świętą na polskiej ziemi odprawić za Niego. Odprawiam ją za duszę śp. Stefana Kardynała, ale łączę tę Najświętszą Ofiarę z głębokim dziękczynieniem. Dziękuję Bożej Opatrzności za to, że w trudnym okresie naszych dziejów, po drugiej wojnie światowej, na przełomie pierwszego i drugiego Tysiąclecia — dała nam tego Prymasa, tego Męża Bożego, tego miłośnika Jasnogórskiej Bogarodzicy, tego nieustraszonego Sługę Kościoła i Ojczyzny.

Liturgia dzisiejszej Mszy świętej wywołuje w pierwszym czytaniu obraz Sługi, w którym wszyscy rozpoznajemy profetyczną figurę Chrystusa. Zmarły Kardynał wpatrywał się w Chrystusa jako Sługę naszego Odkupienia. Z głębokim przejęciem dokonywał w tutejszej katedrze liturgii umywania nóg w Wielki Czwartek, mając w pamięci te słowa Mistrza: nie przyszedłem, aby Mi służono, ale — abym służył (por. Mt 20, 28; Mk 10, 45).

A gdy nie mógł wypełnić tej biskupiej posługi, pisał z bólem: „...już trzeci raz przeżywam swój straszny Wielki Czwartek ... Nie podam moim uczniom Ciebie... Moja Katedra prymasowska dziś bez biskupa, którego Duch Święty dla Kościoła pragnie. Mój Wielki Tydzień cały jest Ogrójcem — raz jeszcze ...". Słowa te znajdujemy w „Zapiskach więziennych" Kardynała Stefana Wyszyńskiego pod datą 29 marca 1956 roku.

5. Dziś pragnę wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, wspólnie z Jego następcą na Stolicy Prymasowskiej, z Biskupami, Kapłanami, Rodzinami zakonnymi męskimi i żeńskimi, całym Bożym Ludem Stolicy

i Polski, podziękować za tę wieloletnią, opatrznościową służbę Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Służył człowiekowi i narodowi. Służył Kościołowi i światu — służąc Chrystusowi przez Maryję. W swoim służeniu i posługiwaniu wzorował się na Tej, która — w momencie najwyższego Boskiego wybrania — nazwała siebie służebnicą Pańską (por. Łk 1, 38). Z tego służenia i posługiwania Zmarły Prymas uczynił główną siłę swego pasterzowania. Był mocny służbą — służbą świadomą posłannictwa zleconego mu przez Księcia Pasterzy. Był mocny służbą — i tą swoją prymasowską służbą czynił mocnym Kościół i Naród pośród dziejowych prób i doświadczeń.

Dzisiaj razem z Wami, przy Jego grobie, w sercu Warszawy, dziękuję Trójcy Przenajświętszej za tę wielką prymasowską służbę Kardynała Stefana Wyszyńskiego, prosząc, aby owoce jej trwały nadal w sercach ludzi na całej ziemi ojczystej.

Był mocny swoją wiarą w Boga, który jest Panem stworzenia i Panem dziejów poprzez Jezusa Chrystusa — ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Dziś jeszcze zdaje się mówić do nas słowami psalmisty:

„Prawica Pańska wzniesiona wysoko,
prawica Pańska moc okazała.
Nie umrę, ale żył będę i głosił dzieła Pana".
(Ps 118 (117), 16—17).

Był mocny swoją wiarą w Chrystusa — ów kamień węgielny zbawienia człowieka, ludzkości, narodu. Czynił wszystko, aby ten kamień węgielny nie został odrzucony przez ludzi naszej epoki, ale by się na nowo umocnił w fundamentach duchowego budowania współczesnych i przyszłych pokoleń. Jak Paweł Apostoł, tak i Zmarły Prymas głosił Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mocą Bożą i mądrością (por. 1 Kor 1, 23—24) wśród świata, szukającego w każdej epoce innych mądrości i innych mocy.

Taką oto modlitwę zostawił nam w swoich Zapiskach (18. I. 1954 r.):

„Wszystkie drogi Twoje — miłosierdzie i prawda! Cierpienie rozpływa się w doznanej miłości. Kara przestaje był odwetem, bo jest lekarstwem podanym z ojcowską delikatnością. Smutek dręczący duszę jest orką na ugorze, pod nowy zasiew. Samotność jest oglądaniem z bliska Ciebie. Złośliwość ludzka jest szkołą milczenia i pokory. Oddalenie od pracy jest wzrostem gorliwości i oddaniem serca. Więzienna cela jest prawdą, że nie mamy tu mieszkania stałego...

By więc nikt nie myślał źle o Tobie, Ojcze, by nikt nie śmiał Cię ukrzywdzić zarzutem surowości — boś dobry, bo na wieki miłosierdzie Twoje".

6. Dziękujemy dziś Trójcy Przenajświętszej za to ewangeliczne, paschalne dziedzictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który pod krzyżem Chrystusa stawał zawsze razem z Maryją. „Wszystko postawiłem na Maryję". Wobec Niej czuł się jak apostoł Jan, jak przybrany syn i jak rozmiłowany w Bogarodzicy „niewolnik miłości". W tym bezwzględnym oddaniu znajdował swoją duchową wolność: tak, był czło-

wiekiem wolnym — i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności. Był niestrudzonym rzecznikiem godności każdego człowieka oraz dobrego imienia Polski pośród narodów Europy i świata.

DO SIÓSTR ZAKONNYCH

W kościele OO. Jezuitów Matki Bożej Łaskawej
Warszawa 16 czerwca 1983 r.

Śpiewałyście „Magnificat". Dziękowałyście słowami Bogarodzicy: „Uczynił mi wielkie rzeczy..." Ona miała największe prawo, najgłębsze pokrycie na te słowa. Najpełniejsze prawo, ażeby je wypowiadać: „Uczynił mi wielkie rzeczy..."

Jest Matką Boską Łaskawą. Tak Ją czcimy tu, w Warszawie, przy boku Katedry Świętojańskiej, Matkę Łaski Bożej, Matkę Łaski pełną. I z tej pełni łaski dla nas łaskawą. Jest łaskawa dla każdej z Was, bo tajemnica powołania zakonnego każdej z Was w jakiś sposób z Nią, z Maryją, zapewne się łączy.

I ja przy dzisiejszym spotkaniu proszę Ją, ażeby była dla Was zawsze łaskawa, coraz bardziej łaskawa, bo Jej łaskawość pociągnie za sobą Waszą łaskawość. Otrzymując dar, będziecie umiały przekazywać dar, rozdawać — a od Was oczekują ludzie, żebyście rozdawały na podobieństwo Maryi. Bo od Niej oczekują ludzie najbardziej tego właśnie — w skali po prostu niepojętej!

Dla nas ta skala wyraża się słowem „Jasna Góra", wyraża się też pojęciem Jubileuszu Jasnogórskiego. Wszystko to mówi o Matce Bożej Łaskawej, o Tej, która rozdaje i nieustannie chce rozdawać.

Wy macie Ją naśladować. Ja Wam tego życzę, abyście Ją naśladowały.

Jest też dla mnie łaskawa, bo — jak dotąd znajduję się na polskiej ziemi: parę godzin już minęło... Jeszcze wprawdzie więcej godzin przed nami, niż za nami — ale znajduję się na polskiej ziemi. Jest dla mnie bardzo łaskawa ta warszawska Matka Boska Łaskawa, przed której podobizną, przed której obrazem — bliskim zresztą sercu Włochów z powodu Faenzy — tu stoimy. Więc proszę Ją, ażeby była łaskawa dla mnie i przez te następne godziny i te następne dni, ażebym i ja mógł być jakoś łaskawy. Taka jest Boża logika — taka jest Boża logika... To jest logika łaski, więc trzeba, ażeby każdy z nas umiał przyjmować łaskę i być łaskawy.

Pragnę też bardzo, ażeby Matka Boża Łaskawa była łaskawa dla moich braci kardynałów i biskupów. (Dopowiadam to tutaj — bo w katedrze mało o tym powiedziałem). Pragnę, ażeby dla wszystkich naszych drogich Kardynałów i Biskupów, zwłaszcza Gości (dla domowych też, ale to się samo przez się rozumie, — co do gości, musimy mieć specjalne względy...) — żeby była bardzo łaskawa ta Matka Boska Łaskawa, ażeby i oni byli łaskawi tam, gdzie trzeba — i dla mnie też.

Niech to miejsce będzie dobrym początkiem dla wszystkiego, co mamy czynić w ciągu najbliższych dni! Niech to miejsce będzie miejscem dziękczynienia za dar — tak, jak śpiewałyście: „Uczynił mi wielkie rzeczy!”

A cóż ja powiem o Was, wszystkich tu zgromadzonych, od Prymasa poczynając, od Księdza Arcybiskupa Bronisława, który tyle razy jeździł do Rzymu, ażeby mnie na dobre drogi sprowadzić...? A cóż ja powiem o Was wszystkich, które już nie wiadomo co wyprawiałyście; ażeby mnie na dobre polskie drogi sprowadzić...?

Więc Bóg zapłać! Bóg zapłać za tę Waszą łaskawość i za łaskawość wszystkich innych Sióstr, zwłaszcza tych, które niosą krzyż — jest ich nie mało i tu, w tym kościele również — a także tych klauzurowych, kontemplacyjnych, wszystkich Sióstr.

Bóg zapłać! Wobec Matki Bożej Łaskawej dziękuję za Waszą łaskawość w stosunku do mnie, za to, żeście mnie sprowadziły na te polskie drogi. Musicie mnie jeszcze przez te polskie drogi do końca przeprowadzić.

Teraz Ksiądz Prymas, księża biskupi, kardynałowie, razem ze mną pobłogosławią te dusze zakonne, siostry zakonne, a także tych Ojców Jezuitów, którzy czekają tu i myślą, że ten Papież ani jednego słowa nie powiedział o nas, Jezuitach, zbliżających się do wielkiej Kongregacji...

Więc błogosławieństwo dla wszystkich, dla Jezuitów również!

Spotkanie z Władzami państwowymi w Belwederze
Warszawa 17 czerwca 1983 r.

Szanowny Panie Generale!
Szanowny Panie Przewodniczący Rady Państwa,
Szanowni Panowie

1. „Polska dostatnia i szczęśliwa ... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy”... Pozwalam sobie rozpocząć moje przemówienie od tych samych słów, od których rozpocząłem w tymże samym Belwederze w czerwcu 1979 roku, podczas moich poprzednich odwiedzin w Ojczyźnie. Powtarzam te słowa, ponieważ wypowiedział je wielki przyjaciel Polski, papież Paweł VI, któremu Kościół w naszej Ojczyźnie zawdzięcza doniosłe dzieło normalizacji na Ziemiach Północnych i Zachodnich. Powtarzam je również dlatego, ponieważ słowa te odzwierciedlają jakby stałą kwintesencję tego, co Stolica Apostolska myśli o Polsce, i czego Polsce życzy.

2. Ten sposób myślenia posiada doniosłe znaczenie na tle naszej trudnej przeszłości historycznej, poczynając zwłaszcza od końca XVIII wieku. Właśnie na tle rozbiorów Polski myśl, że „Polska dostatnia i szczęśliwa ... (leży) ... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy” była postulatem moralności międzynarodowej, jak też zdrowej europejskiej racji stanu. Ta myśl ponad sto lat musiała

sobie torować drogę poprzez przeciwne naszej niepodległości imperializmy, aby wreszcie po zakończeniu pierwszej wojny światowej, znaleźć wyraz w traktatach pokojowych. Naród polski żywi stałą wdzięczność dla tych, którzy wówczas byli rzecznikami jego niepodległego bytu na Zachodzie i na Wschodzie.

Kiedy znajdujemy się w Warszawie, stolicy Polski, pamięć tych wszystkich doświadczeń dziejowych szczególnie odżywa. I dlatego też stale pozostają doniosłymi słowa Pawła VI, które stwierdzają nie tylko to, że Polska ma prawo do suwerennego bytu państwowego, ale także — że jest na swoim miejscu potrzebna Europie i światu.

3. Paweł VI w przytoczonych przeze mnie słowach podkreśla, że „Polska leży w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy". Stwierdzenie to posiada pełną wymowę na tle drugiej wojny światowej, która była największym w tym stuleciu naruszeniem pokoju, przede wszystkim na kontynencie europejskim. Polska znajdowała się w samym centrum straszliwych doświadczeń tej wojny. Za swoje prawo do suwerennego bytu zapłaciła sześciu milionami swych obywateli, którzy złożyli ofiarę życia na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wielką cenę Naród polski potwierdził swoje prawo do tego, aby być suwerennym gospodarzem na ziemi, którą dziedziczy po praojcach.

Pamięć straszliwych doświadczeń wojny, jakie stały się udziałem Polaków i innych Narodów Europy, przynagla do ponowienia gorącego apelu na rzecz pokoju, aby nie był on zakłócony lub narażany na niebezpieczeństwo, a w szczególności, aby jak najszybciej i w sposób skuteczny zastosowane zostały środki zaradcze, to znaczy rzetelne i konstruktywne negocjacje dla zażegnania groźnego wyścigu zbrojeń.

4. Przybywając do Polski, mam przed oczyma całe tysiącletnie jej dzieje, a przede wszystkim doświadczenia tego stulecia, które są związane również z moim własnym życiem.

Pragnę bardzo podziękować najwyższym władzom państwowym za zaproszenie do Ojczyzny, przekazane mi listem Pana Przewodniczącego Rady Państwa. Przybywam do mojej Ojczyzny jako pielgrzym w związku z jubileuszem Jasnej Góry. Przybywam. ażeby być z moimi Rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pracy. I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku bieżącego roku — to przecież nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.

Odnowa ta jest nieodzowna dla podtrzymania dobrego imienia Pol-

ski w świecie, jako też dla wyjścia z wewnętrznego kryzysu i dla zaoszczędzenia cierpień wielu synów i córek Narodu, moich rodaków.

5. Stolica Apostolska wiele swoich wysiłków poświęca sprawie pokoju w świecie współczesnym. W tym roku minęła dwudziesta rocznica ukazania się encykliki „Pacem in terris" papieża Jana XXIII. Wysiłki jego na tym polu kontynuował w wielu formach Paweł VI. Są one bardzo liczne, a zarazem powszechnie znane — trudno byłoby je w tej chwili szczegółowo przypominać.

Wspomniałbym tylko o inicjatywie Papieskiej Akademii Nauk z roku 1981. Specjaliści najwyższej rangi z dziedziny takich nauk jak: fizyka, biologia, genetyka i medycyna, wypracowali memoriał na temat przewidywalnych następstw użycia broni atomowej. Memoriał ten został doręczony przez przedstawicieli Akademii rządom: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji oraz Sekretarzowi Generalnemu i Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Od czasu Pawła VI ustalił się zwyczaj obchodzenia w uroczystość Nowego Roku Światowego Dnia Pokoju, zwyczaj połączony z dorocznym orędziem. Tegoroczne orędzie z 1 stycznia 1983 nosi tytuł: Dialog na rzecz pokoju — wyzwaniem dla naszych czasów. Pozwoliłem sobie tekst tego orędzia przesłać najwyższym Przedstawicielom władzy państwowej w Polsce.

Orędzie to odwołuje się do doświadczeń przeszłości, aby wykazać, że dialog na rzecz pokoju zwłaszcza w naszej epoce jest konieczny. Jest on również możliwy: „ludzie ostatecznie są zdolni do tego — czytamy w orędziu — by przezwyciężyć podziały, konflikty interesów, nawet sprzeczności zdawałoby się radykalne, ... jeżeli uwierzą oni w siłę dialogu, jeżeli zgodzą się na to, by po ludzku szukać pokojowego i rozumnego rozwiązania konfliktów".

6. W dalszym ciągu dokument charakteryzuje znamiona prawdziwego dialogu oraz przeszkody, na jakie ów prawdziwy dialog napotyka. Wiele miejsca poświęca tegoroczne orędzie sprawie dialogu na rzecz pokoju na płaszczyźnie międzynarodowej. Ze względu na okoliczności pozwolę sobie zwrócić również uwagę na paragraf zatytułowany „Dialog na płaszczyźnie narodowej".

Dialog taki — czytamy — „winien być podjęty ... celem rozwiązania konfliktów społecznych i poszukiwania dobra wspólnego. Uwzględniając interesy różnych grup, można doprowadzić do pokojowego porozumienia przez dialog, poprzez demokratyczne przestrzeganie wolności i wypełnianie obowiązków przez wszystkich, dzięki strukturom zapewniającym współuczestnictwo oraz dzięki wielorakim instytucjom rozjemczym w sporach pomiędzy pracodawcami a pracownikami, respektując i łącząc grupy kulturowe, etniczne i religijne, tworzące naród. W przypadkach, gdy dialog pomiędzy rządem a narodem przestaje niestety istnieć, pokój społeczny jest zagrożony lub nawet całkiem zanika; powstaje jakby stan wojny. Jednak historia i współczesne doświadczenia pokazują, że wiele krajów osiągnęło i osiąga trwałe porozumienie;

że zdołały one rozwiązać powstające w ich łonie konflikty lub nawet im zapobiec, sięgając po prawdziwe skuteczne narzędzie dialogu...".

7. Szanowni Panowie!

Powracam raz jeszcze do słów Pawła VI: „Polska dostatnia i szczęśliwa ... w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy...".

Jako syn ziemi polskiej czynię te słowa w szczególny sposób moim własnym życzeniem dla Narodu i Państwa. To życzenie skierowuję równocześnie do Przedstawicieli Władzy oraz do całego Społeczeństwa.

Gorąco pragnę, aby Polska miała zawsze właściwe sobie miejsce pośród narodów Europy, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Gorąco pragnę, aby na nowo zaistniały warunki owej „dobrej współpracy" z wszystkimi narodami zachodnimi na naszym kontynencie, jako też na kontynencie amerykańskim, przede wszystkim, gdy chodzi o Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie tyle milionów obywateli jest polskiego pochodzenia. Jestem głęboko przekonany, że takie warunki mogą zaistnieć. To także jest jedno z zadań dialogu — dialogu międzynarodowego — na rzecz pokoju we współczesnym świecie.

Wiem też, iż Episkopat Polski stale czyni niestrudzone wysiłki, ażeby głoszona przez Kościół zasada dialogu mogła stać się owocną podstawą zarówno pokoju wewnętrznego, jak też „dobrej współpracy" pomiędzy Polską a innymi narodami Europy i świata.

8. Pragnę jeszcze raz wyrazić podziękowanie za zaproszenie do Ojczyzny. Pragnę również na ręce Przedstawicieli najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podziękować za wszystko, co zarówno te władze jak też podporządkowane im organa administracji terenowej, uczyniły dla przygotowania mojego spotkania z Narodem i Kościołem we własnej Ojczyźnie.

Podobnie jak w czasie moich poprzednich odwiedzin pragnę na końcu stwierdzić, że każde prawdziwe dobro mojej Ojczyzny będę nadal uważał za moje dobro tak, jakbym nadal mieszkał na tej ziemi, a może nawet bardziej jeszcze z racji oddalenia. Z taką samą też siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę, co mogłoby oznaczać zastój czy załamanie.

W modlitwie za Polskę łączą się ze mną rzesze ludzi dobrej woli na całym świecie.

Dołączam wyrazy szacunku dla Wszystkich dostojnych Przedstawicieli Władzy i zarazem dla Każdego wedle sprawowanego urzędu, wedle piastowanej godności, oraz wedle tej odpowiedzialności, jaka na każdym z Was, Szanowni Panowie, ciąży wobec historii i własnego sumienia.

Pragnę równocześnie podziękować za ofiarowane mi dary, bardzo cenne, bardzo wymowne, w tym zwłaszcza momencie historycznym, kiedy wspominamy trzechsetną rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej.

Ze swej strony pragnę prosić o przyjęcie mojego daru: „Św. Jan

Chrzciciel", dzieło szkoły ferraryjskiej z XVI wieku, z Muzeum Watykańskiego.

Imię tego Świętego związane jest z ostatnimi papieżami, poczynając od Jana XXIII. Dla przypomnienia tych poprzedników, na pamiątkę swej wizyty, pragnę pozostawić w Polsce to dzieło, łączące w sobie motyw biblijny, motyw papieskiej tradycji — i bardzo proszę o jego przyjęcie ze strony Przedstawicieli Najwyższych Władz Państwowych.

Dziękuję bardzo.

Spotkanie ekumeniczne
Warszawa 17 czerwca 1983 r.

Drodzy Bracia w Chrystusie.

„Drogę naszą do was niech utoruje sam Bóg, Ojciec nasz, i Pan nasz Jezus! A Pan ... niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was" (1 Tes 3, 11—12). Te słowa modlitwy o wzajemną miłość, które Apostoł Paweł napisał niegdyś do wspólnoty wierzących w Tesalonikach, dzisiaj kieruję do wszsytkich Braci chrześcijan w mojej Ojczyźnie, z którymi łączy mnie ta sama apostolska wiara w Jezusa Chrystusa. Razem możemy bowiem powtórzyć za wybitnym teologiem protestanckim, zaliczanym do grona duchowych ojców odnowy związanej z Soborem Watykańskim II, iż „wciąż jeszcze wierzymy inaczej, ale przecież nie w Innego" (Karl Barth). Doświadczenie żywej wiary w tego samego Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Odkupiciela, wyznacza ekumeniczny charakter dzisiejszego spotkania w Warszawie.

Gorąco pragnąłem tego spotkania jeszcze w czasie mojej pierwszej podróży do ojczystego Kraju. Wyrażając wdzięczność za list, który otrzymałem wtedy od przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej, powiedziałem na Błoniach Krakowskich, że „jeżeli nawet z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie — pamiętajcie, Drodzy Bracia w Chrystusie, że to spotkanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość" (AAS, 71, 1979, s. 878). Z radością przeto składam dzięki Panu za to, iż dzisiaj użyczył mi tego, czego w sercu pragnąłem i że dozwolił mi wypełnić każdy mój zamysł (por. Ps 20, 5). Wierzę. że radość ta jest obopólna, bo płynie z tego samego Źródła, którym jest Chrystus. To On przewodzi naszemu spotkaniu, gdyż Sam o tym nas zapewnił: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18, 20).

Polskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" witam wszystkich uczestników tego spotkania ekumenicznego, zarówno katolików, jak i innych chrześcijan.

Witam serdecznie Przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw Ekumenizmu, Biskupa Alfonsa Nossola. Jest wśród nas Ksiądz Biskup Władysław Miziołek, Zastępca Przewodniczącego tejże Komisji; w jego osobie witam niestrudzonego rzecznika ekumenizmu nad Wisłą.

Braterskie pozdrowienia miłości i pokoju kieruję do obecnych na dzisiejszym spotkaniu Przedstawicieli ośmiu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, której od kilku miesięcy przewodzi Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Janusz Narzyński.

Pozdrawiam również obecnych tutaj Przedstawicieli Wspólnot Żydowskich i Muzułmańskich, z którymi łączy nas wiara w Jednego Boga, Wszechmogącego, Miłosiernego i Sprawiedliwego.

Nasze spotkanie ożywia duch braterskiej miłości, wyróżniający Ewangelię Chrystusową. Z tego ducha braterskiej miłości rodzi się w stosunkach międzyludzkich wzajemna wyrozumiałość, poszanowanie cudzych poglądów i upodobań, a zwłaszcza odmiennych wierzeń lub zwyczajów. Jest to duch tolerancji, tak głęboko zakorzeniony w naszych tradycjach religijnych, społecznych i narodowych, że Polska słusznie zasłużyła na miano „państwa bez stosów".

Duch otwartości ku drugim oraz pragnienie wzajemnego zbliżenia pomiędzy różnymi wyznaniami chrześcijańskimi ożywiały od dawna dążenia ekumeniczne w tym Kraju. Pozwólcie, że wspomnę tutaj „Colloquium Charitativum", zwołane w 1645 roku do Torunia, z inicjatywy biskupów katolickich zgromadzonych dwa lata wcześniej na synodzie warszawskim oraz przy poparciu króla Władysława IV. Owo „spotkanie miłości" miało na celu przywrócenie jedności i zgody między katolikami, luteranami i kalwinistami. Jego przebiegiem interesowano się w całej Europie. Długotrwałe dyskusje, w których wzięło udział 76 teologów, obejmowały głównie doktrynę, praktyki i obyczaje. Z powodu jaskrawych różnic dogmatycznych, a także uwarunkowań społecznych nie osiągnięto zamierzonego porozumienia. Zdaniem historyków toruńskie „Colloquium Charitativum" stanowiło wszakże próbę osiągnięcia jedności przez konfrontację poglądów. Choć nie przyniosło spodziewanych rezultatów, niemniej wzbudziło szacunek dla duchowych i politycznych przywódców Rzeczypospolitej, dając niejako początek praktycznemu ekumenizmowi.

Ostatni Sobór Powszechny Watykański II wyraźnie spotęgował w Kościele Katolickim pragnienie jedności, o którą Chrystus prosił Ojca w godzinie rozstania się z uczniami (por. J, 17). Jesteśmy świadomi, że powrót do pełnej jedności wymaga wielkiej pokory i miłości, odwagi i nadziei. Pod tchnieniem Ducha Świętego pokonaliśmy już niemało trudności i przeszkód. Z wielu Kościołami i Wspólnotami Chrześcijańskimi prowadzimy oficjalny dialog ekumeniczny w duchu szukania prawdy w miłości. Rokują dobre nadzieje na przyszłość coraz większe zbliżenie i otwarcie się Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Rzymsko-Katolickiego, zwłaszcza szczere rozmowy i wspólne wysiłki ekumeniczne w Komisji Mieszanej Obu Stron.

Z radością przyjmuję od moich Braci w biskupstwie każdą wiadomość o Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, który od wielu lat jest obchodzony tradycyjnie w miesiącu styczniu. Wspólne modlitwy wyznawców Chrystusa są nie tylko doskonałą sposobnością po temu,

żeby dostrzec innych chrześcijan żyjących w tej samej społeczności, ale nade wszystko stanowią zachętę do praktykowania żywszej wiary. Są poniekąd wezwaniem do głębszego umiłowania Chrystusa. Tego Chrystusa, w którym wszyscy stanowimy jedno! Choć niekiedy mamy inne tradycje, inne obyczaje, inny styl myślenia, jednakże czujemy się wszyscy wezwani do ściślejszego zjednoczenia z Chrystusem i wokół Chrystusa. Właśnie temu służą modlitwy o jedność Kościołów. Bez tych modlitw ruch ekumeniczny nie byłby tym, czym jest.

Nie są mi obce również inne konkretne przykłady ekumenizmu w praktyce. Mam zwłaszcza na myśli dzielenie się dorobkiem naukowym i kulturalnym, który jest owocem chrześcijańskiej refleksji nad Objawieniem Bożym i nad dziejami Kościołów. W książkach i czasopismach katolickich i niekatolickich — wprawdzie w niewielkich nakładach — coraz częściej są publikowane teksty autorów należących do różnych tradycji teologicznych. Publikacje te świadczą o wzajemnej, stale pogłębianej znajomości teologów katolickich i chrześcijańskich. Szerszym kręgom wiernych pozwalają śledzić przemiany, które się dokonują w Kościele Powszechnym i w całym chrześcijaństwie. Bardzo ożywione są nasze kontakty z poszczególnymi Kościołami Prawosławnymi. Z Komisją Mieszaną Katolicko-Wszechprawosławną współpracują czynnie przedstawiciele z Polski (jeden z tu obecnych); znany jest ich udział w spotkaniach na Patmos i w Monachium, poświęconych problematyce teologicznej. Wszystko to niewątpliwie przyczynia się do kształtowania nowych, rzetelnych postaw ekumenicznych. Jest to także swoisty dialog na rzecz wzajemnego poznania się i miłowania w jednej, wielkiej wspólnocie wierzących w Chrystusa. Za tę godną szacunku i uznania służbę ekumeniczną w Polsce składam wyznawcom innych Kościołów chrześcijańskich oraz moim współwyznawcom należne „Bóg zapłać", upraszając dla ich wysiłków i dalszych osiągnięć błogosławieństwo od Pana.

Pragnę także złożyć życzenia owocnej, braterskiej współpracy tym, którzy wezmą udział w zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów, obradującym na przełomie lipca i sierpnia w Vancouver, pod hasłem „Jezus Chrystus życiem świata".

Na zakończenie tego spotkania pragnę ponowić ów gorący apel, jaki skierowałem „do wszystkich, na których spoczywa odpowiedzialność za inne Kościoły i Wspólnoty kościelne oraz do ich członków", gdy zapowiadałem Jubileusz Odkupienia wszystkim wiernym świata katolickiego (Przemówienie do kardynałów i członków Kurii Rzymskiej, 9: „L'Osservatore Romano", 24 grudnia 1982). Wskazując na wartości tego Jubileuszu podkreślałem, że jest on „wielką posługą na rzecz ekumenizmu. Świętując Odkupienie przechodzimy ponad dziejowymi niezrozumieniami i przypadkowymi kontrowersjami, aby znaleźć się na wspólnym gruncie bycia chrześcijanami, czyli odkupionymi. Odkupienie jednoczy nas wszystkich w jednej miłości Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego" (tamże). Dlatego proszę was, Drodzy Bracia, abyście razem z Kościołami i Wspólnotami „towarzyszyli obcho-

dom Roku Jubileuszowego swoją modlitwą, swoją wiarą w Chrystusa Odkupiciela, swoją miłością, która niech stanie się w nas coraz żarliwszym pragnieniem realizacji modlitwy Jezusa, poprzedzającej Jego odkupieńczą Mękę: »aby wszsycy stanowili jedno« (J 17, 21)" (tamże).

Złączeni więzią braterskiej miłości i pokoju módlmy się wspólnie słowami tej modlitwy, której nauczył nas sam Chrystus: „Ojcze nasz..."

Spotkanie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim
Warszawa 17 czerwca 1983

Magnificencjo,
Czcigodny Ojcze Rektorze,
Drodzy Państwo,

Dziękuję za Wasze odwiedziny w Warszawie, skoro nie mogło dojść do moich odwiedzin w Lublinie. Pragnę jeszcze raz zapewnić, że bardzo pragnąłem — i nadal pragnę — znaleźć się w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który przez szereg lat był moim warsztatem pracy. Pracy na Waszym Uniwersytecie wiele zawdzięczam i wysoko sobie ją cenię. Wydział Filozoficzny nie chciał zrezygnować z mojej pracy nawet wówczas, gdy jako arcybiskup krakowski, mogłem ją wypełniać tylko bardzo fragmentarycznie — żeby użyć łagodnego wyrażenia. Prawdą jest jednak, że aż do roku 1978 — dokładniej: do 16 października — utrzymywałem kontakty naukowe z Uniwersytetem, a przede wszystkim — dzięki wspaniałym współpracownikom, którzy mnie wyręczali na miejscu — mogłem „zdalnie" kierować katedrą etyki. Jeżeli pomimo kilkakrotnej prośby o zwolnienie, Dziekanat i Rektorat stale decydował się podtrzymywać ten układ, znajdowałem w tym pewnego rodzaju „rozgrzeszenie".

Sprawy nauki, a w szczególności sprawy nauki akademickiej, zawsze głęboko mi leżały na sercu. Uczelnie katolickie uznawałem zawsze i uznaję za nieodzowny element składowy posłannictwa Kościoła. Jeżeli Chrystus posłał apostołów, ażeby „nauczali wszystkie narody" (por. Mt 28, 19) — to w tym mandacie zawiera się jakaś podstawowa przesłanka do wchodzenia na obszar nauki, albowiem między nauczaniem a nauką zachodzi ścisły i organiczny związek.

Cieszę się z tego, że w roku odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej — w roku 1918 — powstał w Lublinie Katolicki Uniwersytet. Ta zbieżność dat ma swoją wieloraką wymowę. Widocznie zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a uniwersytetem oraz pomiędzy niepodległością a „katolickością". Ta wymowa znajduje też swój wyraz w haśle „Deo et Patriae", któremu Katolicki Uniwersytet Lubelski pozostaje wierny przez wszystkie lata swego istnienia, a jest tych lat już 65. Raduję się z tego, że w tym 65-leciu mogłem mieć również swoją — bardzo skromną — cząstkę.

Jeśli dzisiaj zdecydowaliście się na wręczenie mi doktoratu „honoris

causa" „ex universa" — to jakkolwiek nie jest to zgodne z tradycją mojego urzędu — w tym wypadku ulegam. Nie mogę się sprzeciwiać Władzom Uniwersytetu, który przez tyle lat był moim pracodawcą, a same władze uniwersyteckie stanowiły w stosunku do mnie instancję przełożoną, „superiores". Muszę zresztą lojalnie przyznać, że już raz w podobny sposób „uległem" przemocy uniwersyteckiej (a miało to miejsce w portugalskiej Coimbrze). Niech — podobnie jak w tamtym wypadku — w tym jeszcze bardziej! — ta moja uległość będzie wyrazem szacunku i miłości, jakie żywię dla nauki, a w szczególności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Niech będzie wyrazem miłości, jaką otaczam tę katolicką „Alma Mater" w mojej Ojczyźnie.

Pragnę złożyć głębokie homagium wobec wszystkich pokoleń Rektorów, Profesorów, Pracowników nauki i administracji, wreszcie wobec wszystkich pokoleń Studentów KUL-u. Chociaż w nad wyraz skromnych warunkach — w oparciu o ofiarność społeczeństwa kotolickiego w Polsce — budowali wielki gmach. Budowali go zaś wśród tych wszystkich trudności, jakich na przestrzeni 65 lat doznawała Ojczyzna, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej i straszliwej okupacji.

Od tych pokoleń, które minęły, zapisując swe karty w dziejach katolickiej Uczelni, przechodzę do współczesnych. Zwracam się do całego Uniwersytetu, do wszystkich Wydziałów, do wszystkich pracowni typu naukowego jak i administracyjnego, powiązanych z akademicką strukturą Uniwersyteu. Życzę, ażeby KUL stanowił autentyczne środowisko pracy naukowej i wychowawczej wedle najlepszych tradycji uniwersyteckiej kultury polskiej, europejskiej i światowej. Życzę, ażeby był żywą wspólnotą profesorów i studentów, zespolonych głębokim umiłowaniem prawdy, a równocześnie głęboko zakorzenionych w chrześcijańskim — a zarazem prawdziwie humanistycznym — porządku wartości. Życzę, ażeby ziemi polskiej nasz katolicki uniwersytet przysparzał ludzi mądrych i mężnych.

Moje spotkanie z reprezentacją Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dokonuje się na szlaku mojej drugiej pielgrzymki do Ojczyzny związanej z jasnogórskim jubileuszem sześciu wieków. Znajduję się w drodze z Warszawy przez Niepokalanów na Jasną Górę. Tam też, przed wizerunkiem Matki naszego narodu, niech mi będzie wolno złożyć jako votum to wyróżnienie akademickie, które mnie spotyka z Waszej strony. Tam też pragnę zawierzyć Maryi — Stolicy Mądrości — katolicką „Alma Mater" z Lublinie i wszystko to, co ona czyni dla przyszłości Kościoła, Narodu i jego kultury.

Homilia podczas Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia
Warszawa 17 czerwca 1983

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam tym chrześcijańskim pozdrowieniem zgromadzonych w tej wspólnocie liturgicznej mieszkańców Warszawy — stolicy Polski oraz

wszystkich Gości, którzy przybyli tutaj spoza Warszawy i spoza Archidiecezji Warszawskiej.

Pozdrawiam Kardynała Prymasa Polski jako Metropolitę Warszawskiego, wszystkich Kardynałów — Gości, Arcybiskupów i Biskupów, zwłaszcza koncelebrujących ze mną tę Najświętszą Ofiarę.

Pozdrawiam Kapitułę Metropolitalną i całe Duchowieństwo Warszawy i Archidiecezji, Sąsiadów oraz Gości z innych stron Polski. Pozdrawiam Zakony Męskie i Żeńskie, Seminaria Duchowne oraz Katolickie Uczelnie Akademickie tu reprezentowane.

Pozdrawiam Was wszystkich: Bracia i Siostry! Moi Rodacy!

2. Pochwaliłem Jezusa Chrystusa staropolskim pozdrowieniem, a wy wszyscy odpowiedzieliście: „na wieki wieków". Chrystus jest bowiem „wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki" (Hbr 13, 8). Chrystus jest „panem przyszłego wieku", jak o tym świadczy pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii z Księgi Apokalipsy. To On, Chrystus ukrzyżowany i Zmartwychwstały, jest Tym, który zapoczątkował już w dziejach kosmosu i w dziejach ludzkości: „żywot wieczny". To On, jako Odkupiciel świata przygotowuje już „niebo nowe i ziemię nową" (Ap 21, 1). To za Jego sprawą, autor Apokalipsy, widzi „Miasto Święte, Nowe Jeruzalem... zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica ... dla swego męża" (tamże, w. 2). To za Jego, Chrystusa sprawą, Jan, autor Apokalipsy, słyszy donośny głos mówiący: „Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie »Bogiem z nimi«. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ani krzyku, ani trudu już odtąd nie będzie ..." (tamże, ww. 3—4).

To On, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, sprawia, że gdy pierwsze rzeczy przeminą, spełnią się zarazem słowa Księgi: „Oto wszystko czynię nowe" (tamże, w. 5).

Kiedy pochwaliłem imię Jezusa Chrystusa odpowiedzieliście: „na wieki wieków", sięgając tą odpowiedzią nie tylko w całą, jaka jeszcze jest przed nami, przyszłość doczesnego, przemijającego świata, ale także i w cały ten wymiar „wieku przyszłego", do którego Bóg Sam za sprawą Chrystusa prowadzi świat i ludzkość w Duchu Świętym.

3. Chrystus: „ojciec przyszłego wieku" — jest równocześnie „wczoraj i dzisiaj". Kiedy byłem w Polsce w pierwszym roku mojego posługiwania na rzymskiej stolicy świętego Piotra, powiedziałem w Warszawie na placu Zwycięstwa, że trudno jest zrozumieć dzieje naszej Ojczyzny, nasze historyczne „wczoraj" a także i „dzisiaj", bez Chrystusa.

Po czterech latach przybywam ponownie jako pielgrzym na Jasną Górę, ażeby uczestniczyć w ojczystym jubileuszu tego błogosławionego Wizerunku, w którym Matka Chrystusa przebywa pośród naszego narodu od sześciu stuleci. Ewangelia dzisiejszej liturgii — ta sama, którą czyta się na Jasnej Górze — porównuje to przebywanie Maryi pośród nas do Jej obecności w Kanie Galilejskiej. Wraz Nią przybył tam Jezus i uczniowie Jego.

Jeśli mówimy, że naszego historycznego „wczoraj" a także i „dzisiaj" nie podobna zrozumieć bez Chrystusa — to jubileusz jasnogórski uwydatnia, że owa obecność Chrystusa w naszych dziejach jest — podobnie jak w Kanie Galilejskiej — przedziwnie związana z obecnością Jego Matki. Tej drogiej nam obecności Kościół w Polsce właśnie daje świadectwo poprzez zeszłoroczny jubileusz jasnogórski, przedłużony na rok bieżący. Tejże samej Macierzyńskiej obecności pragnę również dać świadectwo wraz z Wami — i dlatego przybywam do Ojczyzny, dziękując za zaproszenie całemu społeczeństwu.

Wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, pragnę wyznać na początku tej mojej pielgrzymki, że dzięki szczególnej obecności Maryi w dziejach naszego Narodu, Sam Chrystus, w swoim Bóstwie i Człowieczeństwie zarazem, jest nam bliższy. Staramy się pojąć Krzyż i Zmartwychwstanie, staramy się pojąć tajemnicę Odkupienia, poprzez Serce Jego własnej Matki. Szukamy do Chrystusa przystępu, jak ci ludzie w Kanie Galilejskiej — przez Maryję. Rys Chrystocentryczny naszego chrześcijaństwa głęboko się zespolił z rysem Maryjnym, macierzyńskim. Mówię to w Warszawie, Stolicy Polski, której Patronką jest od dawna Matka Boska Łaskawa.

4. I mówię to zarazem w określonym momencie historycznym. W roku 1983 na szerokie tło naszego polskiego tysiąclecia, i zarazem jasnogórskiego sześćsetlecia, rzuca się jasnym refleksem historycznym data sprzed trzystu lat: Odsiecz Wiednia, wiktoria wiedeńska! Jest to rocznica, która łączy nas wszystkich Polaków, a także naszych sąsiadów z południa oraz z zachodu — bliższych i dalszych. Tak jak przed trzystu laty połączyło nas wspólne zagrożenie, tak samo po trzystu latach — rocznica walki i zwycięstwa.

Ta walka: to zwycięstwo nie wykopało przepaści pomiędzy narodem polskim a tureckim. Wręcz przeciwnie, wzbudziło szacunek i uznanie. Wiemy, że — gdy Polska z końcem XVIII wieku zniknęła z mapy politycznej Europy — faktu dokonanego rozbiorów nie uznał nigdy rząd turecki. Na dworze ottomańskim — jak mówi tradycja — przy uroczystych przyjęcia posłów zagranicznych pytano wytrwale: „czy poseł z Lechistanu jest obecny?" Odpowiedź: „jeszcze nie" padała tak długo, aż nadszedł rok 1918 i poseł niepodległej Polski znów zawitał do stolicy Turcji.

Miałem sposobność przekonać się o tym wówczas, gdy odwiedzałem stolicę Turcji, ażeby nawiedzić również patriarchat w Konstantynopolu.

Trzeba było przypomnieć ten charakterystyczny szczegół, aby w pełni ocenić walor odsieczy Wiednia w 1683 roku — i zwycięstwo króla Jana III Sobieskiego.

5. O zwycięstwie Król zawiadomił Stolicę Apostolską w znamiennych słowach: „Venimus, vidimus, Deus vicit" — przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył. Te słowa chrześcijańskiego władcy wpisują się głęboko zarówno w Tysiąclecie naszego chrztu, jak też w tegoroczny jubileusz

jasnogórski. Jan III pielgrzymował podczas swojej wyprawy wiedeńskiej na Jasną Górę i do innych sanktuariów Maryjnych.

Słowa królewskie wpisały w nasze historyczne „wczoraj" ewangeliczną prawdę o zwycięstwie, o którym mówi także drugie czytanie dzisiejszej liturgii. Człowiek jest powołany do odnoszenia zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. Jest to zwycięstwo nad grzechem, nad „starym człowiekiem", który tkwi głęboko w każdym z nas. „Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami... przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz 5, 19). Święty Paweł mówi o Adamie i o Chrystusie.

„Deus vicit" (Bóg zwyciężył): mocą Boga, która za sprawą Jezusa Chrystusa działa w nas przez Ducha Świętego, człowiek powołany jest do zwycięstwa nad sobą. Do zwycięstwa nad tym, co krępuje naszą wolną wolę i czyni ją podaną złu. Zwycięstwo takie oznacza życie w prawdzie, prawość sumienia, miłość bliźniego, zdolność przebaczania, rozwój duchowy naszego człowieczeństwa.

Otrzymałem w ostatnich miesiącach wiele listów od różnych osób, między innymi od internowanych. Listy te były dla mnie nieraz budującym świadectwem takich właśnie wewnętrznych zwycięstw, o których można powiedzieć: „Deus vicit" — Bóg zwyciężył w człowieku. Chrześcijanin bowiem powołany jest w Jezusie Chrystusie do zwycięstwa. Zwycięstwo takie jest nieodłączne od trudu a nawet cierpienia tak, jak zmartwychwstanie Chrystusa jest nieodłączone od krzyża.

„A zwyciężył już dziś — choćby leżał na ziemi podeptany — kto miłuje i przebacza, — mówił Kardynał Stefan Wyszyński — kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za braci" (Homilia, 24. VI. 1966 r.).

6. Naród również w ciągu swych dziejów odnosi zwycięstwa, z których się raduje — tak jak raduje się w tym roku wiktorią wiedeńską — ale, z drugiej strony, ponosi klęski, które go bolą. Tych klęsk na przestrzeni ostatnich stuleci było wiele. Nie powiedzielibyśmy całej prawdy, gdyby stwierdzić, że były to tylko klęski polityczne aż do utraty niepodległości. Były to również klęski moralne: upadek moralności w czasach saskich, zatrata wrażliwości na dobro wspólne aż do karygodnych przestępstw przeciw własnej Ojczyźnie. Ale przecież już druga połowa XVIII wieku przynosi zdecydowane wysiłki w kierunku społecznej, kulturalnej i politycznej odnowy. Wystarczy wspomnieć Komisję Edukacyjną, a nade wszystko Konstytucję 3 maja. Na tle tych wysiłków cios zadany Pierwszej Rzeczypospolitej przez państwa dokonujące rozbioru Polski był straszliwą krzywdą dziejową, pogwałceniem praw narodu i porządku międzynarodowego.

Jak człowiek czuje, że powinien odnieść moralne zwycięstwo, jeśli jego życie ma posiadać właściwy sens — podobnie i naród, który jest wspólnotą ludzi. Stąd poprzez cały wiek XIX trwały niestrudzone wysiłki zmierzające do odbudowy moralnej oraz do odzyskania niepodległości politycznej, co nastąpiło w wyniku pierwszej wojny światowej.

Mówię o tym dlatego, że dzieje Narodu wpisują się w nasz ojczysty jubileusz sześciu wieków obecności Maryi — Królowej Polski na Jasnej Górze. Tam też znajdują swój głęboki rezonans zwycięstwa i klęski. Stamtąd stale idzie wezwanie, ażeby nie poddawać się klęsce, ale szukać dróg do zwycięstwa. Chrystus jest „Ojcem przyszłego wieku", a Królestwo Boże przekracza wymiar spraw doczesnych. Równocześnie jednak Chrystus jest „wczoraj i dzisiaj" — i tu spotyka się z każdym z nas, z człowiekiem każdego pokolenia, tu spotyka się również z narodem, który jest wspólnotą ludzi. Z tego spotkania pochodzi owo wezwanie do zwycięstwa w prawdzie, wolności, sprawiedliwości i miłości, o którym mówi Jan XXIII w encyklice „Pacem in terris".

7. Encyklika ta ukazała się przed dwudziestu laty, a zawierała w sobie głęboki refleks owych wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju w świecie współczesnym po straszliwych doświadczeniach drugiej wojny światowej. Kościół bierze udział w tych wysiłkach rodziny ludzkiej, uważa to za część swojego ewangelicznego posłannictwa.

Jako następca Jana XXIII oraz Pawła VI na rzymskiej stolicy miałem sposobność wielokrotnie wypowiadać się na ten temat. Wkrótce po powrocie z Polski w 1979 roku czyniłem to wobec forum Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Yorku. Niezapomniane pozostanie dla mnie orędzie-modlitwa z Hiroszimy w lutym 1981 roku.

Nie mogę dziś nie powrócić do tego samego tematu, gdy jestem w Warszawie — stolicy Polski, która w 1944 roku została przez najeźdźców obrócona w ruinę. Stąd więc ponawiam moje orędzie pokoju, które od strony Stolicy Apostolskiej stale płynie do wszystkich narodów i państw, zwłaszcza do tych, które za sprawę pokoju w świecie współczesnym ponoszą największą odpowiedzialność.

Również z tego miasta — stolicy Narodu i Państwa, które z nakładem największych ofiar walczyło za dobrą sprawę w czasie ostatniej wojny światowej — pragnę przypomnieć wszystkim, że prawo Polski do suwerennego bytu, a także do prawidłowego rozwoju w zakresie kulturalnym i społeczno-ekonomicznym, apeluje do sumienia wielu ludzi i wielu społeczeństw na świecie. Polska wypełniła do ostatka, owszem: z nawiązką! zobowiązania sprzymierzeńcze, jakie wzięła na siebie w straszliwym doświadczeniu lat 1939—45. Los Polski w 1983 roku nie może być obojętny Narodom świata — zwłaszcza Europy i Ameryki.

Drodzy moi Rodacy! Bracia i Siostry! W 1944 roku stolica Polski została zamieniona w wielką ruinę. W ciągu lat powojennych ta sama Warszawa została odbudowana tak, jak widzimy ją dzisiaj — zwłaszcza tu, z tego miejsca — dawna i nowoczesna zarazem. Czy to nie jest jeszcze jedno zwycięstwo moralne Narodu? A tyle innych miast i ośrodków, odbudowanych na ziemiach polskich — zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie dane mi będzie udać się w ramach tegorocznej pielgrzymki: mianowicie do Wrocławia i na Górę Świętej Anny.

8. Venimus, vidimus. Deus vicit: słowa Króla wypowiedziane po

wiktorii wiedeńskiej wpisały się w treść naszego millenium, wpisały się też w treść owego jasnogórskiego jubileuszu, poprzez który wyrażamy dziękczynienie za sześć wieków szczególnej obecności Bogarodzicy w naszych dziejach.

Pragnienie zwycięstwa, szlachetnego zwycięstwa, zwycięstwa okupionego trudem i krzyżem, zwycięstwa odnoszonego nawet poprzez klęski — należy do chrześcijańskiego programu życia człowieka. Również i życia Narodu.

Moje obecne odwiedziny w Ojczyźnie wypadają w okresie trudnym. Trudnym dla wielu ludzi, trudnym dla całego społeczeństwa. Jak wielkie są te trudności — to wy sami, Drodzy Rodacy, wiecie lepiej ode mnie — chociaż ja również głęboko przeżywam całe doświadczenie polskie ostatnich lat (począwszy od sierpnia 1980 roku) [1]. Jest ono zresztą ważne dla wielu społeczeństw Europy i świata — i nie brak wszędzie ludzi, którzy z tego zdają sobie sprawę. Nie brak również takich, którzy zwłaszcza od grudnia 1981 roku świadczą pomoc mojemu Narodowi, za co i ja również jestem wszystkim wdzięczny.

Jednakże Naród nade wszystko musi żyć o własnych siłach i rozwijać się o własnych siłach. Sam musi odnosić to zwycięstwo, które Opatrzność Boża zadaje mu na tym etapie dziejów. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty — ale o zwycięstwo natury moralnej. To ono właśnie stanowi istotę wielokrotnie proklamowanej odnowy. Chodzi tu o dojrzały ład życia narodowego i państwowego, w którym będą respektowane podstawowe prawa człowieka. Tylko zwycięstwo moralne może wyprowadzić społeczeństwo z rozbicia i przywrócić mu jedność. Taki ład może być zarazem zwycięstwem rządzonych i rządzących. Trzeba do niego dochodzić drogą wzajemngo dialogu i porozumienia, jedyną drogą, która pozwala Narodowi żyć pełnią praw obywatelskich i posiadać struktury społeczne odpowiadające jego słusznym wymogom; wyzwoli to poparcie, którego państwo potrzebuje, aby mogło spełnić swoje zadania, i przez które Naród rzeczwiście wyrazi swoją suwerenność.

Przytoczę tutaj słowa z listu pasterskiego Episkopatu Polski na dzień 29 sierpnia zeszłego roku:

„Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej, aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energie moralne i ofiarność społeczną dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy narodu i państwa".

9. Drodzy Bracia i Siostry! Uczestnicy tej pielgrzymiej liturgii Pa-

---

1 Tu w odpowiedzi na oklaski Ojciec Święty powiedział: „Wczoraj w katedrze prosiłem, ażeby mi — o ile możności — nie przerywać. Nie wszyscy obecni tutaj dzisiaj byli wczoraj w katedrze, więc jeszcze raz ponawiam tę prośbę".

pieża, waszego rodaka, w stolicy Polski. Stąd, z Warszawy, wyruszam na Jasną Górę, którą zmarły Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński zwykł był nazywać „Jasną Górą zwycięstwa".

Pragnę zanieść tam ten szczególny dar, jakim w roku jasnogórskiego jubileuszu stało się wyniesienie na ołtarze polskiego męczennika Oświęcimia — świętego Maksymiliana Marii. Wdzięczny jestem Opatrzności Bożej, że dane mi było tego dokonać w dniu 10 października zeszłego roku.

Wyruszając na Jasną Górę z Warszawy, włączam się duchowo w ten pielgrzymi pochód, który od 1711 roku — a więc od 272 lat — prowadzi corocznie ze Stolicy polskiej do Stolicy Królowej Polski: pielgrzymka warszawska.

Pragnę stanąć przed Bogurodzicą i przed Jej Boskim Synem, Jezusem Chrystusem który jest „Ojcem przyszłego wieku" — i który zarazem jest „wczoraj" i „dzisiaj". W szczególności: „wczoraj i dzisiaj" tych pokoleń, które przechodziły i przechodzą przez naszą ojczystą ziemię. Pragnę zabrać tam wszystkie cierpienia mojego Narodu, a zarazem tę wolę zwycięstwa, która nie opuszcza go pośród wszystkich dziejowych klęsk i doświadczeń.

I pragnę powiedzieć:

„Weź w opiekę Naród cały,
który żyje dla Twej chwały.
Niech rozwija się wspaniały —
Maryjo!"

Amen.

Słowa Ojca Świętego przed udzieleniem błogosławieństwa końcowego Mszy św. na Stadionie Dziesięciolecia
Warszawa 17 czerwca 1983

Zanim jeszcze udzielę błogosławieństwa na zakończenie dzisiejszego zgromadzenia eucharystycznego, proszę, ażeby przyjęły szczególne moje pozdrowienie wszystkie wspólnoty, które uczestniczą w tej Najświętszej Ofierze.

Jest tu oczywiście miasto Warszawaa i archidiecezja warszawska, ale są i pielgrzymi. Ta nasza Eucharystia sprawowana przez Papieża-pielgrzyma dokonała się przy udziale pielgrzymów różnych diecezji.

Pragnę więc wszystkich pozdrowić w tej wspólnocie i prosić, ażeby błogosławieństwo papieskie zanieśli z sobą do swoich diecezji, parafii i rodzin. Są tu pielgrzymi z archidiecezji w Białymstoku, z diecezji w Drohiczynie nad Bugiem, są tutaj pielgrzymi diecezji gdańskiej... Cokolwiek chciałbym dołączyć do tego określenia, będzie już niepotrzebne wobec tej reakcji zgromadzonych. Pozdrowienia i błogosławieństwo dla diecezji gdańskiej!

Są tutaj pielgrzymi z diecezji lubelskiej, z diecezji łomżyńskiej, z diecezji łódzkiej, z diecezji warmińskiej, pielgrzymi z diecezji płoc-

kiej, pielgrzymi z diecezji sandomiersko-radomskiej, wreszcie z diecezji siedleckiej, czyli podlaskiej. Od wszystkich tych diecezji otrzymałem na offertorium szczególny dar, dar duchowy i dar symboliczny. Pragnę ten dar, złożony w imieniu wspólnot diecezjalnych, odwzajemnić moim pozdrowieniem i błogosławieństwem papieskim, które, drodzy Pielgrzymi, zanieście z sobą wszędzie tam, skąd przybywacie.

To pierwszy krąg. Ale ten krąg musimy jeszcze rozszerzyć, ponieważ w Najświętszej Ofierze sprawowanej tutaj, na tym imponującym miejscu, na tle całej panoramy Warszawy, wśród zieleni, między sportem a liturgią — bo tak trzeba nazwać tę Mszę ponad Stadionem są też różni goście z zagranicy: kardynałowie, biskupi. Każdy z nich reprezentuje Kościół i społeczeństwo, naród, w którym żyje ten Kościół. Ja pragnę przed zakończeniem Mszy św. w imieniu nas wszystkich, którzy w tej Liturgii Eucharystycznej uczestniczymy, przesłać pozdrowienia i błogosławieństwa tym Kościołom, których pasterze do nas przybyli. Dlatego ich wymienię.

Jakże bliski nam jest z nazwiska arcybiskup z Filadelfii w Stanach Zjednoczonych, kardynał Król, a obok niego arcybiskup Detroit, arcybiskup Edmund Szoka! Pozdrowienie i błogosławieństwo dla Polonii i dla całej wspólnoty Kościoła w Stanach Zjednoczonych, a także dla całego społeczeństwa.

Obecny jest wśród nas kardynał z Moguncji w Niemczech Zachodnich: pozdrowienie i błogosławieństwo dla naszych braci we wierze — na zachód od Polski! Obecny jest również kardynał, biskup Berlina — przesyłamy i w tamtym kierunku nasze pozdrowienie i wyrazy chrześcijańskiej jedności. Ale mamy wśród naszych gości także przewodniczącego konferencji Episkopatu Hiszpanii; ażeby już trzymać się języka hiszpańskiego dodam, że mamy również przedstawiciela Epsikopatu Meksyku. Prosimy ich, ażeby zabrali nasze pozdrowienie i wyrazy jedności w wierze — w wierze, która nas łączy w Chrystusie i w Kościele. I tak zbliżamy się do najbliższych nam sąsiadów. Jest obecny kardynał, arcybiskup Zagrzebia z Jugosławii. Prosimy, ażeby naszym braciom Słowianom przekazał pozdrowienie i wyrazy jedności w wierze, w Kościele, w Chrystusie, i w gorącej czci Matki Najświętszej.

Jest wreszcie kardynał Prymas Węgier, arcybiskup Esztergom.

Niech ta wspólnota wiary i Eucharystii, która nas tutaj dzisiaj połączyła w Warszawie, poniesie się szeroko poprzez granice narodów, a nawet kontynentów i niech nas połączy w tej jedności, którą stanowimy w Chrystusie i w Jego Kościele, za pośrednictwem dostojnych naszych braci w biskupstwie, w godności kardynalskiej, w powołaniu pasterskim. Pragnę dodać, że wspólnie ze mną z Rzymu przybył Kardynał Sekretarz Stanu oraz trzech biskupów, którzy również uczestniczą w naszej dzisiejszej uroczystości, jak i w całej pielgrzymce. Niech się w Polsce czują tak dobrze, jak w Watykanie, skoro Papież z Polski musi się czuć dobrze w Watykanie!

Wreszcie, to już całkiem z własnego podwórka: wśród kardynałów

jest obecny, oczywiście, Metropolita krakowski, mój następca na stolicy św. Stanisława; a z Rzymu — kardynał Władysław Rubin, nasz rodak. I dodam jeszcze biskupa Alfreda Abramowicza z Chicago, prezesa Ligi Katolickiej Polskiej w Chicago.

Tak więc, moim drodzy Bracia i Siostry, zobaczyliśmy siebie — na końcu tej wielkiej eucharystycznej wspólnoty — w większym jeszcze kręgu aniżeli ten, który tutaj ogarniają nasze oczy, nasz słuch i nasze serce. Zobaczyliśmy siebie w kręgu wspólnoty Kościoła na całej ziemi polskiej, a przynajmniej na znacznej jej części, oraz wspólnoty Kościoła Powszechnego w różnych krajach i na różnych kontynentach.

Teraz już ostatnie słowo do Was, którzy uczestniczyliście tak budująco w tym Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Wczoraj przy powitaniu na lotnisku powiedziałem, że ucałowanie polskiej ziemi ma symboliczne znaczenie pocałunku pokoju. I dzisiaj wracam do tej myśli: pragnę życzyć wszystkim uczestnikom tego wielkiego zgromadzenia eucharystycznego — pokoju; pragnę, Drodzy Bracia, ażeby i dzisiejszy dzień i wszystkie dni mojego pielgrzymiego pobytu w Ojczyźnie, były dniami pokoju, uciszenia, uspokojenia wewnętrznego; dniami, które przeżywać będziemy wobec Boga, wobec Pani Jasnogórskiej; dniami, w ciągu których będziemy szukać dróg do tej przyszłości, która czasem tak bardzo zdaje się nam zaciemniona. Tego wam serdecznie życzę i o to proszę: o ten pokój całego pielgrzymiego pobytu Papieża na każdym miejscu.

Wreszcie niech wyrazem tego pokoju i miłości, która nas łączy — która nas łączy zwłaszcza w Eucharystii — będzie to, że powrócicie do swoich domów, że ucałujecie swoje dzieci, które tu może przyjść nie mogły, że przybliżycie się do swoich chorych, którzy tu nie mogli być obecni, że powiecie dobre słowo do sąsiadów, przekazując im pozdrowienia i błogosławieństwo Papieża.

Moi Drodzy Bracia i Siostry! Niech się ta Eucharystia niesie! Niech nią żyje Warszawa, niech nią żyje Polska! Niech z niej czerpie pokój, miłość i zbawienie!

Pozdrawiam na koniec cały świat pracy i cały świat uniwersytecki.

A teraz, Drodzy Bracia i Siostry, uczestnicy tego wielkiego spotkania ponad Stadionem Dziesięciolecia w Warszawie, moi Drodzy Bracia i Siostry, uczestnicy tego wielkiego, eucharystycznego, maryjnego spotkania — przyjmijcie moje papieskie błogosławieństwo jako ostatnie słowo naszej wspólnej modlitwy i wspólnej ofiary.

Spotkanie z rodzinami zakonnymi
Niepokalanów 18 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy moi Bracia i Siostry!

Na szlaku tej pielgrzymki Jasnogórskiego Jubileuszu przybywam dzisiaj do Niepokalanowa. W czasie poprzedniej pielgrzymki, przed czterema laty, znalazłem się na miejscu męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Marii, w Oświęcimiu.

Dzisiaj, w pierwszym roku po jego kanonizacji, znajdujemy się na miejscu jego heroicznego życia, jego codziennej pracy. Temu miejscu dał imię Niepokalanów. Podobnie w Polsce jak i w Japonii — Niepokalanów. Miasto Niepokalanej! Klasztor Niepokalanej, środowisko Niepokalanej, warsztat pracy Niepokalanej. Tutaj właśnie, w Niepokalanowie, będziemy dziękować Trójcy Przenajświętszej za wyniesienie do chwały ołtarzy pierwszego świętego syna polskiej ziemi w drugim tysiącleciu.

Ale zanim rozpoczniemy tę uroczystą dziękczynną liturgię, pragnę na chwilę zatrzymać się tu, w tej Bazylice, wspólnie z Wami — z Wami, którzy reprezentujecie rodziny zakonne męskie i żeńskie.

Świętych daje nam Bóg dlatego, ażeby świadczyli — świadczyli swoją chwałą niebiańską — o heroizmie życia ziemskiego, o heroizmie męczeństwa oświęcimskiego, o heroizmie dnia powszedniego w Niepokalanowie.

Święty Maksymilian Maria Kolbe ma w Kościele naszych czasów — i szerzej: w ludzkości współczesnej — misję profetyczną, misję wieloraką. Dziś, spotykając sę z Wami, pragnę zatrzymać się przy jednym tylko aspekcie tej misji: jest on bardzo bliski temu aspektowi, któremu zgromadzeni na Synodzie w 1971 roku w Rzymie biskupi dali wyraz w dniu jego beatyfikacji i nazajutrz po beatyfikacji. Święty Maksymilian, wówczas Błogosławiony, był kapłanem. Synod 1971 r. dotyczył sprawy kapłaństwa: powołania i życia kapłańskiego. Nowy Błogosławiony był żywym wcieleniem tego, czym jest kapłan, do czego jest powołany kapłan katolicki. Przecież tak odpowiedział w Oświęcimiu na pytanie: „Kto jesteś?" — „Kapłan katolicki".

Myślę, że dzisiaj w Niepokalanowie trzeba uwydatnić jeszcze inny aspekt. Syn świętego Franciszka, zakonnik, jeden z wielu członków tej wielkiej franciszkańskiej rodziny w Kościele i jeden z wielu członków tylu rodzin zakonnych w Kościele, dany na nasze czasy, dany nie tylko dla Polski, ale dla całego Kościoła. Dany po to, żeby żadna rodzina zakonna, męska czy żeńska, ażeby żaden zakonnik i żadna zakonnica na świecie nie mieli wątpliwości co do tego, co znaczy być zakonnikiem, zakonnicą, na czym polega istotna tożsamość tego powołania.

W okresie posoborowym w szerokim świecie zrodziły się różne wą-

tpliwości — a Bóg już przed Soborem przygotował syna polskiej ziemi i syna świętego Franciszka, ażeby na te wątpliwości stanowił żywą odpowiedź.

Dlatego dobrze, że dziś jesteśmy w Niepokalanowie. Że dziś od tej strony, od strony powołania zakonnego, od strony warsztatu pracy, życia franciszkańskiego, od strony apostolstwa środków przekazu — patrzymy na postać świętego Maksymiliana, na jego heroiczne życie i dziękujemy za nie Trójcy Przenajświętszej.

Trzeba, ażeby wymowa tej naszej dzisiejszej uroczystości, tej naszej liturgii pokanonizacyjnej w Niepokalanowie poniosła się nie tylko na całą Polskę — bo to nasz Rodak, bo to pierwszy Święty drugiego Tysiąclecia, — ale żeby się poniosła szeroko na cały Kościół. I żeby mówiła wszystkim i wszędzie, co to znaczy „kielich zbawienia wezmę i Imienia Pańskiego wzywać będę" (Ps 116/115/, 118), co to znaczy w życiu i powołaniu zakonnym — w Polsce i gdziekolwiek na świecie.

Jako sługa Kościoła Powszechnego myślę o tej naszej dzisiejszej uroczystości sercem Polaka, a równocześnie Papieża. I chciałbym, żeby ona poszła — ta pokanonizacyjna uroczystość w Niepokalanowie — nie tylko w całą Polskę dzisiejszą, ale żeby poszła w cały świat katolicki, w cały Kościół. Żeby wszędzie dała świadectwo temu, czemu świadectwo dał święty syn świętego Ojca, Maksymilian — Franciszek na ziemi polskiej.

W naszym stuleciu, w perspektywie zbliżającego się trzeciego tysiąclecia bardzo się módlmy o to, ażeby świadectwo naszej uroczystości tak zostało odczytane przez cały Kościół. A przede wszystkim, oczywiście, przez nas samych, jako tę szczególną część, wybraną część Kościoła w Polsce, którą stanowią wszystkie rodziny zakonne męskie i żeńskie.

Bracia i Siostry!

Wznoszę moją modlitwę do Ojca i Syna i Ducha Świętego za pośrednictwem Niepokalanej oraz świętego Maksymiliana — Rycerza Niepokalanej — i udzielam Wam błogosławieństwa.

Homilia podczas Mszy św.
Niepokalanów 18 czerwca 1983

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Księże Prymasie,

Księża Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, Kapłani,

Zakonnicy i Zakonnice, zwłaszcza Wy — Synowie i Córki świętego Franciszka —

Umiłowani Rodacy, Bracia i Siostry!

W dniu 10 października ubiegłego roku dane mi było wynieść na ołtarze Kościoła Powszechnego świętego Maksymiliana Marię Kolbego, syna polskiej ziemi.

Niezwykła to była kanonizacja. Przybyli na nią również Polacy z kraju i emigracji w dość pokaźnej liczbie, ale stanowili oni tylko

mniejszość tej wielkiej rzeszy pielgrzymów, która wypełniła w tę niedzielę plac świętego Piotra. Przybyli oni zapewne z Rzymu i z całej Italii, ale także w znacznej liczbie z Niemiec i z innych krajów Europy, jako też z pozostałych kontynentów, w szczególności z Japonii, która na trwałe związała swe serce z Rycerzem Niepokalanej. Czuło się wyraźnie, że ogłoszenie świętym Kościoła Ojca Maksymiliana trafia w jakiś newralgiczny punkt wrażliwości człowieka naszych czasów. Stąd też powszechne było oczekiwanie na tę kanonizację, a udział w niej potwierdził to oczekiwanie.

Pytając o motywy, można stwierdzić, że Maksymilian Kolbe przez swoją śmierć w obozie koncentracyjnym, w bunkrze głodowym, potwierdził w jakiś szczególnie wymowny sposób dramat ludzkości dwudziestego stulecia. Jednakże motywem głębszym i właściwym wydaje się to, że w tym kapłanie-męczenniku w jakiś szczególny sposób przejrzystą stała się centralna prawda Ewangelii: prawda o potędze miłości.

2. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13) — tak mówi Jezus, żegnając się z apostołami w wieczerniku, zanim pójdzie na mękę i śmierć.

„Przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci" — powtórzy za swoim Mistrzem Jan apostoł w pierwszym swoim liście (3, 14). I zakonkluduje: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (tamże, w. 16).

Ta właśnie prawda Ewangelii stała się szczególnie przejrzysta poprzez czyn oświęcimski Ojca Maksymiliana Kolbego. Można powiedzieć, że najdoskonalszy wzór, jaki pozostawił nam Odkupiciel świata, został w tym czynie podjęty z całkowitym heroizmem, a równocześnie z jakąś ogromną prostotą. Ojciec Maksymilian występuje z szeregu, aby przyjęto go jako kandydata do bunkra głodu na miejsce Franciszka Gajowniczka: podejmuje decyzję, w której ujawnia się równocześnie dojrzałość jego miłości i moc Ducha Świętego — i do końca wypełnia tę ewangeliczną decyzję: oddaje życie za brata.

Dzieje się to w obozie śmierci — w miejscu, którym poniosło śmierć ponad cztery miliony ludzi z różnych narodów, języków, religii i ras. Maksymilian Kolbe również poniósł śmierć: ostatecznie dobito go śmiercionośnym zastrzykiem. Jednakże w tej śmierci objawiło się zarazem duchowe zwycięstwo nad śmiercią, podobne do tego, jakie miało miejsce na Kalwarii. A więc: nie „poniósł śmierć", ale „oddał życie" — za brata. W tym jest moralne zwycięstwo nad śmiercią. „Oddać życie" za brata — to znaczy stać się poniekąd szafarzem własnej śmierci.

3. Maksymilian Kolbe był szafarzem — był wszakże, jako syn świętego Franciszka, kapłanem. Codziennie sprawował w sposób sakramentalny tajemnicę odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu.

Często też powtarzał te słowa psalmu, które przypomina dzisiejsza liturgia:

Czym się Bogu odpłacę

za wszystko, co mi wyświadczył?
Podniosę kielich zbawienia
i wezwę imienia Pana" (Ps 116/115/, 12—13).

Tak jest. Codziennie podnosił ten kielich nowego i wiecznego Przymierza, w którym pod postacią wina Krew Odkupiciela zostaje sakramentalnie „przelana" na odpuszczenie grzechów. Wraz z tajemnicą eucharystycznego kielicha dojrzewała w nim owa godzina oświęcimskiej decyzji: „Czyż nie mam pić kielicha, który Mi podał Ojciec" (J 18, 11). — I wypił — wypił do dna ten kielich, aby zaświadczyć wobec świata, że miłość jest potężniejsza niż śmierć. Świat potrzebuje tego świadectwa, aby otrząsnąć się z więzów owej cywilizacji śmierci, która w niektórych momentach współczesności szczególnie odsłania swe groźne oblicze.

4. W wydarzenie oświęcimskie wpisany jest ów podstawowy dialog, który pozwala człowiekowi przebić się poprzez grozę cywilizacji śmierci — a na co dzień pozwala mu przebijać się poprzez różne ciężary doczesności. Jest to dialog człowieka z Bogiem:

„Czym się Bogu odpłacę? ...
O Panie, jestem Twoim sługą,
Twym sługą, synem Twojej służebnicy". (Ps. 116/115/, 12—16).

Tak mówi człowiek — szafarz codziennej Eucharystii. Człowiek — szafarz własnej śmierci w obozie oświęcimskim. Tak mówi człowiek. Jest to słowo syntetyczne całego jego życia.

A Bóg odpowiada słowami Księgi Mądrości. Oto słowa, w których zawiera się odpowiedź Boga:

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka ... Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę ..." (Mdr 3, 1, 5—6).

Czy istotnie tak? Czy istotnie „nie dosięgła męka" Ojca Maksymiliana? Człowieka, którego czcimy właśnie jako męczennika?

Rzeczywistością męczeńskiej śmierci zawsze jest męka — ale tajemnicą tej śmierci jest, że od męki większy jest Bóg. Wielka jest próba cierpienia, owo „doświadczenie jak złota w tyglu" — lecz od próby potężniejsza jest miłość: czyli potężniejsza jest łaska. „Miłość Boża rozlana ... w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5, 5).

Tak więc stoi przed nami męczennik: Maksymilian Kolbe — szafarz własnej śmierci — potężny swoją męką — jeszcze potężniejszy miłością, której był wierny, w której wzrastał przez całe swe życie, w której dojrzewał w obozie oświęcimskim. Maksymilian Kolbe: szczególny świadek Chrystusowego zwycięstwa nad śmiercią. Szczególny świadek Zmartwychwstania.

5. „O Panie, jestem Twoim sługą.
Twym sługą, synem Twojej służebnicy ...".

Owo dojrzewanie w miłości, które wypełniło całe życie Ojca Maksymiliana, a dopełniło się na ziemi polskiej ostatecznie poprzez czyn

oświęcimski — owo dojrzewanie było w sposób szczególny związane z Niepokalaną Służebnicą Pańską.

Był, jak mało kto, duchowym „synem Twej Służebnicy". Doznawał od wczesnej młodości Jej duchowego Macierzyństwa. Tego macierzyństwa, które zdecydowało się na Kalwarii, pod krzyżem Chrystusa, kiedy Maryja przyjęła za syna pierwszego ucznia Chrystusa.

Maksymilian Kolbe, jak mało kto, przejęty był tajemnicą Boskiego wybrania Maryi. Jego serce i myśl skupiły się w szczególnej mierze na tym nowym Początku, jakim w dziejach ludzkości stało się — za sprawą Odkupiciela — Niepokalane Poczęcie Matki Jego ziemskiego wcielenia.

„Co znaczy matka — pisał Maksymilian — to wiemy, ale Matka Boga — tego nie możemy pojąć rozumem, skończoną głową. Jedynie Bóg sam rozumie to doskonale, co znaczy »Niepokalana«. ... »Niepokalane Poczęcie« pełne jest pocieszających tajemnic". (List z 12. IV. 1933 r.).

Maksymilian Kolbe w tę tajemnicę wniknął szczególnie głęboko, szczególnie syntetycznie: nie w oderwaniu, ale przez żywy kontekst Boga-Trójcy — Boga, który jest Ojcem, Synem i Duchem Świętym — oraz poprzez żywy kontekst zbawczych zamierzeń Boga w stosunku do świata. Oto znowu jego słowa: „Starajmy się zawsze coraz bardziej, co dzień coraz bardziej zbliżać się do Niepokalanej; w ten sposób zbliżymy się coraz bardziej do Najświętszego Serca Jezusowego, do Boga Ojca, do całej Trójcy Przenajświętszej, gdyż żadne ze stworzeń nie stoi tak blisko Boga jak właśnie Niepokalana. A więc również wszystkich bliskich naszemu sercu przybliżymy tym samym do Niepokalanej i do dobrego Boga..." (List z Nagassaki z 6. IV. 1934 r.).

Wszyskie apostolskie poczynania Ojca Maksymiliana świadczą o tym, że tajemnica Niepokalanego Poczęcia znajdowała się w centrum Jego świadomości. O tym świadczy i „Milicja Niepokalanej" i „Rycerz Niepokalanej". O tym świadczy japońskie „Miasto Niepokalanej" (Mugenzai no Somo). I wreszcie ten nasz polski Niepokalanów.

6. Dobrze, że tutaj właśnie zgromadziliśmy się po kanonizacji Ojca Maksymiliana. Po beatyfikacji to nasze wielkie zgromadzenie na ziemi ojczystej odbyło się w Oświęcimiu: przejmująca uroczystość. Oświęcim: miejsce, w którym „dał życie za brata". Dzisiaj Niepokalanów. Niepokalanów, który mówi o odkryciu Nowego Początku ludzkości w Bogu. Niepokalanów: wielki warsztat franciszkańskiego apostolstwa. Niepokalanów: gdzie w stałym posłuszeństwie Duchowi Prawdy na wzór Niepokalanej człowiek tworzył siebie dzień po dniu tak, aby święty przerósł człowieka, nie tylko na miarę życia i apostolstwa, ale także na miarę męczeńskiej śmierci „za brata".

7. Wiem, że w tym dzisiejszym zgromadzeniu biorą liczny udział przedstawiciele wsi, polscy rolnicy. Są tu — jak mnie poinformowano — „uczestnicy duszpasterskich wspólnot rolników pracujących nad odnową wsi w łączności z Kościołem". Niektórzy z Was odwiedzili mnie w czasie mojej choroby w rzymskim szpitalu „Gemelli", dziś spo-

tykamy się na modlitwie na tej franciszkańskiej i Maksymilianowej ziemi.

Wiem, że ożywia Was myśl o odnowie najlepszych tradycji kulturalnych wsi, o chrześcijańskim życiu we wzajemnej miłości, o doskonaleniu się przez wspólną modlitwę, że tworzycie kręgi wzajemnej pomocy, uczestniczycie w rekolekcjach, dokształcacie się, zapoznajecie się ze społeczną nauką Kościoła. Pragniecie w ten sposób odkryć na nowo wasze szczególne posłannictwo, pracy na roli przywrócić właściwą jej godność i w jej trudach odnajdywać radość.

Pozwólcie, że zwrócę się do was ze słowami wielkiego męża stanu, przedstawiciela polskiej wsi, Wincentego Witosa: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i narodowość". Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała" (Słowa wypowiedziane w Wierzchosławicach, w 1928 roku).

Stańcie z miłością przy Bogu!

Chrystus, który siebie nazywał krzewem winnym, o Nim, o Bogu, swym Ojcu powiedział, „że jest tym, który uprawia" — rolnikiem.

Trwajcie w Chrystusie i przynoście owoc obfity, w Nim możemy uczynić wszystko (por. J 15, 1—5).

Bądźcie uprawą Bożą!

I z miłością stójcie przy ziemi, przy tej naszej matce i żywicielce.

Wam, w szczególny sposób, powierzył Stwórca wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie, by były dla wszystkich pokarmem (por. Rdz 1, 29).

Rodzi ta ziemia „cierń i oset", ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynosić chleb dla człowieka. To jest szczególnym źródłem godności pracy na roli. Waszej godności.

8. To nasze dzisiejsze zgromadzenie w Niepokalanowie kojarzy mi się jeszcze w kategoriach historycznych. Kiedyś w XIII wieku, w 1253 roku Polacy doczekali się kanonizacji pierwszego syna swojej ziemi, który zarazem był pasterzem na krakowskiej stolicy. Kanonizacja świętego Stanisława odbyła się w Asyżu, rodacy jednak a zwłaszcza książęta z rządzącego Polską rodu Piastów, czuli potrzebę zgromadzenia się w Krakowie, aby na własnej ziemi doświadczyć paschalnej radości z wyniesienia Rodaka na ołtarze Kościoła powszechnego: radości z narodzin Świętego dla rodzimej i ojczystej ziemi. Widzieli w nim znak Bożej Opatrzności dla tej ziemi. Widzieli w nim swego Patrona i pośrednika przed Bogiem. Wiązali z Nim nadzieje na lepszą przyszłość Ojczyzny, która wtedy znajdowała się w trudnym pałożeniu z powodu rozbicia dzielnicowego. Z legendy, która głosiła, że posiekane podczas zabójstwa ciało Stanisława miało się z powrotem zrosnąć, zrodziła się nadzieja, że Polska piastowska przezwycięży kiedyś dynastyczne rozbicie na dzielnice i wróci jako państwo do jedności. Dalszy bieg dziejów, poczynając od Władysława Łokietka, potwierdził tę nadzieję.

9. Dzisiaj w Niepokalanowie, w centrum naszej pokanonizacyjnej uro-

czystości na ziemi ojczystej znajduje się święty Maksymilian Maria Kolbe: pierwszy święty z rodu Polaków na początku drugiego Tysiąclecia. Pierwsze i drugie tysiąclecie Polski i chrześcijaństwa w Polsce spotykają się w jakimś głębokim symbolu. Patron tamtej Polski — i Patron ... czy tylko Polski? Czy nie raczej całego naszego trudnego wieku? Ale, jeżeli syn tej ziemi, uczestnik jej doświadczeń, cierpień i nadziei — to: w jakiś szczególny sposób Patron Polski.

Właśnie tej Polski, którą od końca XVIII wieku zaczęto skazywać na śmierć: na rozbiory, na zesłania, na obozy koncentracyjne, na bunkry głodowe. A kiedy po 120 latach wróciła do niepodległego bytu, odczekano do 1939 roku, aby ów wyrok śmiertelny raz jeszcze powtórzyć. Przecież właśnie z pośrodka tych zmagań między życiem a śmiercią Ojczyzny wyrasta czyn oświęcimski świętego Maksymiliana. „Mors et vita duello conflixere mirando" — (śmierć i życie zwarły się w przejmującym pojedynku), jak czytamy w sekwencji wielkanocnej. Syn ziemi polskiej, który padł na swej Kalwarii, w bunkrze śmierci głodowej, „oddając życie za brata", wraca do nas w chwale świętości". Miłość jest potężniejsza niż śmierć.

10. Powstała kiedyś w średniowieczu legenda świętego Stanisława. Nasze czasy, nasz wiek, nie stworzą legendy świętego Maksymiliana. Wystarczająco mocna jest wymowa samych faktów, świadectwo życia i męczeństwa. Trzeba wymowę tych prawie współczesnych faktów brać w życie polskie. Trzeba budować z niej przyszłość człowieka, rodziny, narodu.

Co to znaczy, że miłość jest potężniejsza niż śmierć? To znaczy także: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12, 21).

Te słowa tłumaczą prawdę o czynie oświęcimskim Ojca Maksymiliana na różne wymiary: na wymiar życia codziennego, ale także na wymiar epoki, na wymiar trudnego momentu historycznego, na wymiar XX wieku, a może i czasów, które idą.

11. Zgromadzeni w Niepokalanowie na wielkim narodowym dziękczynieniu na wyniesienie do chwały ołtarzy świętego Maksymiliana Marii — naszego rodaka, świadka naszego trudnego wieku, męczennika, pierwszego świętego z rodu Polaków w drugim tysiącleciu — pragniemy wzbogacić chrześcijańskie dziedzictwo polskości o przejmującą wymowę Jego czynu oświęcimskiego:

„Nie daj się zwyciężać złu,
ale zło dobrem zwyciężaj"!

Drodzy Bracia i Siostry!
Ewangeliczny program.
Trudny program — ale możliwy.
Program nieodzowny.

Udając się stąd w pielgrzymkę na Jasną Górę, będę prosił Królowę Polski i Matkę wszystkich Polaków, aby wyjednała nam, za wzorem świętego Maksymiliana, moc ducha potrzebną do podjęcia tego progra-

mu. Abyśmy przyjęli do duchowego dziedzictwa polskości wymowę życia i męczeńskiej śmierci Rycerza Niepokalanej. Amen.

Przemówienie przed końcowym błogosławieństwem
Niepokalanów 18 czerwca 1983

Przed końcowym błogosławieństwem pragnę pozdrowić w szczególności niektórych uczestników dzisiejszego zgromadzenia eucharystycznego. Pozdrawiam księży, byłych więźniów obozów koncentracyjnych, zwłaszcza Dachau — wśród tych są księża biskupi: biskup Ignacy Jeż, biskup Kazimierz Majdański.

Pozdrawiam wyższych przełożonych zakonnych z całej Polski, a przez nich wszystkich zakonników naszej Ojczyzny, tak bardzo zasłużonych dla życia Kościoła. Równolegle do tego pozdrawiam wszystkie żeńskie rodziny zakonne, na ręce przewodniczącego Komisji Episkopatu do spraw zakonnych, arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, zasłużonego Sekretarza Episkopatu Polski. Pozdrawiam tu, na miejscu, w szczególności Rodzinę Franciszkańską, Franciszkanów Konwentualnych z ich przełożonym rzymskim, ojcem Błażejem Kruszyłowiczem. Pozdrawiam wszystkich polskich misjonarzy, w liczbie 1.100 na wszystkich kontynentach i równocześnie podejmuję gorącą prośbę pod adresem całego Kościoła w Polsce, pod adresem duchowieństwa zakonnego, diecezjalnego, świeckich, ażeby na to wielkie żniwo Boże wyruszali synowie i córki tej ziemi, — tam, gdzie ich Chrystus powoła. Zapotrzebowania są ogromne, żniwo wielkie.

Pozdrawiam w szczególny sposób dwie diecezje, związane z życiem św. Maksymiliana, a to diecezję włocławską, na ręce biskupa Jana Zaręby — diecezję urodzenia Świętego — oraz diecezję łódzką, na ręce biskupa Józefa Rozwadowskiego — diecezję wychowania Świętego.

Pozdrawiam wreszcie reprezentowane tu dzisiaj duszpasterstwo rodzin z przewodniczącym Komisji Episkopatu, biskupem Marianem Przykuckim, ordynariuszem chełmińskim.

Wreszcie pozdrawiam w szczególny sposób czcicieli Matki Boskiej Niepokalanej z całej Polski, którzy brali liczny udział w dzisiejszej uroczystości. Na koniec pozdrawiam przed tym błogosławieństwem wszystkich uczestników eucharystycznego zgromadzenia, Najświętszej Ofiary i proszę ich, ażeby to papieskie błogosławieństwo zabrali z sobą i zanieśli do swoich rodzin, do swoich środowisk, do swoich parafii, do swoich diecezji, do całej Polski.

Niech za pośrednictwem Rycerza Niepokalanej — Niepokalana króluje w sercu naszej Ojczyzny!

Przemówienie w katedrze częstochowskiej
Częstochowa 18 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pragnę serdecznie podziękować za przyjęcie do tej — jak się wyraził drogi mój brat, biskup Stefan, pasterz Kościoła Częstochowskiego — do tej „stacyjnej świątyni".

Ta świątynia jest równocześnie sercem Kościoła Częstochowskiego, jako katedra tego Kościoła. Do serca Polski katolickiej, do Jasnej Góry, idzie się przez to serce Kościoła Częstochowskiego. Ja tak idę, ponieważ śladem Piotra mam wiązać na ziemi to, co jest związane w niebie... a wiążą się na ziemi Kościoły wokół swoich biskupów, wiążą się poprzez katedry, które stanowią serce wspólnot diecezji. Wiążą się także poprzez sanktuaria, które stanowią serce całych ludów i narodów, tak jak nasza Jasna Góra stanowi serce narodu polskiego, Kościoła na ziemi polskiej.

Więc dziękuję za to przyjęcie, dziękuję za przyjęcie w katedrze częstochowskiej pod wezwaniem Najświętszej Rodziny — w katedrze dobrze mi znanej, bardzo mi drogiej, wielokrotnie przeze mnie uczęszczanej. Cieszę się, że jeszcze raz w niej mogę być i jeszcze raz mogę rozpocząć nawiedzenie Jasnej Góry przez tajemnicę Najświętszej Rodziny.

Pragnę wyrazić moje głębokie wzruszenie ze spotkania, jakie dane mi jest przeżyć tu, w tej katedrze; poprosiliście bowiem chorych i to w znacznej mierze chorą młodzież.

Mówię „wzruszenie", bo spotkanie z chorymi zawsze niesie z sobą głębokie wzruszenie, wzruszenie wręcz niewyrażalne. Ale nie jest to tylko ludzkie wzruszenie, wzruszenie cierpieniem człowieka. Jest to wzruszenie chrześcijańskie, ewangeliczne — powiedziałbym: wręcz mistyczne. W cierpieniu udziela nam się niejako tajemnica Odkupienia, staje się w szczególny sposób obecna wśród nas, widzialna i dotykalna. Ci cierpiący, ta cierpiąca młodzież, jest jakimś szczególnym przedłużeniem cierpiącego Chrystusa. A cierpiący Chrystus, ukrzyżowany Chrystus — to nasza mądrość i nasza moc. I dlatego, kiedy się z Wami spotykam, Drodzy Bracia i Siostry, Drogie Dzieci, wierzę, że spotykam się z mocą i mądrością Bożą, która jest w Krzyżu Chrystusa. Na tej mocy i mądrości też cały się opieram, tak jak św. Paweł, który zapewniał, że głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest mądrością i mocą Boga.

Wy mi pomagacie, by na wzór Apostoła, tak samo myśleć, tak samo czuć, tak samo głosić.

Wy, Drodzy Chorzy, przygotowujecie niejako moją duszę do wejścia na Jasną Górę. Jesteście tym przedsionkiem oczyszczenia, zanim tam wejdę, zanim tam stanę przed obliczem Jasnogórskiej Pani, Matki i Królowej naszego Narodu, zanim tam spełnię wielką posługę sześćset-

lecia w imieniu Kościoła i Narodu. Wy jesteście przedsionkiem oczyszczenia... Przez spotkanie z Wami przeżywam to najgłębsze nawrócenie do tajemnicy Chrystusowego Odkupienia, którą muszę się napełnić, ażebym mógł stanąć na Jasnej Górze z całym wewnętrznym pokryciem wiary, nadziei i miłości; którą muszę się napełnić, ażebym mógł z tej głębi wiary, nadziei i miłości posługiwać wszystkim pielgrzymom, którzy tam przybyli czy przybędą, tak jak ja przybywam jako pielgrzym. A więc — młodzieży naprzód, a potem wszystkim uczestnikom jutrzejszej uroczystości.

Jestem wam wdzięczny za to, żeście mnie tu zatrzymali w tej częstochowskiej katedrze pod wezwaniem Najświętszej Rodziny, żeście tu wyszli na moje spotkanie, żeście przynieśli tu swoje cierpienie i swoją ofiarę i swoją modlitwę; żeście mnie wsparli na drodze dlo tego wielkiego sanktuarium dziejów naszego Narodu.

Polecam też waszej modlitwie i waszej ofierze to moje papieskie posługiwanie na ziemi polskiej i wszędzie. Pamiętajcie, że codziennie łączę się z Wami w szczytowym momencie sprawowania Eucharystii, że was zawsze do tego momentu zapraszam: wszystkich cierpiących i Was, stąd, z Częstochowy. Ażebyśmy mogli, w ten sposób zjednoczeni, owocniej przeżywać tajemnicę Eucharystii, owocniej odnawiać Krzyż, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa w sakramentalnej, eucharystycznej postaci.

Pozdrawiam też wszystkich obecnych w Katedrze: biskupów, przedstawicieli Kapituły Częstochowskiej, kapłanów, Siostry zakonne, wszystkich wiernych. Pozdrawiam wszystkich zgromadzonych przed katedrą.

Drodzy Bracia! przychodzę tutaj, ażeby być jednym z Was pielgrzymów, również jako pielgrzym. Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać.

Pragnę Wam udzielić błogosławieństwa wspólnie z Biskupem Częstochowskim i obecnymi tutaj Braćmi moimi w biskupstwie, Kardynałami, z Prymasem Polski, z Metropolitą Krakowskim, i tymi Gośćmi — Kardynałami i Biskupami — ażeby ubłogosławiona była tym biskupim błogosławieństwem ta pierwsza stacja mojej drogi na Jasną Górę.

Słowa powitania wobec Matki Bożej
Jasna Góra 18 czerwca 1983

Moi Drodzy Bracia i Siostry, Pielgrzymi Jasnogórscy.

Witam wspólnie z Wami naszą Matkę, Panią Jasnogórską, Matkę polskiego Narodu. Przybywamy tutaj, ażeby dopełnić jubileuszu związanego z sześciu wiekami Jej macierzyńskiej obecności w Jasnogórskim wizerunku wśród dziejów naszego Narodu. Przybywamy z różnych stron Polski i świata. Dołączam się do Was, jako pielgrzym z Rzymu.

Dołączam się do Was, jako pielgrzym z Rzymu, od Stolicy Świętego

Piotra. Pragnę wspólnie z moim Narodem dziękować za ten dar sześciu wieków, który tak potężnie wpisał się w tysiąclecie chrześcijaństwa w Polsce.

Pragnę dziękować ze wszystkimi pielgrzymami tu obecnymi; a widzę, że jesteście z różnych stron, z daleka i bliska. Na czele zaś tego pochodu pielgrzymów kroczy polska młodzież.

Moi młodzi Przyjaciele — dzisiejszy wieczór jest z Wami i dla Was. Ten dzisiejszy wieczór jest zarazem dla Matki Bożej — a jest to wieczór czerwcowy, jeden z najdłuższych w roku — więc nie ma obawy ... Chciałem powiedzieć, że jest to wieczór czerwcowy, kiedy dzień jest jeden z najdłuższych w roku. Jest przewidziany program, którego będziemy się trzymać i będziemy się starali wedle tego programu wspólnie się modlić. Jest przewidziana Msza św., którą odprawi Ksiądz Prymas o godz. 7-ej, jest przewidziany po Mszy św. Apel jasnogórski, który pragnę wypowiedzieć wobec Waszych serc i wspólnie z Wami. Taki jest program ramowy tego czerwcowego wieczoru młodzieży polskiej na Jasnej Górze.

Teraz pozwólcie jeszcze, że w imieniu jednej grupy pielgrzymów, mianowicie diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej przemówi Ksiądz Biskup Kazimierz Majdański i ja tę grupę, zgodnie z życzeniem Księdza Biskupa, osobno powitam.

Przemówienie do pielgrzymów z diecezji szczecińsko-kamieńskiej Jasna Góra 18 czerwca 1983

1. Witam serdecznie i pozdrawiam stary, bo prawie milenijny, ale równocześnie bardzo młody Kościół, który jest w Szczecinie. Witam Biskupa Ordynariusza Kazimierza i dziękuję Mu za wypowiedziane słowa; witam biskupów pomocniczych, Jana i Stanisława, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry i braci; witam wszystkich, którzy podjęli trud tej pielgrzymki, by tu w Częstochowie, na Jasnej Górze, w tym szczególnym królestwie Maryi modlić się z Papieżem i razem z nim zakończyć Jasnogórski Jubileusz. W Was obecnych witam i pozdrawiam cały lud Boży diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej i wszystkich mieszkańców nad Odrą i Bałtykiem. Wszystkim mówię tu, z Częstochowy, „Pokój Wam!" Spotkanie to podkreśla w pewien sposób jeszcze mocniej to, co powiedziałem po wylądowaniu na lotnisku w Warszawie:

„Pragnę od razu powiedzieć, że przybywam do całej mojej Ojczyzny i do wszystkich Polaków. Od Północy ku Południowi i od Wschodu na Zachód.

2. Przez blisko dwa tysiące lat Kościół głosi to, co otrzymał od Pana. A przeszło tysiąc lat nowina, że Jezus żyje, rozbrzmiewa na naszych słowiańskich polskich ziemiach.

Znana jest historia ewangelizacji Pomorza Zachodniego. Ewangelizacji trudnej, często bolesnej, żeby wspomnieć tylko wysiłki misjonarza Bernarda Hiszpana. Ale Bóg posyłał swoich Apostołów na nowo,

by głosili naszym ojcom to, co otrzymali od Pana. Wiemy, że owocem posiewu misyjnego męża Bożego św. Ottona z niemieckiego Bambergu było założone w 1140 roku biskupstwo ze stolicą w Wolinie, a następnie w Kamieniu.

Znane są wysiłki i troska o ewangelizację także ówczesnych panujących, zwłaszcza Bolesława Krzywoustego, którzy — sami ochrzczeni — widzieli także w Kościele potężny czynnik integrujący wewnętrznie i umacniający młode jeszcze państwo.

3. Patrzę na Was i sercem obejmuję całą Waszą Diecezję, całe Pomorze, całe Wybrzeże.

Wiele dokonał Kościół na tych terenach po ich powrocie w granice współczesnego Państwa Polskiego. Ogromnie wielki wkład pracy w odbudowę, w rozwój, w zakorzenienie. Wielka praca nad tym, by wszyscy byli u siebie i swoi.

Pośród wszystkich trudności i przeciwieństw ogromny wysiłek Kościoła, aby Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały był głoszony i by żył w ludzkich sercach. Do dziś Kościół ten ma jednak wyjątkowo małą, jak na warunki polskie, liczbę kapłanów.

Z jakąż nadzieją i z jakim zaufaniem do tego Kościoła, do ludu Bożego Pomorza Zachodniego, poświęcę za chwilę kamień węgielny, pochodzący z Bazyliki św. Piotra w Rzymie, pod nowe Seminarium Duchowne w Szczecinie. Oby łaska i błogosławieństwo Boga, który wybiera sobie sługi spośród swego ludu, spoczęły na nim, a serca były wrażliwe na Jego wołanie.

Pozwólcie, że jednym zdaniem wspomnę tu wszystkich, którzy często heroicznie pracowali nad zadomowieniem się w wierze i w polskości na tych terenach. Żywym i zmarłym mówię w imieniu Kościoła „Bóg zapłać!", a żywym i tym, co przyjdą, mówię jeszcze „odwagi!". Szczęść Boże!

4. Reprezentujecie, Drodzy Bracia i Siostry, potężny i dynamiczny ośrodek życia robotniczego, intelektualnego, duchowego i religijnego. Do Was się zwracam, uczniowie i profesorowie wszystkich szkół; do Was, studenci i profesorowie szkół wyższych; do Was, stoczniowcy, portowcy, hutnicy, pracownicy przemysłu chemicznego, ludzie morza i ludzie twardej pracy na ziemi. Przychodzicie na Jasnogórski Jubileusz z Papieżem razem z całą trudną przeszłością tych ziem i tego Kościoła, przychodzicie zwłaszcza z doświadczeniami nowymi, powojennymi, i tymi, jak przywykliśmy już mówić, z ostatnich lat. Przychodzicie do Częstochowskiej Matki z raną w sercu i z bólem. I ta obecność Wasza ma nową moc świadectwa, tego świadectwa, które zdumiało cały świat, kiedy robotnik polski upomniał się o siebie z Ewangelią w ręku i modlitwą na ustach.

Obrazy, jakie w 1980 roku obiegały świat, chwytały za serce i dotykały sumienia.

Stało się tak dlatego, że podstawowym pytaniem było nie skądinąd ważne pytanie „ile?", lecz u podstaw znalazło się pytanie „w imię cze-

go?", pytanie o sens ludzkiej pracy, o samą jej istotę. W odpowiedzi na tak postawione pytanie nie może braknąć tych podstawowych zasad, które są tak głębokie jak sam człowiek, a które początek swój mają w Bogu. Nie może w tej odpowiedzi zabraknąć Chrystusa. Dlatego też w najtrudniejszym i dramatycznym okresie — Jego zaprosiliście w sposób szczególny.

Tylko człowiek odnowiony wewnętrznie, dla którego najwyższym problemem jest integralna nauka o człowieku, może w pokoju i z odwagą budować nową rzeczywistość. Dlatego zaprosiliście do Was Chrystusa Zmartwychwstałego, którego głosił św. Piotr i Apostołowie, którego głosił św. Paweł, św. Wojciech, Św. Otton z Bambergu, św. Stanisław, św. Maksymilian Kolbe. Chrystusa, który żyje i zbawia. Chrystusa robotników, ludzi pracy w latach osiemdziesiątych naszego stulecia: Chrystusa, który staje przed nami i mówi: Pokój wam! Nie bójcie się! „Chodźcie, posilcie się!" (J 21, 12).

5. W epoce, gdy świat jest wstrząsany tyloma różnorodnymi konfliktami, pełen tylu sprzeczności, gdy panoszy się różnoraka niesprawiedliwość i ma miejsce niewłaściwy podział dóbr, który rodzi napięcia i walki, Papież nie mógł nie wydać encykliki o ludzkiej pracy. Nie może nie być głoszona ze szczególną siłą ewangelia pracy i pokoju.

I w obecnej chwili, gdy patrzycie mi w oczy, a ja patrzę Wam w oczy, a gdy w oczy nas wszystkich patrzą pełne macierzyńskiej miłości i siły oczy Jasnogórskiej Pani, nie mogłem nie mówić, bodaj krótko, o tych wielkich sprawach, dokonujących się przede wszystkim w świadomości i w sercu umęczonego, ale pełnego ufności i wiary człowieka tej ziemi, i nie dać Waszemu świadectwu mojego świadectwa.

Matce Kościoła, którą ta Diecezja, wśród wielu trudności i cierpień, ale też wśród tylu wysiłków i nadziei, obrała sobie za Patronkę, oddaję wszystkich, każdy stan, każdego człowieka, każdy dom i rodzinę, każde środowisko.

Niech Ona czuwa nad prawem swojego Syna do Was, do Waszych serc i sumień, i nad Waszym prawem do Niego, do Waszej pracy i jej owoców, do Waszej godności, do działania zgodnego z prawym sumieniem i w zgodzie z powszechnie uznanymi prawami.

Wszystkim tu obecnym i tym, którzy łączą się z nami duchowo, błogosławię z całego serca.

Na koniec Ojciec Święty dodał:

Jeszcze jedno słowo, już teraz nie do Szczecina, ale do wszystkich. Widzę, że ten wielki plac przed szczytem Was nie mieści i tam gdzieś daleko w ulice sięga rzesza zgromadzona, ażeby uczestniczyć w dzisiejszej wieczornej liturgii.

Moi drodzy młodzi Przyjaciele, starajmy się zrobić wszystko, ażeby to nasze uczestnictwo w dzisiejszej wieczornej liturgii było pełne godności i pokoju; miejmy dla siebie wzajemnie cierpliwość. Będziemy się

wspólnie modlić, będziemy wspólnie śpiewać i w tej wspólnocie może nam łatwiej przyjdzie zapomnieć o jakichś niedogodnościach czy niewygodach, które są udziałem niektórych spośród Was.

Prośmy Matkę Najświętszą, ażeby nasze dzisiejsze spotkanie było naprawdę ku Jej czci, ku naszemu zbudowaniu i odnowieniu ducha.

Apel Jasnogórski z młodzieżą
Jasna Góra 18 czerwca 1983

1. W godzinie apelu jasnogórskiego staję, o Matko, przed Twoim umiłowanym wizerunkiem, ażeby Cię powitać.

Witam Cię jako pielgrzym ze Stolicy Świętego Piotra w Rzymie, a zarazem syn tej ziemi, pośród której od sześciuset lat jesteś obecna w Twoim Jasnogórskim Wizerunku.

Przybywałem tutaj często wołaniem serca, w każdą środę przemawiałem do Ciebie wobec uczestników audiencji generalnych na placu świętego Piotra. Przeżywałem jubileusz sześćsetlecia wraz z wszystkimi Twoimi czcicielami, wraz z całym moim Narodem.

Dziś dane mi jest stanąć raz jeszcze na tym świętym miejscu i spojrzeć w Twoje jasnogórskie Oblicze.

Witam Cię w godzinie wieczornego apelu po Mszy świętej odprawionej przez Prymasa Polski i duszpasterzy młodzieży. Witam Cię wraz z wszystkimi uczestnikami tego spotkania — przede wszystkim wraz z Polską Młodzieżą.

Raduję się z tego, że jesteśmy tutaj razem wobec Matki naszego Narodu. Raduję się, Drodzy Młodzi Przyjaciele, że razem z Wami mogę Ją raz jeszcze pozdrowić słowami dzisiejszej wieczornej liturgii: Błogosławiona jesteś, Córko, przez Boga Najwyższego spomiędzy wszystkich niewiast na ziemi ...

Tyś wielką chlubą naszego narodu!

2. Raduję się, że wespół z Wami, Młodzieży Polska, będę mógł rozważyć zwięzłą, a jakże bogatą treść apelu jasnogórskiego, który stał się jakby szczególnym dziedzictwem Tysiąclecia Chrztu Polski.

Już w czasie przygotowania do tej wielkiej rocznicy: 1966 każdego dnia o godzinie 21 powtarzaliśmy, śpiewając lub wypowiadając te słowa:

Maryjo, Królowo Polski,
jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam.

Zwięzłe słowa. Wymowne. Zakorzeniły się w naszej pamięci, i w naszym sercu. Rok milenijny minął — a my nadal czujemy potrzebę, aby je powtarzać.

Cieszę się, że dane mi jest dzisiaj powitać Panią Jasnogórską, rozważając naprzód — a potem śpiewając apel jasnogórski z Polską Młodzieżą.

3. Wypowiadając te słowa: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam", nie tylko dajemy świadectwo duchowej obecności Bogarodzicy pośród pokoleń zamieszkujących polską ziemię.

Te słowa świadczą o tym, że wierzymy w Miłość, która nas stale

ogarnia. Ta miłość zrodziła się u stóp krzyża, kiedy Chrystus (jak to przypomniała dzisiejsza wieczorna Ewangelia) zawierzył Maryi swojego ucznia Jana: „oto syn Twój” (J 19, 26). Wierzymy, że w tym jednym człowieku zawierzył Jej każdego człowieka. Równocześnie zaś w Jej Sercu obudził taką miłość, która jest macierzyńskim odzwierciedleniem Jego własnej miłości okupieńczej.

Wierzymy, że jesteśmy miłowani tą miłością, że jesteśmy nią ogarniani: miłością Boga, która się objawiła w Odkupieniu — i miłością Chrystusa, który tego Odkupienia dopełnił przez Krzyż — i wreszcie miłością Matki, która stała pod krzyżem i z Serca Syna przyjęła do swego Serca każdego człowieka.

Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to dlatego, że wierzymy w tę Miłość. Wierzymy, że jest ona do stuleci obecna wśród pokoleń zamieszkujących ziemię polską. Że jest szczególnie obecna w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Do tej Miłości się odwołujemy. Świadomość tego, że jest taka Miłość, że ma ona na ziemi polskiej swój szczególny Znak, że możemy do Niej się odwołać — daje całej naszej chrześcijańskiej i ludzkiej egzystencji jakiś podstawowy wymiar: jakąś pewność większą od wszystkich doświadczeń czy zawodów, jakie może zgotować nam życie.

4. Jeśli wypowiadamy słowa apelu jasnogórskiego, to nie tylko dlatego, aby do tej Miłości (odkupieńczej oraz macierzyńskiej) odwołać się — ale także, aby na tę Miłość odpowiedzieć.

Słowa: „jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam” są bowiem zarazem wyznaniem miłości, którą pragniemy odpowiedzieć na Miłość, jaką jesteśmy odwiecznie miłowani.

Słowa te są zarazem wewnętrznym programem miłości. Określają one miłość nie wedle skali samego uczucia — ale wedle wewnętrznej postawy, jaką ona stanowi. Miłować — to znaczy: być przy Osobie, którą się miłuje (jestem przy Tobie), to znaczy zarazem: być przy Miłości, jaką jestem miłowany. Miłować — to znaczy dalej: pamiętać. Chodzić niejako z obrazem Umiłowanej Osoby w oczach i w sercu. To znaczy zarazem: rozważać tę Miłość, jaką jestem miłowany, i coraz bardziej zgłębiać jej Boską i Ludzką wielkość. Miłować — to wreszcie znaczy: czuwać. Pozwólcie, że ten ostatni rys miłości szczególnie rozwiniemy.

Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, aby w młodości — w tym wieku, w którym budzą się nowe uczucia miłości, uczucia decydujące nieraz o całym życiu — chodzić z takim dojrzałym wewnętrznym programem miłości, właśnie takim, o jakim mówi apel jasnogórski.

Odpowiadając na Miłość, którą jesteśmy odwiecznie umiłowani przez Ojca w Chrystusie, odpowiadając na nią zarazem jako na miłość macierzyńską Bogarodzicy — sami uczymy się miłości.

Pani Jasnogórska jest nauczycielką pięknej miłości dla wszystkich. Jest to zaś szczególnie ważne dla Was, młodych. W Was bowiem rozstrzyga się ów kształt miłości, jaką będzie miało całe Wasze życie.

A przez Was: życie ludzkie na ziemi polskiej. Życie małżeńskie, rodzinne, społeczne, patriotyczne — ale także: życie kapłańskie, zakonne, misyjne. Każde życie określa się i wartościuje poprzez wewnętrzny kształt miłości. Powiedz mi, jaka jest Twoja miłość — a powiem Ci, kim jesteś.

5. Czuwam! Jakże dobrze, iż w apelu jasnogórskim znalazło się to słowo. Posiada ono swój głęboki rodowód ewangeliczny: Chrystus wiele razy mówił „czuwajcie!" (Mt 26, 41). Chyba też z Ewangelii przeszło ono do tradycji ruchu harcerskiego.

W apelu jasnogórskim słowo „czuwam!" jest istotnym członem tej odpowiedzi, jaką pragniemy dawać na Miłość, którą jesteśmy ogarnięci w znaku Jasnogórskiej Ikony.

Odpowiedzią na tę Miłość musi być właśnie to, że czuwam!

Co to znaczy: „czuwam"?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam, i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przezwyciężając je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszyli. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni.

Moi Drodzy Przyjaciele! Do Was, do Was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji — zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. A więc: czuwajcie!

Chrystus powiedział podczas modlitwy w Ogrojcu apostołom: „czuwajcie i módlcię się, abyście nie ulegli pokusie" (tamże).

6. Czuwam — to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów czy też nawet własnych osądów. Czuwam — to znaczy: miłość bliźniego — to znaczy: podstawowa międzyludzka solidarność.

Wobec Matki Jasnogórskiej pragnę podziękować za wszystkie dowody tej solidarności, jakie dali moi Rodacy, w tym również Młodzież polska, w trudnym okresie niedawnych miesięcy. Niełatwo byłoby mi tutaj wymieniać wszystkie formy tej troski, jaką otoczone były osoby internowanych, uwięzionych, zwalnianych z pracy, a także ich rodziny. Wy wiecie o tym lepiej ode mnie. Do mnie tylko dochodziły sporadyczne, choć częste wiadomości.

Niech to dobro, które wyzwoliło się w tylu miejscach, na tyle sposobów, nie ustaje na ziemi polskiej. Niech stale potwierdza owo „czu-

wam" z apelu jasnogórskiego, które jest odpowiedzią na obecność Matki Chrystusa w wielkiej rodzinie Polaków.

7. Czuwam — to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Że o wiele łatwiej są wolni. Podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje.

Nie będą, moi Drodzy, przeprowadzał analizy porównawczej. Powiem tylko, że to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragnijmy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

8. Moi młodzi Przyjaciele! Wobec naszej wspólnej Matki i Królowej serc, pragnę Wam na koniec powiedzieć, że wiem o waszych cierpieniach, o waszej trudnej młodości, o poczuciu krzywdy i poniżenia, o jakże często odczuwanym braku perspektyw na przyszłość — może o pokusach ucieczki w jakiś inny świat.

Chociaż nie jestem wśród Was na co dzień, jak bywało przez tyle lat dawniej — to przecież noszę w sercu wielką troskę. Wielką, ogromną troskę. Jest to, moi Drodzy, troska o Was. Właśnie dlatego, że „od Was zależy jutrzejszy dzień".

Modlę się za Was codziennie.

Dobrze. że jesteśmy tutaj razem w godzinie apelu jasnogórskiego. Wśród doświadczeń obecnego czasu, wśród próby, przez jaką przechodzi wasze pokolenie — ten apel milenijny jest nadal programem.

W nim zawiera się jakaś podstawowa droga wyjścia. Bo wyjście w jakimkolwiek wymiarze: ekonomicznym, społecznym, politycznym — musi być naprzód w człowieku. Człowiek nie może pozostać bez wyjścia.

Matko Jasnogórska, która dana nam jesteś przez Opatrzność ku obronie narodu polskiego, przyjmij dzisiejszego wieczoru ten apel Polskiej Młodzieży wespół z papieżem — Polakiem —

i pomóż nam trwać w nadziei!

Po Apelu z Młodzieżą
Jasna Góra 18 czerwca 1983

Moi Drodzy,

Chcę teraz jeszcze, przynajmniej krótko, podziękować tym, którzy w imieniu całego wielkiego zgromadzenia młodzieży przynieśli mi dary. Dziękuję młodzieży akademickiej, pozdrawiam ją serdecznie na wszyst-

kich uczelniach całej Polski, we wszystkich duszpasterstwach akademickich, i błogosławię jej pracom i egzaminom. Od razu tutaj dołączę maturzystów, przed którymi stoi teraz wysoki próg — ja sam nie wiem, jak go przeskoczyć... — w tym ważnym momencie przejścia na wyższe studia czy też na dalszą drogę życia.

Pozdrawiam również młodzież pracującą i rolniczą, i robotniczą, z różnych stron Polski. Pozdrawiam i błogosławię młodzież duchowną męską oraz młodzież zakonną żeńską. Pragnę serdecznie pozdrowić i błogosławić, zwłaszcza na nadchodzące turnusy, młodzież Ruchu Światło — Życie, dalej — młodzież ze wspólnot neo-katechumenalnych. Z wielką radością przyjąłem dar złożony przez nią.

Jeszcze wracam do młodzieży harcerskiej. Serdecznie Was pozdrawiam i błogosławię na Waszej drodze w oparciu o te przyrzeczenia harcerskie i o najlepsze tradycje Waszego ruchu. Czuwaj!

Wreszcie pragnę pozdrowić całą młodzież szkolną, przedmaturalną oraz wszystkie inne ruchy czy też środowiska, wspólnoty i osoby, które się nie ujawniły przez złożenie darów, ale które są obecne w tej naszej wielkiej wspólnocie.

Jest jeszcze jedna grupa, której się należy szczególne pozdrowienie i błogosławieństwo, a która cichutko siedzi: to jest mianowicie grupa duszpasterzy młodzieżowych. A ponieważ ja też kiedyś takim byłem, więc się do nich najserdeczniej przyznaję i życzę im błogosławieństwa Bożego na tej drodze wspaniałego powołania kapłańskiego. Niech Bóg błogosławi duszpasterzom akademickim i młodzieżowym całej Polski. A teraz, moi Drodzy Przyjaciele, w imieniu Was, tak licznie zgromadzonych, zwracam się z prośbą do wszystkich tutaj obecnych kardynałów i biskupów polskich, a także gości zagranicznych, ażeby wspólnie ze mną udzielili Wam zgromadzonym i całej młodzieży polskiej błogosławieństwa wieczornego, błogosławieństwa biskupiego w imię Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej.

Moi Drodzy, jest to — można powiedzieć — nasza wigilia przed jutrzejszą uroczystością. Bardzo pragnąłem przybyć na Jasną Górę w tym jubileuszowym Roku Jasnogórskim — i to się spełnia. Jestem na Jasnej Górze! Jutro będę sprawował wraz z moimi braćmi w biskupstwie i kapłaństwie ten dziękczynny hymn sześćsetlecia obecności Pani Jasnogórskiej w Jej tak przez nas umiłowanym wizerunku. To jest nasza wigilia, nasza młodzieżowa wigilia.

Bardzo Was proszę, ażeby nastrój tej wigilii trwał w waszych sercach, żebyście, rozchodząc się stąd, zanieśli w swoich sercach pokój, łaskę, skupienie, żebyście czuwali.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty, niech w tym Krzyżu będzie wasza mądrość i wasza siła przez Maryję Jasnogórską. Amen.

Przemówienie do oo. paulinów
Jasna Góra — kaplica 19 czerwca 1983

Drodzy Synowie św. Pawła, pierwszego pustelnika.

Przed błogosławieństwem końcowym — kilka słów do Was, jest to bowiem nie tylko sześćsetlecie obrazu Pani Jasnogórskiej, nie tylko sześć wieków Jasnej Góry, ale także i sześć wieków Waszego powołania i Waszej służby w tym sanktuarium. Wasze jasnogórskie sześćsetlecie ukryte jest niejako w tym wielkim jubileuszu Kościoła w Polsce i całego Narodu, tak jak Wasze życie, życie całych pokoleń mnichów, zakonników, było ukryte w tych sześciu wiekach Jasnej Góry na ziemi polskiej.

Pragnę, dziękując wspólnie z Kościołem i z moim Narodem za te sześć wieków Jasnej Góry, podziękować wspólnie z Wami i za Wasze sześć wieków, za wszystkie pokolenia sług Bożych, synów św. Pawła, pierwszego pustelnika, Paulinów, którzy tutaj na Jasnej Górze pełnili swoją duszpasterską straż przy Jasnogórskim Wizerunku — strzegli tego Sanktuarium, służyli mu, a gdy trzeba było, to go również bronili, tak jak wielki Augustyn Kordecki. Jest to, moi drodzy Bracia, wielka łaska Boża. Można powiedzieć, że ta łaska Jasnej Góry stała się wspólnym charyzmatem całego Waszego Zakonu, bo jakkolwiek znajdujecie się i poza Jasną Górą, w Polsce i poza Polską, to wydaje się, że posługa jasnogórska najpełniej wyraża charyzmat Waszego Zakonu w Kościele na ziemi polskiej, a pośrednio i w Kościele Powszechnym.

Pragnąłem spotkać się z Wami w tym dniu, w którym mam szczęście być na Jasnej Górze i dziękować za sześć wieków obecności Bogarodzicy w Jasnogórskim Wizerunku na ziemi polskiej.

Pragnąłem spotkać się z Wami i wspólnie z Wami za tę wielką łaskę, która stała się udziałem Waszego Zakonu, podziękować. Podziękować Bogarodzicy, podziękować Trójcy Przenajświętszej przez Bogarodzicę. Jest to naprawdę wielka i wyjątkowa łaska; jest to z pewnością także i wielka, trudna i odpowiedzialna służba. Jasna Góra bowiem jest chyba najbardziej newralgicznym punktem duszpasterstwa na całej ziemi polskiej, zwłaszcza gdy chodzi o duszpasterstwo konfesjonału. A więc służba. Służba odpowiedzialna, służba niełatwa. Ta wielka kapłańska i duszpasterska służba domaga się także od każdego z was szczególnej duchowej dojrzałości, wielkiego życia wewnętrznego, wielkiej doskonałości zakonnej. Wiemy dobrze, że doskonałość ta nie jest sama dla siebie celem, ale celem jej jest miłość. Otóż jesteście tu szczególnie powołani do miłości, do wielkiej miłości dusz ludzkich, która ma swoje źródło w wielkiej miłości Boga. Macie być szafarzami, wyrazicielami tej miłości, którą Bóg Przedwieczny przez Matkę Swego Syna na tym miejscu, zwłaszcza na tym miejscu, chce obdarzać synów i córki narodu polskiego, a także jakże licznych pielgrzymów spoza granic Polski, z daleka i z bliska.

Macie być więc wyrazicielami tej miłości, sługami tej miłości. Aże-

by tak było, ażebyście mogli ją wyrażać, ażebyście mogli jej służyć, musicie się nią sami wciąż napełniać. I to jest Wasza paulińska doskonałość zakonna. Tej doskonałości musicie od siebie wymagać, w tej doskonałości z dnia na dzień się ćwiczyć, w tej doskonałości znajdować treść, program i cel Waszego powołania. To wielkie powołanie, wyjątkowe powołanie — powołanie paulińskie, a w szczególności powołanie jasnogórskie. Ja wam tego powołania gratuluję na sześćsetlecie, bo i to znaczy „dziękczynienie": gratulować!

Ale nade wszystko na to sześćsetlecie z całego serca życzę Wam, ażeby to powołanie i ten charyzmat Waszego Zakonu przedłużał się w nowe pokolenia, żeby przez Waszą posługę rosła Jasna Góra i promieniowała. Rosła tym wzrostem wewnętrznym, działaniem Ducha Bożego, działaniem Służebnicy Bożej, Oblubienicy Ducha Świętego. Tak bardzo tego działania potrzeba w naszych czasach, bo są to czasy wielkich zmagań. Nieraz dawał temu wyraz zmarły Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, który przecież był także Waszym duchowym konfratrem. Nieraz dawał temu wyraz, gdy mówił używając nawet czasem łacińskich słów: „Non est nobis colluctatio adversus carnem et sanguinem, sed adversus prinicipes tenebrarum harum" (Ef 6, 12). Właśnie w okresie tych wielkich zmagań, w których Maryja dana nam jest jako znak „Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod Jej stopami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1) — tak Ją widzi Jan w Apokalipsie. Właśnie w czasach tego wielkiego zmagania z owymi „principes tenebrarum harum" potrzebne jest potężne, potężniejsze niż kiedykolwiek promieniowanie mocy Ducha Świętego przez Najczystszą Oblubienicę.

I Wy, Drodzy Bracia, znajdujecie się jak gdyby na drodze tego promieniowania: ono przez Was przechodzi, ono się włącza w Waszą posługę, stanowi tej posługi codzienną treść, zarówno w życiu Waszym klauzurowym, zakonnym, jak też w życiu Waszym duszpasterskim.

Drodzy moi Bracia i Synowie Paulini, Bóg Wam zapłać za sześćset lat posługi jasnogórskiej i zarazem szczęść Wam Boże na dalsze lata tej jasnogórskiej posługi Waszego Zakonu. To Wam pragnąłem powiedziej tutaj, przy tym umiłowanym Wizerunku, sprawując Mszę św. za cały Kościół, tak jak to jest powinnością mojego urzędu i powołania. Wiem, że tu, na Jasnej Górze, wiele się modlicie za mnie i wielu się modli za mnie, za Papieża. Zresztą prosili o to moi Poprzednicy. Prosił o to zmarłego Prymasa Jan XXIII, prosił o to Paweł VI. Ja oczywiście prosiłem o to w sposób szczególny i dzisiaj również proszę, bo w centrum owych zmagań, o których mówi św. Paweł w Liście do Efezjan, w centrum owych zmagań, jest Stolica Apostolska, jest Piotr i jego posługiwanie i jego posłannictwo. Razem służymy, razem zmagamy się i razem miłujemy, bo przecież to jest zmaganie się przez miłość. Chrystus o to pytał Piotra: „Czy Mnie miłujesz?" (por.: J 21, 15). To jest zmaganie się przez miłość. I siłą, jaką mamy w tym zmaganiu, jest miłość. I dalatego tak bardzo wiążemy się z Tą, która najbardziej umi-

łowała i wciąż najbardziej miłuje, ażeby w tym zmaganiu przez miłość — sprostać przez miłość.

Przyjmijcie te słowa jako wprowadzenie do błogosławieństwa, którego pragnę przy okazji mojej pielgrzymki udzielić waszej wspólnocie zakonnej na Jasnej Górze, a także poza Jasną Górą, w Polsce i gdziekolwiek jesteście.

Udzielam tego błogosławieństwa wszystkim obecnym, ale w sposób szczególny Wam.

Homilia podczas Mszy św. na zakończenie Jubileuszu 600-lecia obecności Cudownego Obrazu Jasna Góra 19 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały
w mieście naszego Boga.
Święta Jego góra, wspaniałe wzniesienie,
radością jest całej ziemi.
Cośmy słyszeli, to zobaczyliśmy
w mieście Pana Zastępów,
w mieście naszego Boga;
Bóg je umacnia na wieki" (Ps 48/47/, 2—3. 9).

Tymi słowami psalmu dzisiejszej liturgii pragnę nade wszystko oddać chwałę Bogu Jedynemu. Ku chwale Boga Przedwiecznego: Ojca i Syna i Ducha Świętego, ku chwale Przenajświętszej Trójcy, Kościół w Polsce pod przewodem swych Pasterzy, w sposób uroczysty obchodzi ojczysty jubileusz związany z sześćsetleciem Jasnej Góry: sześć wieków na tej „świętej górze Boga" obecna jest Bogurodzica jako Matka i Królowa naszego Narodu poprzez swój łaskami słynący Wizerunek.

Oto przybywam w pielgrzymce, ażeby oddać chwałę Bogu Przedwiecznemu w tym narodowym sanktuarium mej Ojczyzny, w którym Pani Jasnogórska jako Służebnica Pańska Sama oddaje Trójcy Przenajświętszej wszelką cześć i chwałę, wszelką miłość i wdzięczność, jakiej Sama tu doznaje.

2. Dziękuję Bogu za to, że dane mi jest stanąć w progach jasnogórskiego sanktuarium, w owym przedziwnym „mieście naszego Boga, gdzie — używając słów Poety — „dość stanąć pod progiem; odetchnąć dosyć, by odetchnąć Bogiem!" (Cyprian Kamil Norwid, Próby). Dziękuję za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym sprawować Najświętszą Eucharystyczną Ofiarę, która wieńczy całoroczną uroczystość dziękczynienia za sześć stuleci, przedłużoną na rok obecny. Do tej uroczystości Kościół w Polsce przygotowywał się w ciągu sześciu lat — podobnie jak przedtem do Tysiąclecia Chrztu w ciągu lat dziewięciu poprzez Wielką Nowennę.

Witam serdecznie wszystkich Zgromadzonych: Kardynałów, Arcy-

biskupów, Biskupów, Kapłanów, Rodziny zakonne męskie i żeńskie — wszystkich Pielgrzymów — Rodaków i Gości z zagranicy. Raduję się, ze mogę wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, jako Biskup Rzymu a zarazem syn tej polskiej ziemi, oddać chwałę Trójcy Przenajświętszej, wielbiąc Bogurodzicę po sześciu wiekach na miejscu szczególnie przez Nią wybranym.

„Rozważmy, Boże, Twoją łaskawość
we wnętrzu Twojej świątyni.
Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja
sięga po krańce ziemi.
Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości" (Ps 48/47/, 10—11).

Przychodzimy, ażeby uwielbić sprawiedliwość Boga i Jego łaskawość, jaka objawiała się we wnętrzu tej świątyni, a równocześnie z tą pochwalną psalmodią liturgii serca nasze wyrywają się do Maryi, gdy powtarzamy:

„Tyś wielką chlubą naszego narodu" (Jdt 15, 9).

3. Przedziwną tajemnicę jasnogórskiego sanktuarium liturgia oddaje przede wszystkim, czytając zapis ewangelii Janowej o godach w Kanie Galilejskiej.

Zapis ten mówi o obecności Matki Jezusa: „była tam Matka Jezusa" (J 2, 1), i o zaproszeniu samego Jezusa oraz Jego uczniów. Rzecz bowiem dzieje się u początku nauczania Syna Maryi, u początku Jego publicznej działalności w Galilei.

Wydarzenie ewangeliczne kojarzy się nam naprzód z samym tysiącleciem Chrztu. To poprzez owo wydarzenie z 966 roku, poprzez Chrzest, u początku naszych dziejów, Jezus Chrystus został zaproszony do Ojczyzny, jakby do polskiej Kany. I zaproszona z nim przybyła od razu Matka Jego. Przybyła i była obecna wraz ze swym Synem, jak o tym mówią liczne świadectwa pierwszych wieków chrześcijaństwa w Polsce, a w szczególności pieśń Bogurodzica.

W roku 1982/3 odsłania się w dziejach naszych jakby nowy kształt owego zaproszenia. Obraz jasnogórski przynosi z sobą nowy znak obecności Matki Jezusa. Rzec można, że i sam Chrystus zostaje w nowy sposób zaproszony w nasze dzieje. Zostaje zaproszony, aby okazywał swoją zbawczą moc tak, jak po raz pierwszy okazał w Kanie Galilejskiej. Zostaje zaproszony, aby synowie i córki polskiej ziemi znajdowali się w zasięgu zbawczej mocy Odkupiciela świata.

W Kanie Galilejskiej Maryja mówi do sług weselnego przyjęcia: „Zróbcie wszystko, cokowiek wam powie" (tamże, w. 5).

Począwszy od 1382 roku, staje Maryja wobec synów i córek tej ziemi, wobec całych pokoleń, i powtarza te same słowa. Na tej drodze Jasna Góra staje się szczególnym miejscem ewangelizacji. Słowo Dobrej Nowiny uzyskuje tutaj jakąś wyjątkową wyrazistość, a równocześnie zostaje jakby zapośredniczone przez Matkę. Jasna Góra wniosła w dzieje Kościoła na naszej ziemi i w całe nasze polskie chrześcijaństwo

ów rys macierzyński, którego początki wiążą się z wydarzeniem Kany Galilejskiej.

4. Cokolwiek wam powie, to czyńcie. A co nam mówi Chrystus? Czy nie przede wszystkim to, co znajdujemy w tak jędrnym streszczeniu w liście świętego Pawła do Galatów? (dzisiejsze drugie czytanie).

„Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo. Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: »Abba, Ojcze«. A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej" (Ga 4, 4—7).

To mówi nam Chrystus z pokolenia na pokolenia. Mówi poprzez wszystko, co czyni i czego naucza. Mówi przede wszystkim przez to, Kim jest. Jest Synem Bożym — i przychodzi nam dawać przybrane synostwo. Otrzymując w mocy Ducha Świętego godność synów Bożych, w mocy tegoż Ducha mówimy do Boga: „Ojcze". Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności.

Chrystus obecny wraz ze swą Matką w polskiej Kanie stawia przed nami z pokolenia na pokolenie wielką sprawę wolności. Wolność jest dana człowiekowi od Boga jako miara jego godności. Jednakże jest mu ona równocześnie zadana. „Wolność nie jest ulgą, lecz trudem wielkości" — jak się wyraża poeta (Leopold Staff, Oto twa pieśń). Wolności, bowiem może człowiek używać dobrze lub źle. Może przez nią budować lub niszczyć. Zawiera się w jasnogórskiej ewangelizacji wezwanie do dziedzictwa synów Bożych. Wezwanie do życia w wolności. Do czynienia dobrego użytku z wolności. Do budowania a nie do niszczenia.

Ta jasnogórska ewangelizacja do życia w wolności godnej synów Bożych ma swą długą, sześciowiekową historię. Maryja w Kanie Galilejskiej współpracuje ze swoim Synem. To samo dzieje się na Jasnej Górze. Iluż w ciągu tych sześciu wieków przeszło przez jasnogórskie sanktuarium pielgrzymów? Iluż tutaj się nawróciło, przechodząc od złego do dobrego użycia swojej wolności? Iluż odzyskało prawdziwą godność przybranych synów Bożych? Jak wiele o tym mogłaby powiedzieć kaplica jasnogórskiego Obrazu? Jak wiele mogłyby powiedzieć konfesjonały całej bazyliki? Ile mogłaby powiedzieć Droga Krzyżowa na wałach? — Olbrzymi rozdział historii ludzkich dusz! To jest też chyba najbardziej podstawowy wymiar jasnogórskiego sześćsetlecia. Pozostał on i nadal pozostaje w żywych ludziach, synach i córkach tej ziemi, gdy do ich serc Bóg zsyła Ducha Syna swego tak, że w całej wewnętrznej prawdzie mogą wołać: „Abba! Ojcze!".

5. Jednakże jasnogórska ewangelizacja wolności ma jeszcze inny wymiar. Jest to wymiar wolności Narodu, wymiar wolnej Ojczyzny, której przywrócona została godność suwerennego Państwa. Naród jest prawdziwie wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii. Państwo jest istotnie suwerenne, jeśli

rządzi społeczeństwem i zarazem służy dobru wspólnemu społeczeństwa i jeśli pozwala Narodowi realizować właściwą mu podmiotowość, właściwą mu tożsamość [1]. To pociąga za sobą między innymi stwarzanie odpowiednich warunków rozwoju w zakresie kultury, ekonomii i innych dziedzin życia społecznej wspólnoty. Suwerenność państwa jest głęboko związana z jego zdolnością promowania wolności Narodu, czyli stwarzania warunków, które mu pozwolą wyrazić całą swoją własną tożsamość historyczną i kulturalną, to znaczy pozwolą mu być suwerennym poprzez Państwo.

Te elementarne prawdy porządku moralnego przełamują się w sposób dramatyczny na przestrzeni owych stuleci, w ciągu których Jasnogórski Wizerunek świadczył o szczególnej obecności Bogarodzicy w dziejach naszego Narodu.

6. Początek tej obecności łączy się z okresem przejścia od czasów piastowskich do jagiellońskich. Można powiedzieć, że początek ten wyprzedza najpomyślniejszy okres naszych dziejów: złoty wiek. Dzisiaj pragniemy również podziękować za te stulecia wielkiego rozkwitu i pomyślności. Doświadczenie historyczne wskazuje jednakże na to, że Maryja jest nam dana w swym jasnogórskim Obrazie przede wszystkim na czasy trudne.

Zapowiedzią tych czasów stał się w XVII wieku okres „Potopu" (tak dobrze nam znany z powieści Sienkiewicza). Od czasu, gdy Jasna Góra oparła się naporowi Szwedów, gdy w ślad za tym cała Ojczyzna uwolniła się od najeźdźców, datuje się szczególny związek jasnogórskiego sanktuarium z coraz trudniejszymi dziejami Narodu. Boga Rodzica zostaje ogłoszona na podstawie ślubów Jana Kazimierza Królową Korony Polskiej. Świętem Królowej Polski, Tej, która została „dana ku obronie narodu polskiego", stanie się z biegiem czasu dzień 3 maja związany z pamiątką Konstytucji 3 maja. Konstytucja ta świadczy niezbicie o woli zachowania niepodległego bytu Ojczyzny przez zadekretowanie odpowiednich reform. Niestety, prawie nazajutrz po ogłoszeniu tej Konstytucji Polska została tego niepodległego bytu pozbawiona, ulegając przemocy z trzech stron równocześnie. W ten sposób pogwałcone zostało podstawowe prawo narodu: prawo porządku moralnego.

Podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku, powiedziałem na Jasnej Górze: że tutaj zawsze byliśmy wolni. Trudno inaczej wyrazić to, czym stał się Obraz Królowej Polski dla wszystkich Polaków w czasie, kiedy ich Ojczyzna została wymazana z mapy Europy jako niepodległe państwo. Tak. Tu, na Jasnej Górze, gdzie mieszkała Królowa Polski, w jakiś sposób zawsze byliśmy wolni. O Jasną Górę

---

1 Gdy rozległy się oklaski, Ojciec Święty powiedział: „Moi Drodzy! Tak jak swego czasu ś.p. Kardynał Wyszyński, tak i ja Was proszę, ażebyście o ile możności słuchali moich słów, myśleli wspólnie ze mną, ale o ile możności nie przerywali mi. Będzie to pożyteczniejsze dla religijnego owocu naszego spotkania".

też opierała się nadzieja Narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości, wyrażane w tych słowach:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie —

Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!"

Tutaj też nauczyliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności narodu: naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha — naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza: tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!

7. Tysiąclecie Chrztu Polski obchodziliśmy wówczas, gdy — od 1918 roku — Polska jako państwo znalazła się ponownie na mapie Europy: obchodziliśmy je po straszliwym doświadczeniu drugiej wojny światowej i okupacji. Jubileusz 600-lecia Obrazu Jasnogórskiego jest jakby nieodzownym dopowiedzeniem do tamtego Tysiąclecia. Dopowiedzeniem wielkiej sprawy — sprawy istotnej dla dziejów ludzi i dziejów Narodu.

Tej sprawie na imię: Królowa Polski.

Tej sprawie na imię: Matka.

Mamy bardzo trudne położenie geopolityczne: Mamy bardzo trudne dzieje zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Bolesne doświadczenia historii wyostrzyły naszą wrażliwość w zakresie podstawowych praw człowieka i praw narodu: zwłaszcza prawa do wolności, do suwerennego bytu, do poszanowania wolności sumienia i religii, praw ludzkiej pracy ... Mamy też różne ludzkie słabości, wady, i grzechy, i to grzechy ciężkie, o których stale musimy pamiętać — i stale z nich się wyzwalać...

Ale — Drodzy Bracia i Siostry, umiłowani Rodacy,

wśród tego wszystkiego mamy na Jasnej Górze Matkę.

Jest to Matka troskliwa tak, jak w Kanie Galilejskiej.

Jest to Matka wymagająca,

— tak jak każda dobra matka jest wymagająca.

— Jest to jednak równocześnie Matka wspomagająca: w tym się wyraża potęga Jej Macierzyńskiego Serca.

— Jest to wreszcie Matka Chrystusa — tego Chrystusa, który (wedle słów św. Pawła) mówi stale wszystkim ludziom i wszystkim ludom: „nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej" (Ga 4, 7).

8. Tego Chrystusa pragniemy wedle słów dzisiejszej ewangelii zaprosić w dalszy ciąg dziejów naszej Ojczyzny tak, jak został zaproszony wraz ze swą Matką do Kany Galilejskiej.

To właśnie oznacza nasz ojczysty jubileusz jasnogórski. Jest on czasem dziękczynienia, a równocześnie czasem zaproszenia.

Tak się składa, że ten nasz ojczysty jasnogórski jubileusz spotyka się w Kościele powszechnym z jubileuszem Roku Odkupienia. Nawiązujemy poprzez 1950 lat do Odkupienia świata dokonanego na Krzyżu, patrząc zarazem w kierunku daty, która ma zakończyć drugie tysiąclecie po Chrystusie w dziejach ludzkości, a otworzyć trzecie.

I otóż, w takim kontekście historycznym pragniemy zaprosić Chrystusa przez Maryję Jasnogórską w naszą przyszłość. Przede wszystkim

w tę najbliższą przyszłość, która już mieści się w granicach obecnego pokolenia ludzi i Narodu. A zarazem w przyszłość coraz dalszą wedle woli i wyroków Wszechmocnego Boga.

Mówimy do Chrystusa przez Maryję:

bądź z nami w każdy czas!

I to zaproszenie składamy tu, na Jasnej Górze.

9. Obejmujemy wzrokiem i sercem całe to sanktuarium: Jasna Góra — nasza polska Kana Galilejska.

Myślimy o naszej przyszłości. A przyszłość zaczyna się dziś. Dziś jesteśmy tutaj zgromadzeni: w Roku Pańskim 1983.

Dziś patrzymy w Twoje Oczy, o Matko!

O Maryjo, któraś wiedziała w Kanie Galilejskiej, że wina nie mają (por. J 2, 3). O Maryjo! Przecież Ty wiesz o wszystkim, czego nam brak! O wszystkim, co nas boli. Ty znasz nasze cierpienia, nasze przewinienia i nasze dążenia. Ty wiesz, co nurtuje serca narodu oddanego Tobie na Tysiąclecie „w macierzyńską niewolę miłości...".

Powiedz Synowi!

Powiedz Synowi o naszym trudnym „dziś". Powiedz o naszym trudnym „dziś" Temu Chrystusowi, którego przyszliśmy zaprosić w całą naszą przyszłość. Ta przyszłość zaczyna się „dziś" — i zależy od tego, jakie będzie nasze „dziś".

W Kanie Galilejskiej, gdy zabrakło wina, rzekłaś do sług, wskazując na Chrystus: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5).

Wypowiedz te słowa i do nas!

Wypowiadaj je wciąż! Wypowiadaj je niestrudzenie! O Matko Chrystusa, który jest Panem przyszłego wieku ...

Ty spraw — abyśmy w tym naszym trudnym „dziś", Twojego Syna słuchali. Żebyśmy Go słuchali dzień po dniu. I uczynek po uczynku. Żebyśmy Go słuchali także wówczas, gdy wypowiada rzeczy trudne i wymagające. Do kogóż pójdziemy? On ma słowa życia wiecznego! (por. J 6, 68).

Ewangelia jest radością trudu — i jest równocześnie trudem radości, trudem zbawienia.

O Matko! O Matko! Pomóż nam przejść z Ewangelią w sercu poprzez nasze trudne „dziś" w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa. Pomóż nam przejść poprzez nasze trudne „dziś" w tę przyszłość, w którą zaprosiliśmy Chrystusa, Księcia Pokoju!

10. Jeszcze raz obejmujemy wzrokiem i sercem nasze jasnogórskie sanktuarium. Wsłuchujemy się w słowa psalmu dzisiejszej liturgii:

„Obejdźcie dokoła Syjon,
policzcie jego wieże ...
By powiedzieć przyszłym pokoleniom,
że Bóg jest naszym Bogiem na wieki" (Ps. 48/47/, 13—15). Amen.

Anioł Pański
Jasna Góra 19 czerwca 1983

1. Przed zakończeniem Mszy Świętej pragnę jeszcze odmówić „Anioł Pański", podobnie jak odmawiam tę modlitwę w południe każdej niedzieli w Rzymie.

„Anioł Pański" niesie w sobie całą wymowę Tajemnicy, jaka, między innymi, wyraziła się w polskim sanktuarium Jasnej Góry: Maryja przyjęła zwiastowanie Archanioła jako pokorna Służebnica Pańska i za sprawą Ducha Świętego stała się Matką Słowa Przedwiecznego: „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami" (por. J 1, 14), aby dokonać Odkupienia świata. Modlitwa „Anioł Pański" przypomina nam początek tajemnicy Odkupienia, z której w szczególności staramy się czerpać w tym Roku nadzwyczajnego jubileuszu.

2. Pragnę w tej modlitwie: „Anioł Pański" na Jasnej Górze — zjednoczyć się z wszystkimi, którzy w Rzymie i gdziekolwiek na świecie tę modlitwę odmawiają wspólnie z papieżem.

Pragnę w szczególności zjednoczyć się z tymi, którzy żyją na całej polskiej ziemi: z moimi Rodakami. Modlę się z nimi, i modlę się za nich. Za wszystkich.

3. W tej modlitwie pragnę w szczególny sposób zjednoczyć się z tymi, którzy w mojej Ojczyźnie spełniają wieloraką pracę umysłową.

Myślę o nauczycielach i wychowawcach różnych szkół (od przedszkoli poczynając, a na wyższych uczelniach kończąc).

Myślę o ludziach pracujących w biurach i urzędach, w przemyśle i handlu.

Myślę o lekarzach i całym zróżnicowanym personelu służby zdrowia.

Myślę o pracownikach wedle różnych funkcji specjalistycznych, jakie spełniają.

Myślę o inżynierach różnych dziedzin.

Myślę o twórcach kultury i narodowej sztuki:

Myślę o tych, którzy tę kulturę krzewią.

Myślę o ludziach pióra.

Myślę o ludziach nauki.

Myślę o tych wszystkich zawodach i zarazem powołaniach, które służą wspólnemu dobru społeczeństwa, kształtując różne dziedziny narodowej kultury.

4. Będziemy jeszcze — przy innych okazjach — polecać Bogu rolników, pracowników przemysłu i inne grupy społeczne.

Dziś, tu na Jasnej Górze, wprowadzamy w treść naszej modlitwy na „Anioł Pański" wszystkich, którzy w Ojczyźnie spełniają jakąkolwiek pracę umysłową. Modlitwa „Anioł Pański" pozwala nam rozważać objawienie odwiecznego Zamysłu Bożej Miłości w stosunku do człowieka. Oby praca ludzkich umysłów, wielorako ukierunkowana, służyła na ziemi polskiej umacnianiu się prawdy i poszerzaniu obszarów dobra w naszej ojczystej wspólnocie.

Niech to wyprosi u Ojca wszelkiej światłości Ta, która stała się Matką Słowa Wcielonego —

a Która, od sześciu stuleci, jest obecna pośród nas w swoim jasnogórskim Wizerunku.

Ta, która „dana jest ku obronie polskiego narodu".

Ze względu na słuchaczy, uczestników modlitwy na całym świecie, odmawiam „Anioł Pański" po łacinie:

„Angelus Domini..."

Przemówienie przed koronacją obrazów
Jasna Góra 19 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida.
Będzie panował nad domem Jakuba na wieki,
a Jego panowaniu nie będzie końca" (Łk 1, 32—33).

Pragnę nawiązać do tych słów z Łukaszowej ewangelii Zwiastowania, w momencie, gdy dane mi jest dokonać liturgicznego aktu koronacji obrazów Matki Bożej:

— z Lubaczowa
— z Brdowa
— ze Stoczka Warmińskiego
i z Zielenic.

Dokonuję tego aktu na Jasnej Górze w dniu, w którym wraz z synami i córkami umiłowanego mojego Narodu składamy dziękczynienie za sześćset lat obecności Bogurodzicy w naszych dziejach. Akt liturgicznej koronacji wymienionych czterech obrazów pragnę w szczególny sposób włączyć do tego ojczystego jubileuszu. Koronacja jest związana z godnością królewską. Dlatego też odwołuję się do słów zwiastowania, które mówią o królewskiej godności Chrystusa. Z Królestwem Syna związane jest królowanie Jego Matki. Koronując aktem liturgicznym obrazy lub rzeźby, naprzód wkładamy koronę na głowę Syna, Chrystusa, a potem Maryi.

2. W słowach zwiastowania godność królewska Chrystusa wyrażona jest w sposób mesjański. To właśnie z królewskiego rodu Dawida miał się narodzić Ten, którego Bóg pośle jako Pomazańca czyli Mesjasza dla zbawienia swojego ludu. Ten, który przychodzi namaszczony Duchem Świętym i mocą.

Kiedy Jezus z Nazaretu objawiał swą moc mesjańską, czyniąc cuda i znaki wielkie między ludem, lud chciał Go uczynić królem. Jednakże Chrystus odsuwał się zawsze od zwolenników Jego ziemskiego królowania. A kiedy w czasie sądu — pod wpływem oskarżeń Jezusa — zapyta Go Piłat: „Czy Ty jesteś królem?" (J 18, 33), Chrystus odpowie: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, aby nie został wydany Żydom" (tamże, w. 36). Piłat słyszy w tej odpowiedzi stwierdzenie, że Jezus

z Nazaretu nie jest królem „z tego świata", a jednak mówi o swoim „królestwie". I dlatego pyta powtórnie: Toś Ty jest królem; Odpowiada Chrystus: Ty powiadasz, że Ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który jest z prawdy, słucha głosu mego (por. tamże, w. 37).

Tak więc w znaczeniu doczesnym Chrystus nie przyjął na swą głowę żadnej korony. Przyjął tylko koronę z cierni, którą wtłoczono na Jego głowę, aby ośmieszyć „króla żydowskiego". I z tą cierniową koroną na swej głowie Jezus z Nazaretu oddał duszę swoją w ręce Ojca na Kalwarii: Ukrzyżowany Król. Bo przecież jeszcze nad głową Jego wypisano tytuł Jego winy: „Jezus Nazarejczyk, król żydowski" (tamże, 19, 19).

W taki sposób wypełniła się zapowiedź zwiastowania. Stolicą Dawida stał się dla Mesjasza Krzyż na Kalwarii. Ale właśnie w tym uniżeniu Ukrzyżowanego Króla nabierają pełnego znaczenia słowa: „Jego panowaniu nie będzie końca". W Zmartwychwstaniu Ukrzyżowany potwierdził, że jest Panem życia i śmierci. Panem, któremu w tajemnicy Odkupienia został oddany każdy człowiek. Panem, który ogarnia wszelki czas ludzkiego bytowania na ziemi, wprowadzając je do wieczności: „Jego panowaniu nie będzie końca".

3. Kiedy w liturgicznym akcie koronacji obrazów, wkładamy koronę na głowę Jezusa — Jezusa jako Syna Maryi, na Jej rękach — mamy przed oczyma tę ewangeliczną prawdę o królowaniu Chrystusa. A w zjednoczeniu z prawdą o królowaniu Chrystusa wyłania się przed oczyma naszej wiary również prawda o królowaniu Maryi.

Matka Mesjasza od chwili zwiastowania miała najszczególniejszy udział w tym królestwie, które stało się posłannictwem Jej Syna. Kiedy stała pod krzyżem, sercem przyjmowała na swoje skronie Jego cierniową koronę. Jak nikt inny, Ona, Matka, uczestniczyła w ofierze swojego Syna — w ofierze naszego Odkupienia. Uczestniczyła po macierzyńsku. I Chrystus ten macierzyński udział w Jego Ofierze odkupieńczej potwierdził, oddając Maryi swego ucznia Jana za syna: oto Syn Twój — a w jego osobie oddając każdego człowieka, bo każdy jest objęty miłościwą mocą Odkupienia. Tak więc owo królowanie Maryi, któremu dajemy wyraz wkładając aktem liturgicznym koronę na Jej skronie, ma swój decydujący początek w zjednoczeniu Matki z krzyżem i śmiercią Syna.

Zjednoczona z Nim w wyniszczeniu, zostaje również zjednoczona w uwielbieniu, które objawia się naprzód przez Zmartwychwstanie.

Wiemy, że Bogurodzica uczestniczy w zmartwychwstaniu Chrystusa przez swoje wniebowzięcie. Wniebowzięta, uczestniczy też w owym panowaniu, o jakim usłyszała w chwili zwiastowania: „Jego panowaniu nie będzie końca". Uczestniczy na prawach Matki — i uczestniczy po macierzyńsku. Kiedy wkładamy koronę na skronie Matki Chrystusa w koronowanym obrazie, pragniemy wyrazić wiarę w to przedziwne uczestnictwo Maryi i w królowaniu Jej Syna.

4. Jego królestwo — i Jej królowanie — nie jest z tego świata.

A jednak zakorzeniło się w dziejach człowieka, w dziejach całego rodzaju ludzkiego — naprzód przez to, że Syn Boży, współistotny Ojcu, stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi. Ostatecznie zaś owo królestwo zakorzeniło się w dziejach ludzkości przez krzyż, przy którym trwała Bogarodzica jako „Socia Redemptoris". I w tym zakorzenieniu owo królestwo trwa. Trwa na ziemi. Trwa w różnych miejscach ziemi. Różne ludzkie wspólnoty doświadczają macierzyńskiego królowania Maryi, które przybliża w nich królestwo Chrystusa. Owo doświadczenie łączy się z miejscami, świątyniami, obrazami. Gdy we wspólnocie Ludu Bożego owo doświadczenie królowania Maryi nabierze przez wiarę pokoleń szczególnej dojrzałości, wówczas rodzi się pragnienie wyrażenia tego aktem liturgicznym. I Kościół, po stwierdzeniu słuszności tego pragnienia, dokonuje aktu koronacji.

Raduję się z tego, że dziś dane mi będzie dokonać na Jasnej Górze takiego właśnie aktu.

5. Mam włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z Lubaczowa. Serdecznie pozdrawiam Biskupa Mariana Rechowicza, Administratora apostolskiego w Lubaczowie — wraz z Kapitułą, Duchowieństwem i Zakonami męskimi i żeńskimi. Pozdrawiam wszystkich pielgrzymów z tej Archidiecezji, której początki sięgają czasów Kazimierza Wielkiego.

Z najwyższym wzruszeniem ozdabiam papieskimi koronami ten wizerunek, który był świadkiem ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej w 1656 r., wizerunek, przed którym Bogarodzica została po raz pierwszy nazwaną Królową Korony Polskiej, a naród nasz zobowiązał się do „nowego i gorliwego poświęcenia się na służbę" swej „Najmiłosierniejszej Królowej" (Por. „Śluby Jana Kazimierza").

6. Mam również włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z Brdowa w Diecezji Włocławskiej. Ma to szczególną wymowę podczas pielgrzymki, jaką dane mi jest odbyć do Ojczyzny po kanonizacji świętego Maksymiliana Kolbego. Wszak ten pierwszy polski święty drugiego Tysiąclecia urodził się w Zduńskiej Woli, właśnie w Diecezji Włocławskiej. Niech koronacja dzisiejsza stanie się wyrazem tej nadzwyczajnej czci i miłości, jaką darzył On Niepokalaną.

Ale czy można tylko o nim jednym wspomnieć, mówiąc o Diecezji, która największą chyba pośród diecezji polskich złożyła hekatombę ofiar spośród swoich kapłanów ze sługą Bożym Biskupem Michałem Kozalem na czele. Skądinąd zaś — przecież to właśnie z tej Diecezji przyszedł na stolicę lubelską, a potem prymasowską, niezapomniany Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia.

Serdecznie więc pozdrawiam Biskupa Jana Zarębę, Pasterza Diecezji, Biskupów Pomocniczych, Kapitułę, Duchowieństwo diecezjalne i zakonne: siostry i braci. Pozdrawiam wszystkich pielgrzymów z Diecezji Włocławskiej, a przede wszystkim ze sanktuarium w Brdowie,

Spełniając koronacyjną posługę, raduję się wspólnie z Wami Maryjną radością.

7. Mam z kolei włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z sanktuarium w Stoczku, Diecezji Warmińskiej. Tym aktem wyrażam dziękczynienie Matce Pokoju za trzysta lat z górą opieki nad Świętą Warmią, która na przestrzeni dziejów i zmiennych losów historii dochowała wierności, Chrystuowi i Jego Kościołowi.

Stoczek Warmiński znany jest nam również jako miejsce uwięzienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego w latach 1953—1954. Tam właśnie Prymas Tysiąclecia ułożył „akt osobistego oddania się Matce Najświętszej" i tam też dokonał tego oddania w dniu 8 grudnia 1953 roku.

Serdecznie pozdrawiam Pasterza Diecezji, Biskupa Jana Obłąka, Biskupów pomocniczych: Juliana i Wojciecha, Kapituły: katedralną i kolegiacką, Seminarium Diecezjalne „Hosianum", tak mocno związane ze świetlaną postacią Sługi Bożego Kardynała Stanisława Hozjusza, pozdrawiam kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie i wszystkich pielgrzymów. W Was pozdrawiam cały Kościół Warmiński.

W tym uroczystym momencie pragnę również wspomnieć całe pokolenia biskupów i kapłanów, którzy w przeszłości budowali ten Kościół na fundamencie wiary i miłości. W sposób szczególny przywołuję na pamięć tych, którzy w okresie drugiej wojny światowej, nie bacząc na trudności, nieśli tam posługę duszpasterską.

Wszystkich Was zawierzam Matce Pokoju.

8. Mam wreszcie włożyć papieskie korony na skronie Jezusa i Maryi w obrazie z sanktuarium w Zielenicach, Diecezji Kieleckiej.

Tym aktem liturgicznym pragnę równocześnie wyrazić dziękczynienie Trójcy Przenajświętszej, Odkupicielowi naszemu i Jego Matce za sto lat istnienia Diecezji Kieleckiej.

Pozdrawiając serdecznie Pasterza Diecezji Biskupa Stanisława Szymeckiego oraz obu Biskupów pomocniczych, pragnę równocześnie wspomnieć wszystkich Pasterzy Diecezji Kieleckiej na przestrzeni stu lat aż do niedawno zmarłego Biskupa Jana Jaroszewicza.

Pozdrawiam Kapituły: Kielecką i Wiślicką, Seminarium Duchowne. Pozdrawiam kapłanów diecezjalnych oraz rodziny zakonne męskie i żeńskie. Równocześnie zaś wspominam wszystkie pokolenia duchowieństwa, które w ciągu tych stu lat pełniły ewangeliczną posługę wśród Ludu Bożego w Kościele Kieleckim.

Pozdrawiając zaś wszystkich przybyłych na dzisiejszą uroczystość Pielgrzymów, Braci i Siostry, wspominam równocześnie te pokolenia Diecezjan, które w ciągu minionych stu lat stanowiły żywą wspólnotę Ludu Bożego Waszej Diecezji. W tej wspólnocie urzeczywistniało się królestwo Krzyża i Odkupienia Chrystusowego — i odżywała stale nadzieja życia przyszłego związana z Chrystusowym Zmartwychwstaniem. W tej wspólnocie stale była wśród Was Matka Chrystusa. Dziś pragniemy uwieńczyć tę Jej macierzyńską obecność wraz z Synem, koronując zieleniecki obraz Bogarodzicy.

Niech Maryja będzie z Wami przez dalsze lata i pokolenia, przybliżając Wam Chrystusa i Jego królestwo: królestwo łaski i prawdy, królestwo wiary, nadziei i miłości, królestwo życia wiecznego.

Przemówienie podczas Plenarnej Konferencji Episkopatu Polski Jasna Góra 19 czerwca 1983

1. Drodzy moi Bracia w biskupstwie:

Kardynale-Prymasie, Kardynale-Metropolito Krakowski, Księża Metropolici, Arcybiskupi i Biskupi, Członkowie Konferencji Episkopatu Polski.

Pierwsze moje kroki podczas tegorocznej pielgrzymki skierowałem do katedry warszawskiej, do grobu śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Pierwszą Mszę świętą odprawiłem za Niego, polecając Bogu jego duszę nieśmiertelną, a zarazem dziękując za przeszło trzydzieści lat biskupiego i prymasowskiego posługiwania Kościołowi w Polsce.

Trudno wręcz wyrazić doniosłość tego posługiwania — nie tylko ze względu na Polskę, ale także ze względu na Kościół powszechny. Pisząc z rzymskiego szpitala „Gemelli" mój list po śmierci Księdza Prymasa, wyraziłem się między innymi następująco:

„...oddaliśmy Bogu Samemu Tego, który do Boga nade wszystko należał — nam zaś był dany jako pasterz i pierwszy w Polsce Biskup ku głębokiemu zbudowaniu. Stał się za naszych czasów, w ciągu trzydziestolecia swego pasterzowania, autentycznym świadkiem Chrystusa wśród ludzi, stał się nauczycielem i wychowawcą w duchu całej prawdy o człowieku — ucząc zaś i pasterzując, starał się na podobieństwo Chrystusa i Jego Matki służyć ludziom i Narodowi, których Dobry Bóg postawił na drodze Jego posłannictwa. Jako nieustraszony rzecznik godności człowieka oraz jego nienaruszalnych praw w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym, stał się zmarły Prymas szczególnym przykładem żywej miłości Ojczyzny i musi być policzony jako jeden z największych mężów w jej dziejach" (7 lipca 1981 r.).

2. Kiedy po raz pierwszy byłem w Polsce, jako papież, kardynał Wyszyński zaprosił mnie na Jasnogórski jubileusz. Myślę, że — czuwając przy tronie Królowej Polski — przyczynił się swą modlitwą do tego, że ta druga pielgrzymka, mimo tak wielkich trudności, może się odbyć.

Pragnę w gronie Konferencji Episkopatu Polski złożyć raz jeszcze pośmiertny hołd pamięci wielkiego Prymasa, któremu Kościół i Polska — i my wszyscy: ja w szczególności — tak wiele zawdzięczamy.

Pragnę, wspominając Prymasa, przypomnieć równocześnie tych wszystkich Członków Konferencji Episkopatu Polski, których Ojciec Przedwieczny raczył odwołać do Siebie od czasu ostatniej mojej obecności w Ojczyźnie.

Biskupi ordynariusze: obok Kardynała Wyszyńskiego, biskup chełmiński, Bernard Czapliński; Piotr Gołębiowski, administrator apostol-

ski diecezji sandomierskiej, którego ja zawsze uważałem — i prosiłem, żeby siebie też uważał — za Biskupa sandomierskiego; Jan Jaroszewicz, biskup kielecki; Mikołaj Sasinowski, biskup łomżyński.

Biskupi pomocniczy: Edward Ilcewicz w Lublinie; Aleksander Mościcki w Łomży, Józef Kazimierz Kluz w Gdańsku; Wacław Majewski w Warszawie; Stanisław Jakiel w Przemyślu.

Polecamy Miłosierdziu Bożemu stale duszę Zmarłego Prymasa i Wszystkich Zmarłych Braci w Biskupstwie.

3. Pozwólcie teraz, Czcigodni i Drodzy Bracia, że się zwrócimy do wszystkich, których Wieczny Pasterz powołał na miejsce tych, co odeszli.

Zwracam się tutaj na pierwszym miejscu do Kardynała Józefa Glempa, następcy na Stolicy Prymasowskiej.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że wraz z wielką godnością spoczął na Twoich barkach, Drogi Księże Prymasie, ogromny ciężar. Wszyscy w jakiś sposób czujemy ten ciężar, zwłaszcza wobec rozwoju wydarzeń w Ojczyźnie. Wobec tej sytuacji szczególne znaczenie posiada kolegialna jedność Konferencji Episkopatu, która — o ile jest wsparciem dla każdego Biskupa — to w szczególności dla Prymasa.

Na przestrzeni czterech lat, od czasu ostatniego mojego pobytu, Episkopat wzbogacił się on owe nazwiska. Pragnę powitać, według czasu nominacji, wszystkich nowych Biskupów. Pragnę to uczynić, pozdrawiając zarazem „starych druhów”, z którymi jeszcze przed kilku laty zasiadaliśmy wspólnie w gronie Konferencji Episkopatu.

4. I tak, obok nowego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego — witam nowego Biskupa chełmińskiego, Mariana Przykuckiego; Biskupa sandomiersko-radomskiego, Edwarda Materskiego; Biskupa kieleckiego, Stanisława Szymeckiego; Biskupa warmińskiego, Jana Obłąka, Biskupa łomżyńskiego, Juliusza Paetza.

Witam również wszystkich nowych Biskupów pomocniczych: w Łodzi, w Szczecinie-Kamieniu, w Poznaniu, w Katowicach, w Opolu, we Włocławku, w Gnieźnie, w Warszawie, w Pelplinie, w Olsztynie, w Lublinie, w Kielcach, w Łomży, w Gdańsku.

Eipskopat Polski liczy w tej chwili 85 biskupów. Pragnę dodać, że w tym samym czasie został podniesiony do godności arcybiskupa tytularnego Sekretarz Episkopatu, Ks. Bronisław Dąbrowski. Równocześnie w Rzymie godność arcybskupią uzyskał Ks. Andrzej Maria Deskur, Przewodniczący Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu, zaś Ks. Zenon Grocholewski, sekretarz Sygnatury Apostolskiej — godność biskupią.

Ci ostatni nie są członkami Episkopatu, ale są Polakami.

5. Bardzo serdecznie dziękuję Episkopatowi Polski za zaproszenie na jubileusz jasnogórski.

Cieszę się, że razem ze mną mogą w dzisiejszym spotkaniu uczestniczyć moi rzymscy współpracownicy: Kardynał Agostino Casaroli, Sekretarz Stanu; Arcybiskup Martinez Somalo, Substytut; Biskup Jacques

Martin, Prefekt Domu Papieskiego; Arcybiskup Luigi Poggi, Nuncjusz do specjalnych poruczeń, oraz pozostali, obecni tu, uczestnicy mojej pielgrzymki.

Przygotowanie do odwiedzin papieskich pochłonęło wiele wysiłków ze strony różnych czynników. Wyraziłem już podziękowanie pod adresem czynników rządowych. Pragnę w tym miejscu szczególnie podziękować Episkopatowi i stronie kościelnej. Przede wszystkim Centralnej, Kościelnej Komisji Organizacyjnej, Klasztornemu Komitetowi na Jasnej Górze, Diecezjalnym Komitetom oraz ich sekcjom: duszpasterskiej, liturgicznej, organizacyjno-technicznej, budowlanej, opieki nad pielgrzymami, koordynacyjnej, bezpieczeństwa i porządku, służby zdrowia, zaopatrzenia. Słowa podziękowania kieruję również pod adresem Biura Prasowego Episkopatu i całej służby informacji i dokumentacji. Darujcie, jeśli kogoś pominąłem. Dziękuję wszystkim z całego serca. Dziękuję za cały trud organizacyjny, włożony w przygotowanie do pielgrzymki. Nade wszystko jednak dziękuję za przygotowanie duszpasterskie. To przygotowanie wyraziło się w następującym haśle: „Dar życia, dar życia godnego, dar życia nadprzyrodzonego".

— Dar życia — obejmujący obronę nienarodzonych i religijną atmosferę w rodzinie.

— Dar godnego życia — czyli trzeźwość, czystość, przeciwstawienie się rosnącej pornografii oraz uwrażliwienie na zagrożenie narkomanią, kultura życia na co dzień i prawda w życiu codziennym.

— Dar chrześcijańskiego życia — a więc modlitwa, zwłaszcza rodzinna, udział we Mszy świętej niedzielnej, Sakramenty święte, ze szczególnym uwzględnieniem Sakramentu Pokuty, dzieła miłosierdzia. (Instrukcja duszpasterska Episkopatu Polski z dnia 5. II. 1983 r.).

Nigdzie indziej Bóg nie uobecnia się we właściwym sobie działaniu wobec człowieka tak radykalnie i nigdzie indziej nie ujawnia się wobec człowieka tak namacalnie, jak w swoim stwórczym działaniu, czyli jako Dawca daru życia ludzkiego. Stąd stosunek do daru życia jest wykładnikiem i podstawowym sprawdzianem autentycznego stosunku człowieka do Boga i do człowieka, czyli wykładnikiem i sprawdzianem autentycznej religijności i moralności.

Bracia moi! Pragnieniem najgorętszym mego serca jest, ażeby moje obecne nawiedzenie w Ojczyźnie posłużyło do urzeczywistnienia tych wszystkich celów, jakim daliście wyraz w przygotowaniu. Dotyczą one spraw podstawowych dla życia narodu, dla jego moralności, dla jego przyszłości. Tak bardzo, tak gorąco, o to się modlę razem z Wami.

6. Stale śledzę wysiłki, podejmowane przez Episkopat Polski, dla wypełnienia ewangelicznej misji Kościoła. Misję tę wypełniacie na oczach całego społeczeństwa w Polsce, a równocześnie na oczach świata. Wydarzenia bowiem ostatnich lat skoncentrowały na Kościele w Polsce uwagę szerokiej opinii.

Długie doświadczenia dziejowe, zwłaszcza doświadczenia ostatnich stuleci, a jeszcze bardziej może — ostatnich dziesięcioleci, przemawia-

ją za tym, że Kościół w Polsce pozostaje w głębokiej więzi z Narodem. Jest to więź ewangeliczna i duszpasterska. Pozostaje ona na tej samej linii, na której cały Kościół współczesny pragnie być — w duchu Ewangelii i Vaticanum II — „Kościołem ubogich", nie zamykając się przez to bynajmniej w stosunku do nikogo, w stosunku do żadnej grupy społecznej ani do żadnego człowieka. „Człowiek bowiem jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła", jak się wyraziłem w encyklice Redemptor Hominis (n. 14).

„Kościół ubogich" oznacza różne na globie ziemskim zaangażowania na rzecz człowieka, jego duchowych i materialnych potrzeb, jego podstawowych i niezbywalnych praw. Te zaangażowania odpowiadają różnym sytuacjom. W różnych bowiem sytuacjach — o różne potrzeby i różne prawa człowieka chodzi przede wszystkim. W konkretnym wypadku zaangażowanie Kościoła musi odpowiadać naszej polskiej sytuacji.

Zaangażowanie to należy do programu ewangelizacji, jak na ten temat wypowiedział się Paweł VI w wyniku Synodu Biskupów w 1974 roku poprzez adhortację „Evangelii nuntiandi". Oto jego słowa: „...Ewangelizacja nie byłaby pełna, gdyby się nie brało pod uwagę wzajemnego odniesienia, jakie ciągle zachodzi między Ewangelią a konkretnym, osobistym i społecznym życiem człowieka. Dlatego ewangelizacja domaga się jasnego, dostosowanego od różnych warunków życia i stale realizowanego przepowiadania na temat praw i obowiązków każdej osoby ludzkiej, na temat życia rodzinnego, bez którego nie ma rozwoju jednostki, życia zbiorowego w społeczeństwie, życia międzynarodowego, na temat pokoju, sprawiedliwości i postępu; ... Pomiędzy ewangelizacją i promocją ludzką, czyli rozwojem i wyzwoleniem, zachodzą głębokie więzy; więzy natury antropologicznej, jako że człowiek, któremu przepowiadana jest Ewangelia, nie jest bytem abstrakcyjnym, ale osobą uwikłaną w sprawy społeczne i gospodarcze; także więzy natury teologicznej: planu stworzenia nie można bowiem oddzielić od planu odkupienia, które dosięga spraw bardzo konkretnych, jak zwalczanie krzywdy i zaprowadzanie sprawiedliwości oraz więzy natury najbardziej ewangelicznej, czyli porządek miłości, bo jak można głosić nowe przykazanie bez popierania w sprawiedliwości i pokoju, prawdziwego i braterskiego postępu człowieka?" (nn. 29, 31).

7. Pilnie śledziłem na przestrzeni ostatnich lat i miesięcy wypowiedzi konferencji Episkopatu, w szczególności komunikaty z posiedzeń plenarnych. Do niektórych fragmentów tych wypowiedzi nawiązywałem w moim słowie do Polaków w czasie środowych audiencji generalnych oraz przy innych sposobnościach. Wydawało mi się również, że komunikaty z Konferencji Episkopatu zaspokajały tak bardzo rozbudzoną w społeczeństwie potrzebę słyszenia prawdy. Prawda jest pierwszym i podstawowym warunkiem odnowy społecznej. Bez niej nie może być mowy o dialogu społecznym, który Episkopat tak słusznie postuluje, a którego społeczeństwo z pewnością oczekuje. Społeczeństwo polskie

bowiem ma ścisłe prawo do wszystkiego, co zabezpiecza właściwą mu podmiotowość czyli sumę uprawnień wynikających z samej natury ludzkiej osoby oraz narodowej wspólnoty.

Służba prawdzie w posłannictwie Kościoła idzie w parze z posługą miłości. Ostatni okres otworzył tutaj przed Wami, Drodzy Bracia, przed wszystkimi Duszpasterzami, oraz przed całą wspólnotą Kościoła w Polsce, ogromne zadania. „Jemu to więc (Kościołowi) przypadło w udziale nawiedzanie więźniów i internowanych, organizowanie pomocy ich rodzinom, rozdzielanie żywności i odzieży potrzebującym, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci, ludzi starych, chorych, rodzin wielodzietnych. Osobny rozdział stanowi nienotowana w dziejach pomoc materialna, nadchodząca od niezliczonych organizacji i osób prywatnych spoza granic kraju, a powierzona do rozdziału wyłącznie Kościołowi. O rozmiarach tej pomocy może dać pełne wyobrażenie fakt, że od stycznia 1981 roku do kwietnia 1982 roku, przez punkt rozdziału leków w Warszawie przepłynęło 120 ton medykamentów dostarczonych do klinik i szpitali. Dzięki sprawnej organizacji pomoc ta docierała poprzez komitety diecezjalne do parafii, siecią swą obejmujące najbardziej oddalone zakątki kraju. (Por. „Tygodnik Powszechny", nr 25/1721 z 20. VI. 1982 r.).

Przytaczam te słowa za Biskupem Czesławem Dominem, przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski.

Istnieje potrzeba troski o każdego człowieka, obrony każdego rodaka, chronienia każdego życia i zabezpieczania od kalectw, o które łatwo w wypadku pobicia, zwłaszcza gdy chodzi o młode i słabsze organizmy.

Analogicznej troski potrzebują ludzie starzy, samotni, opuszczeni, chorzy ... Kościół w Polsce ma ręce pełne pracy charytatywnej. Ta zaś czynna miłość bliźniego przeobraża ponury w wielu punktach i bolesny obraz życia społeczeństwa, jaki wytworzył się na przestrzeni ostatniego roku. Na ten bolesny obraz pada jakiś promień światła, który przynosi czynna miłość bliźniego.

8. Jubileusz jasnogórski prowadzi nas, Drodzy Bracia ku tym treściom, jakie ukształtowały duszpasterstwo w Polsce w okresie Wielkiej Nowenny i Tysiąclecia Chrztu Polski.

Są treści maryjne (i mariologiczne) — o szczególnej głębi i intensywności. Mówiłem o nich w czasie poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny, zwłaszcza na Jasnej Górze. Szczególnym dziedzictwem roku milenijnego pozostaje stale ów akt oddania „w macierzyńską niewolę miłości za wolność Kościoła w świecie i w Polsce". Ów akt pozostaje w ideowej łączności z dziedzictwem Soboru, z programem „Evangelii nuntiandi" oraz z zaangażowaniem „Kościoła ubogich".

Z maryjnej inspiracji naszego Millenium, wspartej postacią świętego Maksymiliana, musi wypływać wszystko to, co służy wolności Kościoła — i przez co Kościół ma służyć prawdziwej wolności człowieka i narodu.

Stało się to szczególnie aktualne na tle wydarzeń lat osiemdziesią-

tych. Z głębokim przejęciem czytałem postulaty, jakie Konferencja Plenarna Episkopatu Polski sformułowała na początku maja tego roku.

Nie po raz pierwszy — gdyż postulaty takie były formułowane kilkakrotnie po 13 grudnia 1981. Wyrażam głębokie przekonanie, że postulaty te odpowiadają najgłębszym założeniom etosu chrześcijańskiego i patriotycznego zarazem. Służą sprawie człowieka — i dobremu imieniu Ojczyzny w opinii świata i historii.

9. Wydarzenia lat osiemdziesiątych uwydatniają w sposób szczególny znaczenie nauki społecznej Kościoła, a w szczególności znaczenie „ewangelii pracy", która leży w samym centrum tej nauki. Starałem się dać temu wyraz w encyklice „Laborem exercens".

Zawsze, (jeszcze za czasów, kiedy Opatrzność Boża pozwoliła mi przejść przez osobiste doświadczenia pracy fizycznej) żywiłem to przekonanie, że nauka społeczna Kościoła nie rozmija się, ale właśnie spotyka z prawdziwymi dążeniami ludzi pracy. Chrześcijańska nauka o pracy uwydatnia z jednej strony solidarność ludzi pracy, z drugiej zaś potrzebę rzetelnej solidarności z ludźmi pracy.

Przemawiałem na ten temat w czerwcu 1982 r. w Genewie, na zaproszenie Międzynarodowej Organizacji Pracy: „Aby — cytuję — zbudować świat sprawiedliwości i pokoju, solidarność musi obalić podstawy nienawiści, egoizmu i niesprawiedliwości, zbyt często wynoszone do godności zasad ideologicznych czy też zasadniczych praw życia społecznego. W ramach tej samej wspólnoty pracy solidarność prowadzi raczej do odkrycia wymogów jedności tkwiących w naturze pracy, niż tendencji do dzielenia i przeciwstawiania. Solidarność sprzeciwia się pojmowaniu społeczeństwa w kategoriach walki »przeciw«, zaś stosunków społecznych w kategoriach bezkompromisowego przeciwstawiania klas. Solidarność, która swój początek i swoją siłę bierze z natury pracy ludzkiej, a więc z prymatu osoby ludzkiej nad rzeczami, będzie umiała tworzyć narzędzie dialogu i współpracy, pozwalające rozwiązywać sprzeczności bez dążenia do zniszczenia przeciwnika. Nie, twierdzenie, że można świat pracy uczynić światem sprawiedliwości, nie jest utopią" (n. 9). To jest cytat z przemówienia w Genewie do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Już całkiem prywatnie dodam, że po tym przemówieniu, w którym uczestniczyła także rządowa delegacja polska, ta delegacja podeszła do mnie i oświadczyła, że całkowicie podziela moje stanowisko.

Pozwólcie, że w tym kontekście wspomnę jeszcze „Ducha pracy ludzkiej" — książkę, którą legitymował się niejako Ksiądz Stefan Wyszyński, wchodząc w roku 1946 do Episkopatu Polski, a potem na stolicę prymasowską.

Otwiera się tu — w nowym jakby wymiarze, i z nową intensywnością — stare, ażeby nie powiedzieć: odwieczne, zadanie Kościoła — zadanie dla duszpasterstwa i apostolstwa w Polsce. Sens tego apostolstwa i duszpasterstwa jest dwoisty: chodzi o ducha pracy ludzkiej, cho-

dzi też o jej społeczny kształt. Problematyka związków zawodowych w ich autentycznej postaci tkwi korzeniami w jednym i drugim.

10. Przyzwyczailiśmy się w Polsce do duszpasterstwa planowego i „całościowego". Planem „całościowym" była Wielka Nowenna. Było nim również, do pewnego stopnia, sześciolecie przed jubileuszem Jasnej Góry.

Pragnę więc jeszcze na koniec powiedzieć, że właśnie w tym roku 1983 — polska inspiracja maryjna spotyka się z perspektywą Chrystologiczną. Oto polski, ojczysty jubileusz jasnogórski — przechodzi niejako w Rok Odkupienia: nadzwyczajny jubileusz Kościoła powszechnego. Jubileusz ten jest zaś jak gdyby zatrzymaniem się, przystankiem Kościoła w drodze do Roku 2000 od Przyjścia Odkupiciela. Posiada zatem poniekąd charakter adwentowy.

I w ten sposób nawiązujemy znów do inspiracji maryjnej: Maryja jest obecna w adwencie Kościoła i ludzkości. Ona przychodzi na świat, pozanim narodzi się Chrystus. Ona — od chwili swego Niepokalanego Poczęcia — staje się definitywną drogą Jego wejścia do wielkiej rodziny ludzkości.

Wspominając o tym na zakończenie mojej wypowiedzi, pragnę przez to wyjaśnić jeszcze jedną rację mojej pielgrzymki do Polski w tym roku.

Równocześnie zaś życzę Wam, Drodzy Bracia, z całego serca, abyście na gruncie Roku Odkupienia oraz inspiracji maryjnej znajdowali w dalszym ciągu oparcie dla planów duszpasterskich, które będą służyły jednoczeniu Ludu Bożego na ziemi polskiej. Które będą też służyły dźwiganiu serc ludzkich ku tej godności, jaką mają one w Chrystusie — Odkupicielu świata.

Teraz na zakończenie pobłogosławmy wspólnie całą Polskę.

Apel Jasnogórski
Jasna Góra 19 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. W godzinie apelu jasnogórskiego pragnę naprzód podziękować Ci, Matko mojego Narodu, za dzisiejszy uroczysty dzień. Od dawna złożyłem ten dzień w Twoim macierzyńskim Sercu, prosząc, abyś Ty Sama pokierowała wszystkim. Dziękuję więc, że mogłem tutaj przybyć jako pielgrzym i uczestnik ojczystego jubileuszu sześćsetlecia Jasnej Góry. Że mogłem złożyć dziękczynienie za Twoją tutaj, o Matko, opatrznościową obecność w Obrazie tak bardzo umiłowanym przez wszystkich Polaków.

Wobec Ciebie, Pani Jasnogórska, dziękuję Wszystkim, którzy dzisiaj tu przybyli wraz ze mną z kraju i spoza jego granic, aby uczestniczyć w naszym narodowym święcie dziękczynienia i zawierzenia.

Wobec Ciebie też, o Matko, dziękuję Wszystkim, którzy zarówno od

strony państwowej jak kościelnej zabiegali o przygotowanie tej pielgrzymki i jej przebieg. Niech Bóg wszystkim wynagrodzi.

2. Za chwilę mamy powtórzyć słowa apelu jasnogórskiego. Słowa proste i mocne. Słowa zasadnicze. Słowa ewageliczne. Słowa miłości, którym pragniemy trafić do Serca Matki — i w tym Sercu ze sobą się spotkać. Spotkanie takie jest niezmiernie ważne. Nie możemy pozostać na tej trudnej polskiej ziemi bez spotkania w macierzyńskim Sercu Pani Jasnogórskiej.

I dlatego, odnawiając wraz z Wami, którzy tu jesteście, apel jasnogórski, pragnę ogarnąć w nim zarazem wszystkich naszych Rodaków na ziemi polskiej i poza jej granicami. W iluż to stronach świata, w iluż krajach, na iluż kontynentach, jasnogórski wizerunek jest równocześnie widomym znakiem duszy polskiej i ziemi polskiej.

Na ziemi polskiej zaś — pragnę, aby ten jasnogórski apel stał się modlitwą szczególnego nawiedzenia. Niech to nawiedzenie dopełni mojej nieobecności w tych wszystkich miejscach, do których byłem zaproszony, a do których przybyć nie mogłem. Dziś w apelu jasnogórskim łączę się szczególnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, których nie było mi dane ujrzeć ani spotkać na szlaku mojego pielgrzymowania po Polsce. Poprzez obraz Pani Jasnogórskiej nawiedzam Was — i jestem z Wami zjednoczony.

Pragnę również w tej modlitewnej wspólnocie zjednoczyć się w sposób szczególny z tymi moimi Rodakami, którzy — zwłaszcza w ostatnich czasach — zwracali się do mnie poprzez listy, a w swych listach najczęściej zapewniali mnie o tym, że mnie wspierają modlitwą i ofiarą. Niech w dzisiejszym spotkaniu wobec Matki Jasnogórskiej znajdą dla siebie odpowiedź i słowo podziękowania.

3. W ten nasz modlitewny krąg apelu jasnogórskiego pragniemy zaprosić wszystkich, którzy cierpią. Jesteśmy zgromadzeni w imię Chrystusa, który mówi: „byłem głodny, a daliście Mi jeść ... byłem chory, a odwiedziliście Mnie, byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" (Mt 25, 35, 36),

Drodzy Bracia i Siostry, cierpiący, o to w tej godzinie jasnogórskiego apelu przychodzimy do Was. Jesteśmy z Wami sercem i pamięcią. Zapraszamy Was do wspólnej modlitwy. Wy macie szczególnie wiele do powiedzenia Królowej i Matce naszego Narodu: I Ona też szczególnie jest z Wami — tak jak Jej Syn, który powiedział: „co uczyniliście jednemu z tych braci ... Mnieście uczynili" (tamże, w. 40).

Matko Jasnogórska! W tej wieczornej godzinie szczerości, w której otwieram moje serce przed Tobą, nie mogę pominąć spraw, które zalegają wiele serc. Myślę, że słowa moje są nieporadne — bo trudno mówić głośno o bolesnych sprawach. Więc tylko Cię proszę, o Matko mojego Narodu ... za tymi, którzy cierpią — i za tymi, którzy sprawiają cierpienia ... bo przecież Twój Syn nie chce nikogo odrzucić!

4. O Matko i Pani Jasnogórska, pragnę — w zjednoczeniu ze Wszystkimi — zawierzyć Tobie jeszcze raz mój Naród. Jestem jego sy-

nem, noszę w sobie całe dziedzictwo jego kultury, jego historii, dziedzictwo zwycięstw — w tym roku szczególnie wspominamy Jana III Sobieskiego i Wiedeń — ale także dziedzictwo klęsk. Noszę w sobie świadomość jego zaniedbań, grzechów i win, ale także świadomość dziejowych krzywd, jakich doznawał zwłaszcza w ciągu ostatnich dwu stuleci.

Jestem synem tego Narodu — i dlatego odczuwam głęboko wszystkie, wszystkie jego szlachetne dążenia, pragnienie życia w prawdzie, wolności, sprawiedliwości, solidarności społecznej — pragnienie życia swym własnym życiem. Przecież po tysiącu lat dziejowych doświadczeń ten Naród ma swoje wałsne życie, swą kulturę, swe społeczne tradycje, swoją duchową tożsamość.

5. Matko Jasnogórska! Pragnę Tobie Samej zawierzyć to wszystko, co zostało wypracowane w trudnym okresie ostatnich lat, zwłaszcza od sierpnia 1980 roku, te wszystkie prawdy[1], zasady, wartości i postawy. Spraw, aby nic z tego, co prawdziwe i słuszne, nie zginęło. Spraw, aby stawało się tworzywem prawdziwej odnowy społecznej i moralnej. Z tą odnową Naród słusznie wiąże swe nadzieje. Spraw, aby na nowo, z odwagą, podjęty został dialog społeczny, poprzez który Naród mógłby odzyskać nadzieję pełnego uczestnictwa w stanowieniu o kształcie swojego wspólnego życia.

Królowo Polski! Pragnę Ci także polecić trudne zadania tych, którzy sprawują władzę na polskiej ziemi. Państwo jest silne przede wszystkim poparciem społeczeństwa. Wobec Ciebie, o Matko Jasnogórska, zanoszę głośną prośbę, aby to poparcie mogło płynąć z pełnego zrozumienia dziejowej drogi Narodu i współczesnych jego doświadczeń. Jest to równocześnie droga poszanowania człowieka, jego sumienia i przekonań.

W tej trudnej godzinie dziejów zawierzam Ci, o Matko, wszystkich Polaków, bo od każdego w jakiejś mierze zależy wytrwanie na drodze odnowy, sprawiedliwości i pokoju.

6. Coraz częściej na ustach Kościoła, postawionego pośród wielkiej rodziny ludzkiej, pojawia się słowo „pojednanie". Chrystus bowiem, jak mówi święty Paweł, pojednał nas z Bogiem „w jednym ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości" (Ef 2, 16). W tym roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem Odkupienia, słowo to wróciło z nową siłą. Krzyż Chrystusa wzywa nas do pojednania z Bogiem, otwiera do niego przystęp wszystkim ludziom. Równocześnie droga do pojednania z Bogiem prowadzi poprzez pojednanie z ludźmi. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Słowa te stanowią potężną zaporę przeciw narastaniu nienawiści i odwetu. Te słowa z Modlitwy Pańskiej zabezpieczają międzyludzką jedność u samych jej korzeni.

Matko naszych serc! Spraw, aby słowa te kształtowały moc przebaczenia wszędzie tam, gdzie bez przebaczenia nie potrafimy wyrwać się

---

[1] Tu znowu Ojciec Święty prosił o zaprzestanie oklasków.

z pęt nienawiści. Nienawiść bowiem jest siłą niszczącą, a my nie możemy ani niszczyć ani dać się jej zniszczyć. Trzeba nam zatrzymywać się na progu słów Modlitwy Pańskiej, trzeba nam stawać zawsze na granicy możliwości pojednania.

Poza tym przebaczenie świadczy o wielkości ducha ludzkiego, świadczy o tym, że jest on przenikliwy dla działania Ducha Świętego. Iluż ludzi na polskiej ziemi dało tego świadectwo w ostatnich czasach. Dziękujemy Ci za to, o Pani Jasnogórska. Dziękujemy Ci za każde zwycięstwo miłości w roku kanonizacji Ojca Maksymiliana Marii oraz wobec beatyfikacji sług Bożych: Rafała, Alberta i Urszuli.

Przebaczenie jest mocne mocą miłości. Przebaczenie nie jest słabością. Przebaczać nie oznacza rezygnować z prawdy i sprawiedliwości. Oznacza: zmierzać do prawdy i sprawiedliwości drogą Ewangelii.

O Matko, uproś nam w tym Świętym Roku Odkupienia gotowość pojednania. Naucz nas zmierzać wytrwale do prawdy i sprawiedliwości tak, jak nas uczy Twój Syn.

7. Przybyłem tu na Jasną Górę w roku 1979 śladem świętych Patronów Polski — Wojciecha i Stanisława, od Gniezna i Krakowa. W tym roku przybywam szlakiem świętego Moksymiliana Kolbego, męczennika miłości, męczennika obozu oświęcimskiego. Przybywam też od świeżej jeszcze mogiły Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wielkiego Prymasa Tysiąclecia.

Przez pamięć tych Postaci, które wyznaczają drogę Kościoła w naszym trudnym dwudziestym wieku, proszę Cię Pani Jasnogórska, aby Kościół ten mógł na ziemi polskiej nadal wypełniać swoją służbę.

Tak jak przed dwudziestu prawie laty przygotował Naród do wielkiej rocznicy Tysiąclecia Chrztu — tak niech teraz przygotuje cały Lud Boży na polskiej ziemi do początku trzeciego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa. Jest to jak gdyby nowy Adwent ludzkości. Maryja jest światłem tego Adwentu. Ona wszakże poprzedziła pierwsze przyjście Zbawiciela na ziemi. Niech światło Jej Bożego Macierzyństwa świeci mocno tutaj na Jasnej Górze i stale przybliża nas do Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Synowie i Córki tej Ziemi przez sześć stuleci byli wrażliwi na to jasnogórskie Światło Maryi. Niech pozostaną nadal tak wrażliwi, jak tego domaga się od nich nasza trudna epoka: epoka dziejów ludzkości — i dziejów naszego Narodu w wielkiej rodzinie ludzkiej.

8. Na koniec, o Matko Jasnogórska, przybyłem tutaj, aby Ci jeszcze raz powiedzieć „Totus Tuus": Jestem o Matko, cały Twój i wszystko moje jest Twoim!

Wszystko moje: a więc także — moja Ojczyzna, mój Naród.

O Matko. Zostałem powołany do posługi Kościołowi Powszechnemu na rzymskiej stolicy świętego Piotra. Z myślą o tej uniwersalnej powszechnej posłudze powtarzam wciąż „Totus Tuus". Pragnę być sługą wszystkich! Równocześnie jestem synem tej ziemi i tego Narodu. To jest mój Naród. To jest moja Ojczyzna.

Matko! Wszystko moje jest Twoim!

Matko! Wszystko moje jest Twoim!

Cóż Ci mogę więcej powiedzieć. Jak inaczej jeszcze zawierzyć tę Ziemię, tych Ludzi, to Dziedzictwo.

Zawierzam tak jak umiem.

Ty jesteś Matką. Ty zrozumiesz i przyjmiesz.

9. Jeszcze jedno. W dniu 13 maja minęło dwa lata od tego popołudnia, kiedy ocaliłaś mi życie. Było to na placu świętego Piotra. Tam, w czasie audiencji generalnej, został wymierzony we mnie strzał, który miał mnie pozbawić życia.

Zeszłego roku w dniu 13 maja byłem w Fatimie, aby dziękować i zawierzać.

Dziś pragnę tu, na Jasnej Górze, pozostawić, jako wotum, widomy znak tego wydarzenia, przestrzelony pas sutanny.

Wielki Twój czciciel, Kardynał August Hlond, prymas Polski, na łożu śmierci wypowiedział te słowa: „zwycięstwo — gdy przyjdzie — przyjdzie przez Maryję".

Totus Tuus.

I więcej nic już nie dodam.

10. Odśpiewajmy teraz słowa apelu jasnogórskiego, a potem proszę Was, abyście w skupieniu rozeszli się do domu, rozważając słowa Apelu Jasnogórskiego. Ufam, że nikt nie zakłóci waszego skupienia.

(„Maryjo, Królowo Polski...")

Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Matki Urszuli Ledóchowskiej Poznań 20 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Ty jesteś Mesjasz (Chrystus), Syn Boga żywego"! (Mt 16, 16). Powtórzyłem to wyznanie Szymona Piotra w dniu 22 października 1978 roku, kiedy w niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności wypadło mi rozpocząć posługiwanie na Piotrowej Stolicy w Rzymie.

Dziś je powtarzam tu, w Poznaniu, w miejscu, w którym wyznanie to najdawniej było wypowiadane na ziemiach piastowskich, po Chrzcie Mieszka w 966 roku. Najdawniej wypowiadały to Piotrowe wyznanie usta biskupa, bo już w dwa lata po Chrzcie, Poznań, pierwszy w Polsce, „cepit habere episcopum": zaczął mieć swego biskupa.

Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego; To samo Piotrowe wyznanie od tamtych pradawnych czasów, powtarzały usta praojców — a serca otwierały się w stronę nieznanego przedtem Odkupiciela świata, który jako Syn Boży, współistotny Ojcu, stał się człowiekiem i narodził się z Maryi Dziewicy.

2. Na tym Piotrowym wyznaniu od początku buduje się Kościół wedle słów Chrystusa: „Ty jesteś ... Opoką, i na tej Opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą" (tamże, w. 18). Tak więc wraz z wyznaniem pierwszego w Polsce piastowskiej Biskupa, któremu było na imię Jordan, buduje się na tej ojczystej ziemi Kościół. W roku tysięcznym biskup Unger przyjmuje w Poznaniu i w Gnieźnie cesarza Ottona III i legatów papieskich, przybyłych na tak zwany Zjazd Gnieźnieński przy relikwiach Męczennika: świętego Wojciecha. Budowa Kościoła na ojczystej ziemi posuwa się naprzód. Powstaje Metropolia Gnieźnieńska oraz związane z nią nowe Biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Rozrasta się społecznych tych, którzy w pierwotnym jeszcze ojczystym języku powtarzają Piotrowe wyznanie: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego. Od początku też, od czasów Mieszka, katedra biskupia w Poznaniu pozostaje pod wezwaniem świętego Piotra, a później obu Apostołów: świętych Piotra i Pawła. Obaj też są Patronami Poznania, a ich postaci znajdują się w herbie Miasta.

3. Wielka jest moja radość, że mogę dzisiaj przybyć do Grodu Przemysława, pielgrzymując do Polski na ojczysty jubileusz Pani Jasnogórskiej. Wielka jest moja radość, że mogę tutaj przybyć i wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, dziedzice milenijnej przeszłości Narodu i Kościoła, powtórzyć Piotrowe wyznanie. Przybywałem tutaj po wielekroć, zwłaszcza w okresie pasterzowania metropolity poznańskiego śp. Antoniego Baraniaka, którego pasterskie męstwo, wielką pokorę i Bogu znane zasługi otaczamy zawsze głęboką czcią.

Dziś witam tutaj jego Następcę na stolicy poznańskiej, mego rówieśnika w nominacji biskupiej, arcybiskupa Jerzego, Księży Biskupów po-

mocniczych i wszystkich obecnych Przedstawicieli Episkopatu, Kardynała Prymasa, Kardynała Metropoltię Krakowskiego, wszystkich Arcybiskupów i Biskupów Polski. Witam Kapitułę Metropolitalną, całe Duchowieństwo, Zakony męskie i żeńskie. Witam wszystkich Gości przybyłych do Poznania spoza Archidiecezji, a także spoza Polski.

Zdaję sobie sprawę, że miejsce, na którym stoję, odegrało podstawową rolę nie tylko w historii chrześcijaństwa, ale także w historii państwa i kultury polskiej. Katedra pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła świadczy o tym, że od początku Kościół na tej ziemi piastowskiej i w całej Polsce związał się z Rzymem. Z Rzymem — nie tylko jako stolicą Piotra, ale także — jako ośrodkiem kultury. Stąd też kultura polska posiada znamiona nade wszystko zachodnio-europejskie.

4. Cieszę się, że mogę stanąć na tym miejscu, w pośrodku najstarszej z ziem piastowskich, gdzie przed tysiącem z górą lat zaczęły się dzieje Narodu, Państwa i Kościoła.

Wraz z Chrystusem, którego Piotr wyznał Synem Boga Żywego, przyszła tutaj Ewangelia i całe Objawienie. W świadomości mieszkańców tej ziemi przyjęły się słowa Stwórcy, wypowiedziane na początku: Rośnijcie i rozmnażajcie się — i czyńcie sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Te słowa powiązały powołanie do życia rodzinnego z pracą ludzką. Czynili sobie ziemię poddaną nasi praojcowie na tej rozległej wielkopolskiej ziemi, karczując lasy, uprawiając pola, budując wsie i miasta.

Po wiekach jesteśmy tutaj świadkami pracy tylu pokoleń. Był czas, że w XIX wieku musieli zmagać się o utrzymanie swego warsztatu pracy — tej ziemi wielkopolskiej, którą zaborcy usiłowali wynarodowić. Z tamtych to czasów pochodzi tradycja głębokiego związania z ziemią, tradycja racjonalnej uprawy roli i tradycja organizacji społecznej, która zabezpieczała polski stan posiadania. Symbolem nieustępliwej obrony podstawowych praw Polaka i rolnika stał się wóz Drzymały. Symbolem są także nazwiska wielkich społeczników, zwłaszcza pośród duchowieństwa, jak Arcybiskup Florian Stablewski czy kapłani w rodzaju Ks. Piotra Wawrzyniaka. Oparciem dla nich stała się w swoim czasie encyklika Leona XIII „Rerum novarum".

5. Dla współczesnego pokolenia ludzi pracy, przede wszystkim pracy na roli, podobnym oparciem może być encyklika Jana XXIII „Mater et magistra": ... „trzeba przede wszystkim zbadać — pisze mój ś.p. Poprzednik, Sługa Boży Jan XXIII — co należy czynić, by wynaleźć skuteczne sposoby zmniejszenia tak wielkich dysproporcji między opłacalnością rolnictwa, przemysłu i produkcji usług; następnie co robić, ażeby w miarę możności zmniejszyć różnice między poziomem życia i kultury ludności wiejskiej a stopą życiową mieszkańców miast, czerpiących swe dochody z pracy w przemyśle i instytucjach usługowych; ... jakie wreszcie należy podjąć wysiłki, by pracownicy rolni nie czuli się upośledzeni w porównaniu z innymi, lecz przeciwnie, by byli przekonani, że żyjąc na wsi mogą nie tylko utwierdzać i rozwijać przez

pracę swą osobowość, lecz także patrzeć spokojnie w przyszłość ... Chcemy wyrazić uznanie dla tych ..., którzy działając we wszystkich krajach czy to w zrzeszeniach spółdzielczych, czy też w różnego rodzaju stowarzyszeniach, dążą niestrudzenie do zapewnienia rolnikom w każdym ustroju społecznym nie tylko należnej im obfitości dóbr gospodarczych, lecz także sprawiedliwego i godnego poziomu życia" (por. AAS 53(1961), 432, 437—438).

6. Jednakże pragnę te słowa z encykliki społecznej Papieża poprzeć tym, co słyszałem na ziemi polskiej z ust zmarłego Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jakie wielkie miał On wyczucie dla tego związku człowieka z ziemią, który stoi u podstaw bytu całego społeczeństwa. Jak trafnie przestrzegał przed zaniedbywaniem rolnictwa, przed ucieczką z ziemi i nadmierną urbanizacją. Czuło się w jego słowach jakby dalekie echo tej piastowskiej tradycji, która z Ewangelii przejęła wezwanie „czyńcie sobie ziemię poddaną" — a w realizacji tego wezwania szukała umocnienia samych podstaw narodowej i państwowej racji stanu własnej Ojczyzny.

Oto, co powiedział Kardynał Wyszyński w dniu 2 kwietnia 1981 r. do przedstawicieli „Solidarności wiejskiej": „Jeżeli ziemia jest porośnięta trawą, to najostrzejsze wichry nie wywieją jej łatwo, choćby była piaszczysta. Ale jeżeli ziemia będzie pustkowiem, wtedy łatwo ją zawojować ...

Znamy historię powieściową, ale prawdziwą — Boryny z „Chłopów" Reymonta. Jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: »Gospodarzu, zostań z nami!« — to obraz bardzo wymowny.

Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi".

Życzę Wam, Rolnicy Wielkopolski — Wam, Rolnicy całej Ojczyzny, abyście te słowa Prymasa Tysiąclecia przechowali w pamięci jako testament wielkiego Polaka, wielkiego miłośnika polskiej ziemi i polskiego Narodu.

7. „Będę błogosławił Pana po wieczne czasy,
Jego chwała będzie zawsze na moich ustach.
Dusza moja chlubi się Panem,
niech słyszą to pokorni i niech się weselą" (Ps 34/33/, 2—3).

W dniu dzisiejszym pragnę w szczególny sposób błogosławić Pana, ponieważ dane mi jest wśród Was, Drodzy Rodacy, dokonać wyniesienia na ołtarze — poprzez beatyfikację — Służebnicy Bożej Matki Urszuli Ledóchowskiej.

Wielka jest zapewne nasza wspólna radość, że w czasie ojczystego jubileuszu Pani Jasnogórskiej, a zarazem w ramach Roku Odkupienia, może dokonać się ta beatyfikacja. Do chwały błogosławionych zostaje wyniesiona Córka znanego polskiego rodu. Lipnica Murowana (w diecezji Tarnowskiej), gdzie rodzina Ledóchowskich miała swój dom —

to ta sama miejscowość, z której pochodził w XV wieku błogosławiony Szymon z Lipnicy. Rodzona siostra Matki Urszuli — Maria Teresa Ledóchowska, znana powszechnie jako „matka Czarnej Afryki", założycielka Klawerianek, została przed kilku laty beatyfikowana przez Pawła VI.

Powołaniem Urszuli była młodzież i jej wychowanie, poza tym wieloraka pomoc w duszpasterstwie Kościoła. Drogę tego powołania odkryła w krakowskim klasztorze Sióstr Urszulanek. Stamtąd to w 1907 roku wyruszyła — za wiedzą papieża świętego Piusa X — na pracę apostolską naprzód do ówczesnego Petersburga. W 1914 roku zmuszona do opuszczenia Rosji, apostołuje w krajach skandynawskich i rozwija wieloraką działalność na rzecz swej udręczonej Ojczyzny. Kiedy po wojnie poprosiła papieża Benedykta XV o zatwierdzenie nowego zgromadzenia, które powstały w nie-zwyczajny sposób podczas tego jej apostołowania, otrzymała to zatwierdzenie. Ówczesny generał Jezuitów, a rodzony brat Matki Urszuli, Ojciec Włodzimierz Ledóchowski, był wobec Stolicy Apostolskiej rzecznikiem dzieła swej siostry.

Duży wpływ na życie błogosławionej i jej rodzeństwa wywarł ich stryj, Kardynał Mieczysław Ledóchowski, Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, Prymas Polski, późniejszy Prefekt Kongregacji Rozkrzewiania wiary, a wiemy, że także i więzień... Wiemy, że właśnie tu, w Poznaniu, walczył on z polityką pruskiego kulturkampfu o zachowanie wiary, polskości i autonomii Kościoła, za co był prześladowany i więziony.

Tu w Pniewach, blisko Poznania, znajduje się macierzysty dom Zgromadzenia Sióstr Urszulanek od Serca Jezusa Konającego — znanych powszechnie: Urszulanki Szare. Matka Urszula Ledóchowska jest założycielką tej polskiej gałęzi Urszulanek, a także domu w Pniewach. Zgromadzenie jednakże rozprzestrzeniło się szybko w różnych częściach Polski, zwłaszcza na Wschodzie, a także w różnych krajach poza Polską i poza Europą. Równocześnie Matka Urszula apostołowała (na życzenie Stolicy Apostolskiej) w Rzymie — tam też dokonała swoich ziemskich dni 29 maja 1939 roku i tam znajduje się jej grób w Domu Generalnym przy via del Casaletto.

Wpisując Matkę Urszulę Ledóchowską w poczet błogosławionych, pozostawiamy Ją Kościołowi w Polsce i Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek, na chwałę Bożą, ku podniesieniu dusz ludzkich i wiecznemu ich zbawieniu.

8. „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". Wracam do słów Piotrowego wyznania, które rozbrzmiewa w dziejach Ludu Bożego na tej wielkopolskiej ziemi, zespolonej od tysiąca z górą lat wokół katedry pod wezwaniem Świętych Apostołów.

Słowa Piotrowe powtarza katolicki Poznań w sposób szczególny od czasu niepodległości Ojczyzny, która została odzyskana w 1918 roku. Na podstawie unii z Gnieznem, (która trwała od 1821 r.), Poznań był wtedy również siedzibą Prymasa Polski. Wyznanie Piotrowe wyraziło się w dziejach miasta poprzez budowę pomnika Najświętszego Serca

Jezusowego. Pomnik ten — jako wyraz dziękczynienia za odzyskanie niepodległości — został zniszczony przez najeźdźcę w czasie drugiej wojny światowej. Dziś na tym miejscu stanęły dwa krzyże na pamiątkę ofiar z 1956 roku. Z różnych motywów — ze względu na dawniejszą i bliższą przeszłość — to miejsce czczone jest przez społeczeństwo Poznania i Wielkopolski. Pragnę więc i ja również uklęknąć w duchu na tym miejscu i złożyć cześć ...

9. Poznań! Poznań współczesny — miasto wielkiej tradycji. Miasto, które wyznacza w życiu Narodu szczególny styl budowania wspólnego dobra. Miasto wielkich zakładów przemysłowych. Miasto współczesnej kultury uniwersyteckiej. Miasto, w którym tak szczególnie dojrzewała katolicka myśl społeczna oraz ogólno-narodowa struktura katolickich organizacji. Miasto wielu publikacji i wydawnictw.

Pragnę, odwiedzając Poznań na szlaku tegorocznej pielgrzymki, zobaczyć go jeszcze raz w wymiarach millenium, ale też w wymiarach jasnogórskiego jubileuszu. I dlatego całym sercem zbliżam się ku temu miejscu, na którym księżna Dobrawa, żona Mieszka i matka chrzestna polskiego Narodu, wzniosła na Ostrowie Tumskim kaplicę zamkową pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny.

Najpierwotniejszy ślad tego wielkiego dziedzictwa, jakie podejmujemy w tegorocznym ojczystym jubileuszu. Tego dziedzictwa, które pragniemy przenieść w następne stulecia. Staję więc na tym miejscu i powtarzam:

Bogurodzica Dziewica
Bogiem sławiena Maryja.
U Twego Syna Gospodyna ...
Ziści nam, spuści nam,
Kyrie elejson. Amen

**Przed błogosławieństwem końcowym
Ojciec Święty dodał:**

Pragnę jeszcze przed końcowym błogosławieństwem pozdrowić ponownie wszystkich obecnych, nie tylko przedstawicieli miasta Poznania i archidiecezji poznańskiej, ale także pielgrzymów, przybyłych spoza archidiecezji. Przed wszystkim z archidiecezji gnieźnieńskiej, która graniczy z poznańską; z diecezji włocławskiej, z księdzem Biskupem ordynariuszem i Biskupami pomocniczymi; z diecezji chełmińskiej — również księdza Biskupa ordynariusza i jego współpracowników w biskupstwie; z diecezji gorzowskiej, księdza Biskupa Wilhelma Plutę z Biskupem pomocniczym; z diecezji koszalińskiej Biskupa ordynariusza i Biskupa pomocniczego.

Proszę bardzo, ażeby wszyscy ci pielgrzymi zanieśli do swoich wspólnot, do diecezji, do parafii tę duchową komunię, którą przeżyliśmy dzisiaj w Poznaniu: komunię świętych, uwydatnioną zwłaszcza przez beatyfikację błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej i komunię Kościoła

na ziemi polskie, zjednoczonego ze świętymi Apostołami Piotrem i Pawłem poprzez obecność następcy Piotra. Tę samą prośbę kieruję do naszych gości z zagranicy. Jest tu obecny Biskup z Sankt Pölten w Austrii, diecezji urodzenia błogosławionej Urszuli, Biskup ze Schwerinu w Niemczech Wschodnich oraz biskup z Helsinek w Finlandii. Prosimy tych naszych braci w powołaniu biskupim, ażeby swoim Kościołom i społeczeństwa przekazali wyrazy tej chrześcijańskiej wspólnoty, którą my dziś przeżywamy uroczyście w Poznaniu.

Szczególne słowa należą się oczywiście siostrom Urszulankom Szarym. Można powiedzieć, że to jest ich dzień, ich wielki dzień. Radujemy się ich radością i życzymy, ażeby ten dzień beatyfikacji ich założycielki był początkiem nowego okresu rozwoju tej, tak nam drogiej, rodziny zakonnej.

Pragnę do tych pozdrowień dodać właśnie tu, w Poznaniu jeszcze szczególne pozdrowienia dla wszystkich katechetów i katechetek, duchownych, a zwłaszcza myśli katechetycznej. Pragnę właśnie stąd pozdrowić wszystkich katechetów i katechetki, zarówno archidiecezji, jak i całej Polski.

I na koniec nie mogę pozostać dłużnym młodzieży akademickiej, która słała do mnie do Rzymu specjalne listy; jak umiałem i umiem, tak na te listy odpowiadam z całego serca. Już odpowiedziałem na te listy na Jasnej Górze w sobotę wieczór przy spokaniu z młodzieżą — dopowiadam jeszcze w Poznaniu.

Poznań dał Polsce i Kościołowi kilku biskupów; tych biskupów, rodaków poznańskich, pragnę także serdecznie pozdrowić w naszej dzisiejszej wspólnocie.

Moi drodzy Bracia i Siostry, błogosławieństwo w imię Trójcy Przenajświętszej ma jak gdyby przypieczętować tę wspaniałą, nadprzyrodzoną, sakramentalną rzeczywistość, jaką jest Eucharystia. Tak dzieje się za każdym razem. Ta nasza dzisiejsza Eucharystia jest szczególnie uroczysta, szczególnie wymowna, szczególnie pełna treści, dawnych i dzisiejszych, szczególnie pełna życia i spraw ludzkich. Niech na tym wszystkim spocznie błogosławieństwo Boga Wszechmogącego w Trójcy Przenajświętszej Jedynego.

Do Księży, Kleryków i Zakonnic w katedrze poznańskiej
Poznań 20 czerwca 1983

Bardzo dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie za to, że mnie zachęcił do krótkiego przemówienia. Podobno przemawiać krótko jest trudniej niż długo. Więc zachęcił mnie także do trudnego przemawiania.

Drodzy moi Bracia w kapłaństwie z archidiecezji poznańskiej, z rodzin zakonnych; Bracia i Siostry, także z innych sąsiednich diecezji. Bracia kapłani, zakonnicy i zakonnice. Cieszę się z tej chwili spotkania. Ta chwila musi nam wystarczyć na to, ażeby potwierdzić naszą wspólnotę w Kościele. Wspólnotę z waszym biskupem, którą św. Ignacy An-

tiocheński przyrównuje do strun w instrumencie — i wspólnotę poprzez waszego biskupa z Biskupem Rzymskim, która daje naszemu kapłaństwu ów wymiar powszechny, jak o tym uczy Sobór Watykański II. Wymiar powszechny. W imię tej podwójnej wspólnoty: tej z waszym biskupem i tej drugiej, z Biskupem Rzymskim, oddaję hołd Chrystusowi Panu, Wiecznemu Kapłanowi, który żyje w każdym z was i działa przez każdego z was. Każdy z was bowiem w Jego imieniu sprawuje tajemnicę Odkupienia, tajemnicę Eucharystii. Oddaję hołd Chrystusowi, który żyje i działa w was i przez was, i przez to równocześnie oddaję największą cześć każdemu z was.

Proszę, ażebyście zawsze byli godni tej czci, która nas kapłanów obdarza sam Chrystusa. Żebyście byli Mu bezgranicznie wdzięczni za dar kapłaństwa i żebyście tę wdzięczność spłacali całym swoim życiem. Niech to życie będzie błogosławione w duchu ośmiu Błogosławieństw — to jest synteza powołania chrześcijańskiego, powołania ewangelicznego. Niech to życie będzie owocne tą szczególną owocnością, do jakiej powołani jesteście rezygnując z życia rodzinnego, osobistego, po to, ażeby tym bardziej być dla wszystkich.

Polecam was sercu Matki Kapłanów. Wspominam pokolenia wielkich kapłanów archidiecezji poznańskiej, zjednoczonych z biskupami, z arcybiskupami tej stolicy aż od roku 968 — i wspólnie z waszym arcypasterzem oraz obecnymi tutaj kardynałami i biskupami błogosławię wam z całego serca.

Homilia podczas nabożeństwa maryjnego
Katowice 20 czerwca 1983

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drodzy Bracia i Siostry! Z całego serca dziękuję Wam za zaproszenie do Piekar.

Moje pielgrzymowanie do Piekar Śląskich, do sanktuarium Matki Bożej w Diecezji Katowickiej, ma swoją wieloletnią historię. Jako metropolita krakowski byłem zapraszany ze słowem Bożym na ostatnią niedzielę maja, wiedy to odbywa się doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej. Pielgrzymka ta jest szczególnym wydarzeniem w życiu Kościoła nie tylko na Śląsku, ale w całej Polsce. Przybywają wówczas do Piekar mężczyźni i młodzieńcy z rozległego rejonu przemysłowego, który przekracza granice Śląska katowickiego zarówno w kierunku na zachód, w stronę Opola, jak też i na wschód, w stronę Krakowa. Dzisiaj — podobnie, z tym, że ramy pielgrzymki rozrosły się. Nie jest to już tylko spotkanie stanowe, ale ogólne: witam przeto i pozdrawiam z całego serca wszystkich obecnych: Braci i Siostry, Mężczyzn i Kobiety, Młodzież męską i żeńską! Wszystkie rodziny!

Na to spotkanie w Piekarach czekałem od roku 1978. Czekałem wytrwale i z ufnością. I wy również — czekaliście wytrwale i z ufnością. Kiedy zaś stało się ono możliwe w tym roku, okazało się, że na Wzgórzu Piekarskim wszyscy się nie pomieścimy. I dlatego trzeba było przenieść Piekary na lotnisko w pobliżu Katowic, na którym się znajdujemy. Aby odbyć dzisiejszą papieską pielgrzymkę do Piekar — trzeba było, aby Piekary same tym razem wyruszyły na pelgrzymkę!

2. Tak się też stało. W ramach jasnogórskiego jubileuszu 600-lecia przybywam dziś do sanktuarium w Piekarach, a Matka Boża ze swego sanktuarium łaskawie wychodzi mi na spotkanie.

To spotkanie przybrało kształt wielkiej modlitwy Kościoła Katowickiego. Modlitwa trwa od ostatniej niedzieli maja, odkąd wizerunek Pani z Piekar Śląskich wyruszył w kierunku miejsca dzisiejszego spotkania, nawiedzając po drodze poszczególne parafie. W dniu dzisiejszym zaś tu — na tym lotnisku — od rana trwa modlitwa towarzysząca przybyciu wizerunku z Piekar Śląskich. Przede wszystkim: modlitwa różańcowa — a w parze z tym śpiew, czytania i rozważania wedle z góry przygotowanego programu. Ustalonego i wypełnianego — ze śląską dokładnością.

Pytam samego siebie: czy po tylu godzinach modlitewnego przygotowania macie jeszcze dość siły, aby wysłuchać papieża. Pytam raz jeszcze: czy nie jesteście nazbyt utrudzeni i przemęczeni? [1]

---

[1] W związku z ulewnym deszczem, jaki spadł w czasie spotkania, Ojciec Święty dodał: „Przemęczeni to może nie jesteście, ale przemoczeni... Też nie? No więc dzięki Bogu za ten deszcz, bo Wam oszczędził tego upału, jaki dzisiaj mieliśmy w Poznaniu. Aż dziw: tutaj deszcz, a tam słońce, czerwcowy upał..."

Otóż pamięć dawniejszych spotkań w Piekarach mówi mi o tym, że Ślązacy i wszyscy ludzie ciężkiej pracy z tego rejonu przemysłowego, nie łatwo się męczą modlitwą. Prócz tego: potrafią tak „interesująco" się modlić w swojej wielkiej gromadzie, że modlitwa ich nie męczy. Odchodzą ze swojego sanktuarium — może strudzeni — ale nie przemęczeni. Owszem, zabierają z sobą świeże siły ducha do ciężkiej codziennej pracy.

I dlatego — dziękuję Kościołowi Katowickiemu za to dzisiejsze spotkanie. Dziękuję Biskupowi Herbertowi, który mnie tu po wielekroć zapraszał jako metropolitę i kardynała — a kiedy postanowił, że zaprosi również jako papieża, nie spoczął, dopóki tego swojego postanowienia nie przeprowadził. Pozdrawiam razem z Nim biskupów: Józefa, Czesława i Janusza, którzy trwają w jedności biskupiego posługiwania. Pozdrawiam Kapitułę i całe Duchowieństwo: Was, drodzy Bracia kapłani, z którymi wiążą mnie więzy, czasem nie mniej bliskie, niż z moimi braćmi kapłanami z Archidiecezji Krakowskiej.

Pozdrawiam z całego serca Zakony męskie i żeńskie, życząc, aby ich ewangeliczne powołanie owocowało na niwie wielkiej ludzkiej pracy, z jaką się na co dzień spotykają. Pozdrawiam Seminarium Duchowne, z którym byłem w przeszłości związany: jako profesor i jako metropolita krakowski. Niech seminarium to kwitnie nadal obfitością powołań diecezjalnych i misyjnych.

Wszystkim pracowitym instytucjom diecezjalnym (między innymi Gościowi Niedzielnemu), mówię po śląsku, w obliczu Matki Bożej z Piekar: „Szczęść Boże" [1].

4. Wchodzę tutaj w wielką modlitwę, która trwa nie tylko od ostatniej niedzieli maja, nie tylko dziś od rana — ale trwa od pokoleń, wypełnia każdy rok, każdy tydzień i każdy dzień.

Niegdyś — gdy jeszcze nie było współczesnego Śląska, ale był już wizerunek Matki Bożej w Piekarach — w tę modlitwę włączył się król polski Jan III Sobieski, idąc na odsiecz Wiednia.

Dziś ja — Biskup Rzymu, a równocześnie syn polskiego Narodu pragnę włączyć się w modlitwę współczesnego Śląska, który w wizerunek Pani Piekarskiej wpatruje się jako w obraz Matki sprawiedliwości i miłości społecznej.

I dlatego też tę modlitwę pragnę wyprowadzić z wielorakiej pracy, tak jak wy ją na co dzień wyprowadzacie, kiedy — właśnie pośród pracy — wymieniacie to pozdrowienie: Szczęść Boże — Szczęść Boże!

---

[1] W tym miejscu Ojciec Święty dodał: „Pozwólcie, że jeszcze też pozdrowię obecnych tutaj kardynałów polskich: Księdza Prymasa, Metropolitę Krakowskiego. I niemieckich: z Moguncji i z Berlina. A także wszystkich obecnych biskupów z Polski i z zagranicy.

Myślałem, że wszystko wiem — a nie wiem. Okazuje się, że jest też Kardynał Jan Król z Filadelfii w Stanach Zjednoczonych... i jest poza tym, jak wspomniałem, wielu Biskupów z Polski, a także i z zagranicy, których razem z Wami serdecznie witam".

Tak jest. Ażeby sięgnąć do samego korzenia pracy ludzkiej — czy to będzie praca w przemyśle czy na roli, czy to będzie trud górnika, hutnika czy też pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych — aby sięgnąć do samego korzenia jakiejkolwiek ludzkiej pracy, trzeba odnieść się do Boga: Szczęść Boże!

5. Tym pozdrowieniem „Szczęść Boże" zwracamy się do człowieka, który pracuje, a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga.

Odnosimy pracę ludzką naprzód od Boga Stwórcy. Przede wszystkim bowiem samo dzieło stworzenia (czyli wyprowadzenia bytu wszechświata z nicości) przedstawione jest w Księdze Rodzaju jako „praca" Boga rozłożona na sześć „dni stworzenia". Po tych dniach Bóg odpoczął dnia siódmego (por. Rdz 2, 2), przez co Pismo Święte nakłada również na człowieka powinność odpoczynku; oddawania Bogu dnia świętego.

Praca ludzka odniesiona jest do Boga Stwórcy. Bóg bowiem, stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, polecił mu czynić sobie ziemię poddaną. To biblijne wyrażenie jest szczególne głębokim i bogatym w treść określeniem pracy. Encyklikę „Laborem exercens", którą przed dwoma laty poświęciłem pracy ludzkiej, wypadło mi oprzeć w znacznej mierze na analizie owych biblijnych słów, które zawierają się już w Księdze Rodzaju.

6. Kiedy przy pracy pozdrawiamy się wzajemnie zwrotem „Szczęść Boże", wyrażamy w ten sposób naszą życzliwość wobec bliźniego, który pracuje — a równocześnie odnosimy jego pracę dlo Boga-Stwórcy, do Boga-Odkupiciela.

Aby odkupić człowieka, Syn Boży stał się człowiekiem w łonie Maryi Dziewicy z Nazaret, za sprawą Ducha Świętego. Chrystus odkupił nas przez krzyż i zmartwychwstanie swoje, stając się posłusznym aż do śmierci. W dzieło Odkupienia wchodzi też całe ziemskie życie Syna Bożego, Jego misja mesjańska związana z przepowiadaniem Ewangelii — a przed tym trzydzieści lat życia ukrytego, które to życie od wczesnych lat było poświęcone pracy przy warsztacie u boku Józefa z Nazaret. Tak więc w słowo Bożego objawienia wpisana jest ewangelia pracy, którą Kościół stale na nowo odczytuje i na nowo głosi wszystkim ludziom. Praca bowiem jest podstawowym powołaniem człowieka na tej ziemi.

Mówię to w tym roku, który jest nadzwyczajnym jubileuszem Odkupienia. Kościół cały pragnie w tym roku szczególnie głęboko zaczerpnąć sił duchowych z tajemnicy Odkupienia. Człowiek pracy wezwany jest do tego, aby pełniej odczytał odkupieńczą treść Ewangelii pracy. Wezwany jest również do tego, aby przez swą własną pracę łączył się z Chrystusem-Odkupicielem świata, który także był „człowiekiem pracy".

To wszystko — taką bogatą treść — kryją w sobie owe słowa „Szczęść Boże", które tak często słyszy się w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku. Do Chrystusa, do ewangelii pracy, do tajemnicy Odkupienia, zbliżamy się przez Maryję. Właśnie przez Tę, która z całymi pokoleniami ludzi

pracy na Śląsku związana jest w swoim sanktuarium w Piekarach. Właśnie przez tę Maryję, którą tu na Śląsku wzywacie jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

7. Praca ludzka stoi bowiem w pośrodku całego życia społecznego. Poprzez nią kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna, jeżeli całą dziedziną pracy rządzi właściwy ład moralny. Jeśli jednakże tego ładu brak, na miejsce sprawiedliwości wkrada się krzywda, a na miejsce miłości nienawiść.

Wzywając Maryję jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej — wy, Drodzy, Bracia i Siostry, jako ludzie pracy Śląska i całej Polski — pragniecie wyrazić, jak bardzo leży wam na sercu ów właśnie ład moralny, który winien rządzić dziedziną ludzkiej pracy.

Cały świat śledził — i nadal śledzi — z przejęciem wydarzenia, jakie miały miejsce w Polsce od sierpnia 1980 roku. Co w szczególności dawało do myślenia szerokiej opinii publicznej — to fakt, że w wydarzeniach tych chodziło przede wszystkim o sam moralny ład związany z pracą ludzką, a nie tylko o podwyższenie zapłaty za nią. Uderzała również i ta okoliczność, że wydarzenia te były wolne od gwałtu, że nikt nie poniósł przez nie śmierci ani ran. Wreszcie i to, że wydarzenia polskiego świata pracy z lat osiemdziesiątych nosiły na sobie wyraźne znamię religijne.

Nikogo nie może więc dziwić, że tu na Śląsku — w tym wielkim „zagłębiu pracy" — czci się Matkę Chrystusa jako Matkę sprawiedliwości i miłości społecznej.

8. Sprawiedliwość i miłość społeczna oznacza właśnie tę pełnię ładu moralnego, jaki związany jest z całym ustrojem społecznym, a w szczególności z ustrojem pracy ludzkiej.

Praca posiada swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniana przez człowieka. Na tym opiera się też godność pracy, która winna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Ważne jest to, że wykonuje ją człowiek. Wykonując jakąkolwiek pracę, wyciska na niej znamię osoby: obrazu i podobieństwa Boga samego. Ważne jest także to, że człowiek wykonuje pracę dla kogoś, dla drugich.

Praca jest powinnością człowieka: zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu-społeczeństwa, do którego należy.

Tej powinności — czyli obowiązkowi pracy — odpowiadają też uprawnienia człowieka pracy. Należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka. Sprawiedliwość społeczna polega na poszanowaniu i urzeczywistnianiu praw człowieka w stosunku do wszystkich członków danego społeczeństwa.

Na tym tle właściwej wymowy nabierają te prawa, które związane są z wykonywaną przez człowieka pracą. Nie wchodzę w szczegóły, wymieniam tylko najważniejsze. Jest to przede wszystkim prawo do sprawiedliwej zapłaty — sprawiedliwej czyli takiej, która starczy również na utrzymanie rodziny. Jest to z kolei prawo do zabezpieczenia w ra-

zie wypadków związanych z pracą. Jest to również prawo do wypoczynku. (Przypominam, ile razy w Piekarach poruszaliśmy sprawę wolnej od pracy niedzieli).

9. Ze sferą uprawnień ludzi pracy łączy się również sprawa związków zawodowych. Przytaczam dosłownie to na ten temat napisałem w encyklice „Laborem exercens":

„...nowożytne związki zawodowe wyrosły na podstawie walki pracowników, świata pracy, a przede wszystkim robotników przemysłowych o ich słuszne uprawnienia w stosunku do posiadaczy środków produkcji. Zadaniem ich w związku z tym pozostaje obrona bytowych interesów ludzi pracy we wszystkich dziedzinach, w których dochodzą do głosu uprawnienia tych ostatnich. Doświadczenie historyczne poucza, że organizacje tego typu są nieodzownym składnikiem życia społecznego, zwłaszcza w nowoczesnych społeczeństwach uprzemysłowionych. Nie znaczy to oczywiście, że tylko pracownicy przemysłu tworzą tego rodzaju związki. Służą one zabezpieczeniu analogicznych uprawnień dla przedstawicieli każdego zawodu. Istnieją więc związki rolników i pracowników umysłowych ... są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów" (n. 20).

W dalszym ciągu encyklika mówi także o obowiązkach, o sposobie i zakresie działalności związków zawodowych.

W podobnym duchu wypowiedziałem się też w styczniu 1981 roku w czasie audiencji, udzielonej w Watykanie Delegacji „Solidarności", której towarzyszył również Delegat rządu polskiego do stałych kontaktów roboczych ze Stolicą Apostolską.

A tu, w Polsce, Kardynał Stefan Wyszyński mówił:

„... Gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadanie przez kogoś, bo to jest własne prawo wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje, ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszane.

Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespalania się i jednoczenia jednych z drugimi". (Przemówienie z dnia 6. II. 1981 r.).

10. Tak więc sprawa, która toczy się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, posiada głęboki sens moralny. Nie może ona być rozwiązana inaczej, jak na drodze prawdziwego dialogu władzy ze społeczeństwem. Do takiego dialogu Episkopat Polski wzywał, jak wiadomo, w tym czasie wiele razy.

Dlaczego ludzie pracy w Polsce — i zresztą wszędzie na świecie — mają prawo do takiego dialogu? Dlatego, ponieważ człowiek pracujący jest nie tylko narzędziem produkcji, ale podmiotem; podmiotem, który w całym procesie produkcji ma pierwszeństwo przed kapitałem. Człowiek przez swoją pracę staje się właściwym gospodarzem warsztatu pracy, procesu pracy, wytworów pracy i podziału. Gotów jest i na

wyrzeczenia, gdy tylko czuje się prawdziwym współgospodarzem i ma wpływ na sprawiedliwy podział tego, co zdołano razem wytworzyć.

11. Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, ażeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens ludzkiej pracy, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przyoblekały się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzie sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przesłonięty. I dlatego gorąco prosimy Matkę Sprawiedliwości Społecznej, ażeby pracy wszystkich ludzi pracy w Polsce przywróciła sens, poczucie sensu.

Równocześnie zaś wzywamy Maryję jako Matkę miłości społecznej. Poprzez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się ta miłość, o której mówił Chrystus swoim uczniom: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali" (J 13, 34).

Ta miłość społeczna nie jest też niczym innym, jak stale przypominaną przez Papieża Pawła VI „cywilizacją miłości", w stronę której trzeba sterować w całym rozwoju życia społeczeństw i życia międzynarodowego. Powiedział ten Papież między innymi: „Cywilizacja, która wyłania się z miłości do ludzi i pragnie dać im jej pełne przeżycie, musi szukać prawdziwych i pełnych wartości życia, ku którym winna stale się zwracać, i musi je afirmować, choćby kosztem niezrozumienia, trudności i sprzeciwu." (Audiencja generalna, 21. I. 1976 r.).

12. Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość musi przygotować grunt dla miłości — to jeszcze głębszą prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczać pełnię sprawiedliwości.

Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.

Wymiarem drugim jest rodzina. Rodzina też jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej. Trzeba uczynić wszystko, ażeby ta szkoła mogła pozostawać sobą. Równocześnie zaś rodzina musi być na tyle silna Bogiem — czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą — że potrafi pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń.

Dalszym wymiarem miłości społecznej jest ojczyzna: synowie i córki jednego narodu trwają w miłości wspólnego dobra, jakie czerpią z kultury i historii, znajdując w nich oparcie dla swej społecznej tożsamości, a zarazem dostarczając tego oparcia bliźnim, rodakom. Ten krąg miłości społecznej posiada szczególne znaczenie w naszym polskim doświadczeniu dziejowym — i w naszej współczesności.

Miłość społeczna jest otwarta ku wszystkim ludziom i ku wszystkim ludom. Jeżeli ukształtuje się ona głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kręgach — człowiek, rodzina, Ojczyzna — wówczas zdaje również egzamin w kręgu najszerszym.

13. Tak przeto, Drodzy uczestnicy dzisiejszego spotkania na ziemi śląskiej, przyjmijcie w tej naszej wielkiej wspólnocie, którą aż trudno wzrokiem ogarnąć,

przyjmijcie raz jeszcze od swego Rodaka i Następcy św. Piotra ewangelię pracy,

— i przyjmijcie ewangelię sprawiedliwości i miłości społecznej.

Niech ona zespala Was głęboko wokół Matki Chrystusa w Jej sanktuarium w Piekarach, tak, jak zespalała tutaj całe pokolenia.

Niech promieniuje szeroko na życie ludzi ciężkiej pracy na Śląsku i w całej Polsce.

Wspomnijmy jeszcze wszystkich zmarłych ludzi pracy, tych, którzy ulegli śmiertelnym wypadkom w kopalniach czy innych miejscach — tych, którzy niedawno zginęli w tragicznych wydarzeniach.

Nas, którzy żyjemy, czeka wielki moralny wysiłek związany z ewangelią pracy: wysiłek zmierzający do wprowadzania w życie polskie sprawiedliwości i miłości społecznej.

Pod znakiem Maryi — przy Jej pomocy!

Na ten wysiłek i trud: Szczęść Boże!

Do inwalidów i głuchoniemych po koncercie w katedrze Chrystusa Króla
Katowice 20 czerwca 1983

Bóg zapłać za tę wspaniałą kompozycję, której mogliśmy wysłuchać w katowickiej katedrze pod wezwaniem Chrystusa Króla.

Słowa Jana III Sobieskiego po zwycięstwie pod Wiedniem: „Venimus, vidimus, Deus vicit!" — „Przybyliśmy, ujrzeliśmy, zwyciężył Bóg!" — pragnę te słowa o zwycięstwo Boga skierować w szczególny sposób do Was, drodzy Bracia i Siostry, którzy wypełniacie tę katedrę jako inwalidzi pracy, jako osobny zespół głuchoniemych. Wiadomo, że Katowice mają wielkie pod tym względem tradycje duszpasterskie.

Czegóż Wam życzyć, jak nie tego, ażeby w Waszym trudnym życiu zwyciężył Bóg. W tym życiu, które jest wypełnione cierpieniem tak dalece, że nie możecie już pracować, że musicie szukać oparcia u innych: ażeby w tym życiu zwyciężył Bóg! Bo cierpienie na to jest dane człowiekowi, ażeby Bóg szczególnie mógł w życiu ludzkim zwyciężyć. On Sam. Ten Bóg, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu i zwyciężył przez krzyż. Zwycięża również przez każdy ludzki krzyż. Ja wam życzę, aby w życiu każdego z Was zwyciężył Chrystus — Ukrzyżowany Bóg. I życzę Wam również, ażeby za cenę Waszego zwycięstwa, Waszego cierpienia — Bóg zwyciężał w innych ... Bo my wszyscy jesteśmy połączeni tajemnicą Świętych Obcowania.

Modlitwa i ofiara jednych służy innym i dlatego Wasze cierpienie nie jest tylko cierpieniem, ale jest także apostolstwem. Apostolstwo pomaga zwyciężać Bogu w ludziach, w świecie.

Życzę Wam, ażeby Wasze cierpienie było takim apostolstwem, ażeby Bóg zwyciężał w Was i przez Was.

Przyjmijcie to życzenie moje, Drodzy Bracia i Siostry.

Przyjmijcie również moją prośbę o modlitwę, bo zawsze z największym zaufaniem i z największą nadzieją zwracam się o modlitwę do ludzi cierpiących. Bo przez nich Bóg zwycięża!

Przyjmijcie wreszcie moje papieskie błogosławieństwo, połączone z błogosławieństwem Waszego Biskupa i wszystkich tutaj obecnych Kardynałów i Biskupów, którzy mi towarzyszą.

Słowo do pielgrzymów na Jasnej Górze
po powrocie z Katowic
Jasna Góra 20 czerwca 1983

Drodzy Pątnicy jasnogórscy.

Przywożę wam pozdrowienia z dwóch wielkich miast — z miasta Poznania, gdzie była dzisaj wspaniała pogoda i wielkie zgromadzenie eucharystyczne, pielgrzymkowe: z Poznania, z Poznańskiego i z pobliskich diecezji. Przywożę Wam również serdeczne pozdrowienia z Katowic, gdzie była burza, ale przeszła — i olbrzymie zgromadzenie, przede wszystkim ludzi pracy, nabożeństwo Matki Bożej Piekarskiej. Na tę okoliczność Matko Boża Piekarska przywędrowała z Piekar pod Katowice, na wielkie lotnisko, bo w Piekarach nie pomieścilibyśmy się.

Na pewno jesteście ciekawi, co Papież robił cały dzień — więc Wam wyjaśniam, i przynoszę Wam pozdrowienia. Wszyscy oni, ci nasi bracia i siostry z Poznania, z Poznańskiego, z północy i z Katowic, ze Śląska, z południa — będą nam bardzo wdzięczni, jeżeli tutaj, o tej zwyczajnej godzinie, uczcimy Panią Jasnogórską Apelem. I właśnie dlatego bardzo Was proszę, ażebyśmy, jednosząc się z całą naszą Ojczyzną, a równocześnie jednocząc się z Kościołem Bożym na całym okręgu ziemi, odśpiewali Apel Jasnogórski i przyjęli błogosławieństwo zgromadzonych tu pasterzy wespół z Biskupem Rzymu.

Po odśpiewaniu Apelu.

Tej Matce Bożej, Czuwającej na Jasnej Górze i na każdym miejscu ziemi polskiej, pragnę polecić Was, Drodzy Pielgrzymi i pragnę również prosić Was, abyście polecili Jej dalszy jeszcze ciąg mojego pielgrzymowania w następnych dniach: jutro do Wrocławia i przez Górę św. Anny do Krakowa, pojutrze w Krakowie, a w czwartek do Rzymu. — Proszę bardzo wszystkich Księży Kardynałów i Biskupów, ażeby wspólnie ze mną udzielili błogosławieństwa.

Homilia podczas Mszy św. na hipodromie partynickim
Wrocław 21 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni" (Mt 5, 6).

Tym błogosławieństwem z kazania na górze liturgia dzisiejszej uroczystości czci świętą Jadwigę Śląską.

Tym błogosławieństwem pozdrawiam Miasto Wrocław na prastarej ziemi piastowskiej. Pozdrawiam Kościół Metropolitalny, który jest we Wrocławiu i skupia przy sobie Kościoły sufraganalne w Gorzowie i Opolu. W Kościołach tych pozdrawiam cały Lud Boży Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej i Opolszczyzny, którą dane mi będzie dziś jeszcze osobno odwiedzić, nawiedzając sanktuarium na Górze Świętej Anny.

Pozdrawiam Metropolitę wrocławskiego, arcybiskupa Henryka, jako też wrocławskich biskupów pomocniczych, biskupa Wincentego, seniora, oraz biskupów Tadeusza i Adama. Z Gorzowa witam Biskupa Wilhelma, który w tym roku obchodzi srebrny jubileusz biskupstwa, oraz biskupa pomocniczego Pawła, na którego dane mi było włożyć ręce, udzielając mu święceń biskupich. Witam również biskupa Alfonsa z Opola oraz biskupów pomocniczych, których dane mi będzie jeszcze pozdrowić w ich własnej diecezji.

Cieszę się obecnością kardynałów — gości oraz wielu biskupów polskich, a także biskupów i gości z zagranicy.

2. Do Wrocławia przybywałem wiele razy w mojej przeszłości. Przybywałem z Krakowa, zwłaszcza w tym czasie, kiedy arcybiskupem, a z kolei metropolitą wrocławskim był śp. kardynał Bolesław Kominek, pasterz ogromnych zasług dla Kościoła i dla społeczeństwa na Dolnym Śląsku — z kolei zaś jego obecny Następca. Dobrze znana mi jest gotycka katedra pamiętająca czasy biskupa Nankera, w której wiele razy dane mi było sprawować Eucharystię i głosić słowo Boże. Pragnę pozdrowić Kapitułę Metroplitalną a także całe Duchowieństwo zarówno wrocławskie jak też z innych diecezji, oraz Rodziny zakonne męskie i żeńskie. Częste kontakty łączyły mnie z Seminarium Duchownym we Wrocławiu oraz z Papieskim Wydziałem Teologicznym. Dziś również pragnę pozdrowić te instytucje tak ważne dla przyszłości Kościoła i rozwoju kultury katolickiej na Dolnym Śląsku.

Kiedy byłem w Polsce w 1979 roku, Wrocław i Dolny Śląsk przybył na Jasną Górę, przynosząc z sobą relikwie świętej Jadwigi. Relikwie bardzo cenne i drogie, również dlatego, że przypominają mi dzień 16 października 1978 — liturgiczna uroczystość świętej Jadwigi — kiedy z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności zostałem powołany na Stolice Świętego Piotra w Rzymie. Dziś w ramach drugiej pielgrzymki do

Ojczyzny, związanej z ojczystym jubileuszem jasnogórskim, dane mi jest przybyć do Wrocławia —

i tutaj wspólnie z Wami, Drodzy Bracia i Siostry, powtórzyć przy relikwiach Waszej Świętej Patronki:

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni".

Niech te słowa zwrócą nasze serca również w stronę nadzwyczajnego jubileuszu Odkupienia, poprzez który cały Kościół pragnie obficiej zaczerpnąć ze „zdrojów zbawicielowych".

3. Święci są ludźmi ośmiu błogosławieństw. Pragnęła i łaknęła sprawiedliwości Jadwiga Śląska, owa niewiasta dzielna (por. Prz 31, 10), jak o Niej mówi pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii: Pochodziła z Niemiec, z bawarskiego rodu hrabiowskiego Diessen-Andechs — stamtąd przybyła na ziemię piastowską i weszła w rodzinę piastowską jako małżonka Henryka zwanego Brodatym. Znajdujemy się na przejściu od XII do XIII stulecia. Wszystko, co Księga Przysłów mówi o „niewieście dzielnej", należy odnieść do księżnej Jadwigi jako żony i matki. Z kolei zaś jako do wdowy — stąd też drugie czytanie liturgiczne mówi dzisiaj o wdowieństwie.

We wdowieństwie już odkryła, że poprzez powołanie małżeńskie i macierzyńskie, Chrystus przygotował ją do innego jeszcze powołania, przez które miała do końca wypełnić wolę Bożą, stając się — przez całkowite i wyłączne oddanie Boskiemu Oblubieńcowi w przyjęciu stylu życia zakonnego — „siostrą i matką" Chrystusa, stosownie do Jego własnych słów: „kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3, 35). Słowa te czytamy w dzisiejszej ewangelii. Jadwiga Śląska wypełniła do końca wolę Bożą, stając się w Duchu Świętym „siostrą i matką" samego Chrystusa.

A to jej — Jadwigi — duchowe macierzyństwo miało się w szczególny sposób wypełnić i potwierdzić w stosunku do własnego syna: Henryka zwanego Pobożnym. Poległ on — jak wszyscy wiemy — w nierównej walce pod Legnicą z Tatarami, którzy wtedy (w pierwszej połowie XIII wieku), zapuścili swe wojownicze zagony dalego na zachód, przez całą ziemię polską. Henryk Pobożny legł na placu boju pod Legnicą, ale Tatarzy dalej na zachód już nie poszli, owszem, cofnęli się ku wschodowi, uwalniając ziemie piastowskie ze swego jarzma.

Można powiedzieć, że już wówczas Polska stała się „przedmurzem chrześcijaństwa".

Matka Jadwiga przeżywała w duchu wiary śmierć syna Henryka, podobna w tym do Bogarodzicy, która u stóp krzyża na Kalwarii składała ofiarę ze swego Boskiego Syna dla zbawienia świata. W ten sposób też weszła Święta Jadwiga Śląska w dzieje Polski i w dzieje Europy.

4. W dziejach tych stoi ona jakby postać graniczna, która łączy ze sobą dwa narody: naród niemiecki i naród polski. Łączy na przestrzeni wielu wieków historii, która była trudna i bolesna. Święta Jadwiga wśród wszystkich dziejowych doświadczeń, pozostaje przez siedem już

stuleci orędowniczką wzajemnego zrozumienia i pojednania, stosownie do wymagań prawa narodu, międzynarodowej sprawiedliwości i pokoju. Można powiedzieć, że to również za Jej wstawiennictwem Stolica Apostolska mogła dokonać kościelnej normalizacji na tych ziemiach, które po drugiej wojnie światowej po wielu wiekach stłay się znowu częścią państwa polskiego, jak za czasów piastowskich. Pamiętamy przecież, że Wrocław jako biskupstwo od roku tysięcznego wchodził w skład metropolii gnieźnieńskiej i taki stan trwał do roku 1821.

Chciałbym tu oddać głos synowi ziemi śląskiej, a zarazem pierwszemu po drugiej wojnie światowej metropolicie wrocławskiemu. Oto słowa, jakie wypowiedział Kardynał Bolesław Kominek:

„Przy samym moście Tumskim we Wrocławiu, wiodącym na Wyspę Piastowską, stoi kuta w kamieniu Jadwiga. Stoi na moście łączącym wschodni i zachodni brzeg Odry. Wszystkim przychodzącym każe na siebie spoglądać i każe im pomyśleć, że wszyscy są braćmi, na którymkolwiek brzegu mieszkają.

Zjednoczeni w tym Chrystusowym braterstwie pozdrawiamy się wzajemnie. Tajemnica Chrystusa na Ołtarzu i braterstwo ludzi, na którymkolwiek brzegu mieszkają, zgromadziło nas dzisiaj w imię Pańskie.

Prosimy naszą Patronkę Śląską, by u Trójcy Przenajświętszej wyjednała pokój, zgodę i braterstwo w ludzkiej rodzinie społeczności i narodów" (Trzebnica, 15. X. 1967 r.).

Ta idea wzajemnego zrozumienia i pojednania (Versöhnung), jak wiadomo, miała wielu wyrazicieli i po stronie niemieckiej.

Wyrazem tego są też wielokrotne wzajemne odwiedziny przedstawicieli Episkopatu Polskiego i Niemieckiego. Sam brałem udział w takich odwiedzinach wspólnie z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, a było to na kilka tygodni przed wyborem na Stolicę Piotrową.

5. Patrzymy więc poprzez siedem z górą stuleci w stronę świętej Jadwigi, i widzimy w niej wielkie światło, które rozświeca sprawy ludzkie na ziemi naszych sąsiadów — a równocześnie na naszej ojczystej ziemi. Wyraziła się w jej życiu jakby cała pełnia powołania chrześcijańskiego. Odczytała święta Jadwiga Ewangelię do końca, i w całej jej życiodajnej prawdzie. Nie ma w niej rozbieżności pomiędzy powołaniem wdowy-fundatorki klasztoru w Trzebnicy a powołaniem żony-matki w piastowskim domu Henryków. Jedno przyszło po drugim, a równocześnie jedno było głęboko zakorzenione w drugim. Jadwiga od początku żyła dla Boga, żyła miłością Boga nade wszystko tak, jak głosi pierwsze przykazanie Ewangelii. Tak żyła w małżeństwie jako żona i matka. A kiedy owdowiała, z łatwością dostrzegła, że ta miłość Boga nade wszystko może stać się teraz miłością wyłączną Boskiego Oblubieńca. I poszła za tym powołaniem.

W ewangelicznym przykazaniu miłości tkwi bowiem najgłębsze źródło duchowego rozwoju każdego człowieka. I dlatego też Wam Wszystkim, Drodzy Barcia i Siostry, moi Rodacy, którzy tutaj we

Wrocławiu i na Dolnym Śląsku weszliście w to szczególne dziedzictwo świętej Jadwigi, życzę z całego serca, aby wedle Jej wzoru na przykazaniu miłości opierało się wasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Jest to zarazem najgłębsze źródło kultury moralnej ludzi i narodów. Od kultury moralnej zaś należy istotny ich postęp. Człowiek jest istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Stąd też istotny jego rozwój i prawdziwa kultura wynika z rozpoznania tego obrazu i podobieństwa, i z wytrwałego kształtowania własnego człowieczeństwa na tę ludzką i Boską zarazem miarę.

Trzeba, abyście wy, którzy znaleźliście się tu na Dolnym Śląsku, którzyście się tu urodzili i wyrośli, na śladach waszej wielkiej Patronki, Matki Piastów, odczytywali niejako na jej kolanach Ewangelię, tak jak odczytywały Jej rodzone dzieci, tak jak odczytywał książę Henryk Pobożny, bohater spod Legnicy, i abyście w ten sposób umacniali w sobie najgłębsze podstawy ludzkiej i chrześcijańskiej moralności, która jest zarazem fundamentem kultury narodu i warunkiem jego rozwoju.

6. „Serce małżonka jej ufa" (Prz 31, 11) — tak mówi Księga Przysłów o „niewieście dzielnej". Trzeba, abyśmy wywołali przed oczyma duszy obraz tego piastowskiego domu, tej rodziny, w której święta Jadwiga była małżonką i matką. Wspólnota małżeńska i rodzinna buduje się na zaufaniu wzajemnym. Jest to dobro podstawowe wzajemnych odniesień w rodzinie. Odniesienie wzajemne małżonków — i odniesienie wzajemne rodziców i dzieci. Najgłębszym fundamentem tych odniesień jest ostatecznie to zaufanie, jakim sam Bóg obdarza małżonków stwarzając ich i powołując ich do życia we wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej.

Na tym właśnie swym zaufaniu do rodziców Bóg oparł odniesienie: dziecko—rodzice. „Serce Boga im ufa". Na swym zaufaniu, zwłaszcza do matki, Bóg-Ojciec oparł odniesienie: dziecko—matka. „Serce ... Boga jej ufa"! Bóg-Ojciec zechciał tak zabezpieczyć życie dziecka, swój skarb, aby zostało ono już od momentu swego poczęcia powierzone trosce najbliższego z bliźnich dziecka: jego własnej matce. „Serce Boga jej ufa". Rodzina jest sobą, jeżeli buduje się na takich odniesieniach, na wzajemnym zaufaniu, na zawierzeniu wzajemnym. Tylko na takim fundamencie można też budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędne zadanie. W wypełnianiu tego zadania rodzice nie mogą być zastąpieni przez nikogo — i nikomu też nie wolno odbierać rodzicom tego pierwszorzędnego ich zadania. Równocześnie nigdy nie dosyć przypominać, że wypełnianie tego zadania stawia przed rodzicami doniosłe wymagania. Rodzice sami muszą być dobrze wychowani, ażeby wychowywać — i sami też wciąż muszą się wychowywać, ażeby wychowywać. Tylko pod takimi warunkami, przy takiej postawie wewnętrznej, proces wychowania może być owocny. Jeżeli wiele dziś — na Dolnym Śląsku i w całej Polsce — zależy od tego, czy proces wychowania w rodzinie będzie owocny i skuteczny,

to dlatego, że ma to swoje podstawowe znaczenie dla przyszłości całego narodu, powiedziałbym: dla polskiej racji stanu!

7. „Serce małżonka jej ufa ...” czytamy w liturgii uroczystości świętej Jadwigi. Dlaczego ufa serce małżonka żonie? Dlaczego ufa serce małżonki mężowi? Dlaczego ufają serca dzieci rodzicom? Jest to zapewne wyraz miłości, na której wszystko się buduje w moralności i kulturze od podstawowych między-ludzkich więzi. Jednakże owa miłość jest jeszcze uzależniona od prawdy. Dlatego ufają sobie wzajemnie małżonkowie, że sobie wierzą, że spotykają się w prawdzie. Dzieci ufają rodzicom dlatego, że spodziewają się od nich prawdy —i ufają o tyle, o ile otrzymują od nich prawdę. Prawda jest więc fundamentem ufności. I prawda jest też mocą miłości. Wzajemnie też miłość jest mocą prawdy. W mocy miłości człowiek gotów jest przyjąć nawet najtrudniejszą, najbardziej wymagającą prawdę. Tak jak gotów był przyjąć książę Henryk prawdę, że trzeba życie dać — a jego Matka, święta Jadwiga, prawdę o śmierci syna.

8. Istnieje też nierozerwalna więź między prawdą i miłością a całą ludzką moralnością i kulturą. Można z pewnością stwierdzić, że tylko w tym powiązaniu wzajemnym człowiek może prawdziwie żyć jako człowiek ti rozwijać się jako człowiek. Jest to ważne w każdym wymiarze. Jest to ważne w wymiarze rodziny, tej podstawowej ludzkiej wspólnoty. Ale jest to z kolei ważne w wymiarze całego wielkiego społeczeństwa, jakim jest naród. Jest to ważne w wymiarze poszczególnych środowisk, zwłaszcza tych, które z natury swojej posiadają zadanie wychowawcze, jak szkoła, czy uniwersytet. Jest to ważne dla wszystkich, którzy tworzą kulturę narodu: dla środowisk artystycznych, dla literatury, muzyki, teatru, plastyki. Tworzyć w prawdzie i miłości! Można mniemać, że im szerszy krąg, tym mniejsza ostrość jej zasady. A jednak ... nie należy lekceważyć żadnego kręgu, żadnego środowiska, żadnej instytucji, żadnych środków czy narzędzi przekazu i rozpowszechniania.

9. Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Nie zawaham się powiedzieć, że od tego właśnie — od tego przede wszystkim: od zaufania zbudowanego na prawdzie — zależy przyszłość Ojczyzny. Trzeba centymetr po centymetrze, dzień po dniu budować zaufanie — i odbudowywać zaufanie — i pogłębiać zaufanie! Wszystkie wymiary społecznego bytu, i wymiar polityczny i wymiar ekonomiczny, oczywiście — wymiar kulturalny, i każdy inny, opiera się ostatecznie na tym podstawowym wymiarze etycznym: prawda — zaufanie — wspólnota. Tak jest w rodzinie. Tak jest też na inną skalę w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.

„Wyjdź z twojej ziemi codziennej i z domu tego ojca i pójdź do ziemi, którą ci wskażę, a uczynię sławnym twoje imię” (Rdz 12, 1—2) — takie słowa liturgia dzisiejsza stosuje do świętej Jadwigi Śląskiej. Przy-

była do nas z obcej ziemi, weszła w piastowską rodzinę i w naszą historię — po to, aby po siedmiu jeszcze wiekach świadczyć o prostych prawdach i podstawowych zasadach, bez których nie ma prawdziwie ludzkiego życia. Bez których nie może żyć i rozwijać się nie tylko człowiek i rodzina — ale także naród!

10. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Jest tutaj we Wrocławiu — tutaj: na Dolnym Śląsku — jest w całej Polsce wielu ludzi, ogromnie wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Myślę w tej chwili o ludziach ciężkiej, codziennej pracy: o polskiej wsi na tych terenach, o ludziach pracujących na roli, o środowiskach twórczych, Uniwersytecie Wrocławskim i pozostałych wyższych uczelniach, o szkołach, ludziach nauki i kultury, o artystach, o górnikach i hutnikach, robotnikach Pa-Fa-Wagu i tylu innych zakładów pracy, o pracownikach administracji, o wszystkich.

Wszystkim Wam, którzy wypełniając przykazanie Stwórcy czynicie sobie ziemię poddaną, przynoszę solidarność moją i Kościoła.

To łaknienie i pragnienie sprawiedliwości ujawniło się w sposób szczególny w ciągu ostatnich lat.

Pragnę bardzo, jako pasterz Kościoła, a zarazem jako syn mojego Narodu, potwierdzić to łaknienie i pragnienie, które płynie ze zdrowych pokładów ducha polskiego: z poczucia godności ludzkiej pracy, z miłości Ojczyzny oraz z solidarności czyli z poczucia wspólnego dobra.

Chciałbym równocześnie zabezpieczyć to słuszne łaknienie i pragnienie sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je zniekształca i osłabia.

Ale równocześnie też chciałbym uwolnić je i obronić przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły.

Temu, co jest słusznym łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego Narodu, trzeba odpowiedzieć w taki sposób, ażeby cały Naród odzyskał wzajemne zaufanie. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać, bo jak mówi nasz Poeta: „Ojczyzna jest to wielki — zbiorowy »Obowiązek« obowiązujący »Ojczyznę dla człowieka« i »człowieka dla Ojczyzny«" (Cyprian Kamil Norwid, Memoriał o młodej Emigracji).

Naród polski, a w szczególności Wrocław i Lud Dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać Świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wspomina wszystkich, którzy tu polegli w czasie drugiej wojny światowej, wszystkich zmarłych w ciągu lat — prawie już czterdziestu — od zakończenia wojny. Wszystkich, którzy zginęli w wydarzeniach ostatnich lat ...

Naród polski, a w szczególności Wrocław i Lud Dolnośląski, wpatrzony w przedziwną postać Świętej Jadwigi, matki Piastów na tej ziemi, wyznaje z wiarą, nadzieją i miłością:

błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni! Amen.

Po koronacji figury Matki Boskiej
przed błogosławieństwem
Wrocław 21 czerwca 1983

Pragnę wyrazić radość, że wśród jasnogórskiej pielgrzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców — Przyczyna naszej radości.

Wkładając na skronie Syna i Matki korony, mówimy: „Tyś Bogarodzicą, Tyś naszą Matką, naszą Królową. W Twoich rękach, Pośredniczko łask wszelkich, nasze życie i nasze zbawienie".

Zbieramy dziś w jedno, składamy u Twych stóp wiarę, nadzieję i miłość wyrażane tu i wyznawane przed Tobą od tylu dziesiątków lat, a także naszą wiarę, nadzieję i miłość — i tę, którą wyznawać będą przyszłe pokolenia. Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz.

Polecam siebie i moją posługę Kościołowi Powszechnemu na rzymskiej Stolicy Świętego Piotra modlitwom pielgrzymów, którzy Cię, Matko Boża Śnieżna, odwiedzają.

— po Mszy św.:

Bóg zapłać za to wielkie zgromadzenie, Bóg zapłać za tę wielką jedność modlitwy. Bóg zapłać za przygotowanie tego wspaniałego miejsca. Zawsze mi się zdawało, że znam Wrocław, a o tym miejscu nie wiedziałem. Dopiero dziś się dowiedziałem!

Bóg zapłać!

Już wczoraj miałem to zrobić, ale zrobię przynajmniej dzisiaj we Wrocławiu, mianowicie podziękuję chórom i orkiestrom za wspaniałą oprawę muzyczną i wszystkim uczestnikom za śpiew. Moi drodzy, św. Augustyn już powiedział, że kto śpiewa, w dwójnasób się modli, więc was bardzo proszę, tu, na tej polskiej ziemi: śpiewajcie pod gołym niebem, śpiewajcie z Papieżem, żebyśmy się mogli w dwójnasób modlić.

Chciałem jeszcze nawiązać do tego, co na początku powiedział ksiądz Arcybiskup Metropolita. [— — — —] [Art. 2 pkt 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm. Dz. U. nr 44/83, poz. 204]. Pragnę ich wszystkich także od siebie pozdrowić, podobnie pozdrawiam wspólnotę greko-katolicką, która tu żyje na Dolnym Śląsku i wreszcie pozdrawiam wszystkich obecnych tutaj, na tym wspaniałym hipodromie, a także wszystkich, których jeszcze napotkam we Wrocławiu. Ogarniam was, drodzy Bracia, myślą, sercem i modlitwą, dziękuję wam za tę wspaniałą wspólnotę eucharystyczną. Będzie ona trwała i pogłębiała się w nas wszystkich, w każdym z osobna i we wszystkich wzajemnie, bośmy przeżyli wielką komunię, a komunia to

znaczy właśnie wspólnota, to znaczy właśnie jedność. Taką jedność ludziom, ludom, narodom, ludzkości daje Jezus Chrystus. Niech Mu będzie cześć i chwała po wszystkie wieki wieków. Amen.

Do Kapłanów i Sióstr Zakonnych w katedrze wrocławskiej
Wrocław 21 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ze wzruszeniem wkraczam w progi katedry wrocławskiej. Wiele razy tutaj bywałem, ale ta obecność ma szczególny charakter i dlatego też szczególne jest wzruszenie.

Witam wszystkich tu obecnych, i w Was, tu obecnych, witam Kościół wrocławski, Kościół archidiecezjalny i Kościół metropolitalny. Zwłaszcza witam ten Kościół w Was, kapłanach. Wy wyrażacie kapłaństwo Ludu Bożego w wymiarze hierarchicznym czy służebnym. Dzięki Waszemu charakterowi, który wiąże się z sakramentem kapłaństwa, ten lud otrzymuje kapłańską opsługę i znajduje wyraz swojej kapłańskiej jedności z Chrystusem. Przez Was, przez Wasz sakrament, przez Wasz charakter, przez Wasze życie i przez Waszą posługę, widzę Kościół Wrocławski — archidiecezjalny i metropolitalny — jako żywą wspólnotę Ludu Bożego. Przez Was widzę te wszystkie wspólnoty — miejscowe, parafialne, czy też jeszcze inne, które się wokół Was skupiają, dla których Wy jesteście pasterzami na wzór Jezusa Chrystusa, dla których Wy jesteście kapłanami.

I wszystkie te wspólnoty pozdrawiam. W nich żyje Kościół Wrocławski, metropolitalny, archidiecezjalny — w nich żyje Kościół Powszechny.

Przekażcie im wszystkim pozdrowienie Biskupa Rzymu.

Widzę również ten Kościół w Was, drogie Siostry i wszystkie osoby Bogu poświęcone przez śluby zakonne, które znajdują się w tej katedrze. Wy jesteście wyrazem radykalizmu ewangelicznego, tego oddania bez reszty samemu Chrystusowi. Kościół jest oddany Chrystusowi — i jest oddany bez reszty, bo jest Jego Oblubienicą. Trzeba, ażeby to oddanie Kościoła Chrystusowi bez reszty znajdowało wyraz w szczególnych powołaniach. Wasze powołanie jest oblubieńcze, Wy mówicie ludziom, że Kościół jest Oblubienicą Chrystusa. Wy świadczycie o Królestwie, które nie jest z tego świata. Dziękuję za świadectwo Ewangelii, jakie dajecie Ludowi Bożemu na Dolnym Śląsku, w tej Archidiecezji, w tej Metropolii.

Bądźcie zawsze bliskie Niepokalanej Dziewicy, bo Ona jest najpełniejszym, najdoskonalszym wzorem tego, kim Wy jesteście, kim Wy być macie w Kościele Jezusa Chrystusa.

Pozdrawiam wszystkich obecnych. Dziękuję za zaproszenie do tej katedry. Dziękuję, że mogę w niej nawiedzić przeszłość piastowską i późniejszą. Dziękuję że mogę w niej się zatrzymać przy grobie mojego przyjaciela, śp. kardynała Bolesława Kominka, i przy nim się po-

modlić. Dziękuję też, że mogę pobłogosławić kamienie pod budowę nowych kościołów na znak mojej posługi, jaką w dniu 21 czerwca 1983 roku dane mi było spełnić we Wrocławiu. Drodzy Bracia i Siostry, polecam się Waszym modłom. Polecam waszym modłom, waszej braterskiej i siostrzanej wspólnocie biskupów — Waszych, wrocławskich, dolnośląskich, biskupów polskich, wszystkich biskupów na świecie. Ażebyśmy stanowili jedno w Jezusie Chrystusie i żebyśmy, stanowiąc jedno w Nim, mogli zbawiać świat w Jezusie Chrystusie — bo tylko w Nim jest zbawienie świata wczoraj, dzisiaj i na wieki.

Przyjmijcie błogosławieństwo. Proszę księży Kardynałów i Biskupów, ażeby się do tego błogosławieństwa mojego dołączyli.

GÓRA ŚW. ANNY

Homilia Ojca Świętego podczas nieszporów maryjnych
Góra św. Anny 21 czerwca 1983

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus![1]

Pozdrawiam z całego serca wszystkich Pielgrzymów zgromadzonych na Górze Świętej Anny.

Przybywam tutaj, idąc szlakiem mojej pielgrzymki związanej z jubileuszem Jasnej Góry: od sześciu stuleci czcimy Maryję jako naszą Matkę i Królową w Jej wizerunku, znanym nie tylko w Ojczyźnie, ale także szeroko w świecie.

Podczas pierwszych moich papieskich odwiedzin podążałem na Jasną Górę szlakiem naszych najstarszych Patronów: Świętego Wojciecha i Świętego Stanisława — szlakiem prowadzącym przez Gniezno i Kraków.

Okoliczności tegorocznej pielgrzymki sprawiają, że podążam na Jasną Górę szlakiem naszej współczesności, szlakiem XX stulecia. Szlak ten prowadzi poprzez męczeństwo Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, którego czcimy w pierwszym roku po kanonizacji, dokonanej w Rzymie, na jego ziemi ojczystej, przede wszystkim w Niepokalanowie. Ten szlak współczesności prowadzi na Jasną Górę również od świeżej jeszcze mogiły wielkiego Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który Maryjne dziedzictwo Ojca Maksymiliana przeniósł w drugą połowę bieżącego stulecia i mocno związał z Jasną Górą.

---

[1] Przed rozpoczęciem przemówienia zgromadzeni wznosili entuzjastyczne okrzyki: „My kochamy papieża"! „Niech żyje papież"! I śpiewali „Sto lat", na co Ojciec Święty odpowiedział:

„Trzeba jeszcze dodać: »na Górze św. Anny!«

Moi Drodzy ... Moi Drodzy, chcę zrobić małą uwagę, a mianowicie taką, że od dziecka śpiewałem nieszpory, chodziłem na nieszpory, a potem jako kapłan odmawiałem, śpiewałem nieszpory, ale pierwszy raz mi się zdarzyło, żeby w nieszporach śpiewali »Sto lat«... To jakaś nowa liturgia!"

2. Jednakże ten szlak współczesności — jakże wymowny i przejmujący — domaga się koniecznie dopełnienia. Trzeba sięgnąć do początku owego sześćsetlecia, które w roku biegłym i bieżącym gromadzi nas wokół Jasnej Góry. Początek ten zaś znajduje się właśnie tutaj: na Śląsku, na Piastowskim Śląsku.

I dlatego dzisiaj droga mojego pielgrzymowania prowadzi przez Wrocław, gdzie czciliśmy Świętą Jadwigę, córkę narodu niemieckiego, a równocześnie wielką matkę polskich Piastów na przełomie XII i XIII stulecia. Z Wrocławia zaś przybywamy na Opolszczyznę, ażeby zatrzymać się na ziemi tego Piasta, z którego imieniem związana jest fundacja Jasnej Góry i darowizna jasnogórskiego Obrazu z lat 1382—84.

Jest to Władysław II, książę opolski, zwany powszechnie „Opolczykiem", postać znana zwłaszcza z czasów panowania Ludwika Węgierskiego, po którym — jak wiadomo — tron polski w Krakowie odziedziczyła jego córka Królowa Jadwiga. Sam Władysław z rodziny śląskich Piastów, dokonał swojego żywota w Opolu, tutaj też spoczywa w podziemiach kościoła franciszkańskiego. Na grobowcu jego czytamy następujący napis: „W roku Jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry — Jej Fundatorowi Księciu Opolskiemu Władysławowi II".

Nie wyczerpuje to jeszcze bezpośrednich związków ziemi Opolskiej z Obrazem Jasnogórskim. W latach najazdu szwedzkiego, podczas „Potopu" w 1655 roku, Śląsk Opolski otoczył swoją opieką cudowny Obraz i dał mu bezpieczne schronienie w Paulinach, miejscowości położonej (w parafii Mochów) koło Głogówka.

W ten sposób dzisiejsza stacja na ziemi opolskiej wpisuje się w papieską pielgrzymkę jasnogórskiego jubileuszu.

Stacja ta ma miejsce na Górze Świętej Anny, w pobliżu której znajduje się Kamień Śląski, miejsce urodzenia Świętego Jacka, Błogosławionego Czesława i Błogosławionej Bronisławy Odrowążów — postaci mi drogich i bliskich od wczesnej młodości. Święty Jacek i Błogosławiona Bronisława spoczywają w Krakowie. Błogosławiony Czesław jest Patronem Wrocławia.

3. Znajdujemy się więc w okolicy, która w przeszłości została jakby szczególnie nasycona znakami świętości. Moje powitanie zwraca się tutaj do obecny Pasterzy Kościoła w Diecezji Opolskiej — i Metropolii Wrocławskiej. Pozwólcie jednak, Czcigodni i Drodzy Bracia w biskupstwie, że wspomnę naprzód o Tych, którzy byli Waszymi bezpośrednimi Poprzednikami. Trudno mi bowiem nie wspomnieć — gdy zbliża się srebrny jubileusz mojej sakry biskupiej — o Tych, którzy w dniu 28 września 1958 roku włożyli na moją głowę swe ręce, przekazując mi w sakramencie biskupstwa Ducha Świętego i sukcesję apostolską w katedrze królewskiej na Wawelu. Byli to zaś — wespół ze śp. arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem, metropolitą lwowskim — śp. kardynał Bolesław Kominek, od 1982 roku metropolita wrocławski, oraz śp. biskup Franciszek Jop. od 1982 roku pierwszy biskup rezydencjalny diecezji opolskiej.

Wspominając Zmarłych — niedawno jeszcze zmarłych — serdecznie pozdrawiam i witam żywych. Przede wszystkim — obok Metropolity Wrocławskiego — drugiego z kolei Biskupa opolskiego Alfonsa (Nossola), który jest rodowitym synem waszej ziemi. Witam też wszystkich trzech opolskich biskupów pomocniczych: Wacława, Antoniego oraz Jana. Pozdrawiam równocześnie i witam Kapitułę opolską oraz całe Duchowieństwo Kościoła opolskiego, a przy nim Rodziny zakonne męskie i żeńskie. Szczególne słowa kieruję do Ojców Franciszkanów, którzy od wielu pokoleń strzegą sanktuarium na Górze Świętej Anny, spełniając duszpasterskie posługi wobec licznych pielgrzymów.

Obok gospodarzy witam serdecznie wszystkich Gości duchownych i świeckich przybyłych ze Śląska i z różnych stron Polski, nade wszystko zaś przedstawicieli Episkopatu [1].

4. Stajemy tutaj, na Górze Świętej Anny, wobec tej „pełni czasu". jaką głosi Święty Paweł w liście do Galatów. Czytamy tam: „Gdy ... nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty ..." (Ga 4, 4).

Na Górze Świętej Anny ta centralna prawda dziejów zbawienia uwydatnia się w sposób szczególny: „Niewiasta", która zrodziła Syna Bożego, znajduje się, wraz tym Synem, w objęciach swojej własnej Matki: Świętej Anny — tak jak widać na tej figurze... Wyraża się to w postaci Świętej Anny Samo-trzeciej, która tu w centralnym sanktuarium Śląska i Opolszczyzny, o sto lat zaledwie młodszym od Jasnej Góry, od pięciu stuleci doznaje szczególnej czci — i otoczona jest miłością pokoleń.

Ta miłość i cześć kieruje się w stronę tajemnicy Wcielenia. Wiemy dobrze z Ewangelii Świętego Mateusza i Świętego Łukasza, że Syn Boży, stając się za sprawą Ducha Świętego człowiekiem w łonie Dziewicy z Nazaret, ma równocześnie swoją ludzką genealogię. Genealogie ewangelistów wymieniają przede wszystkim męskich przodków Jezusa Chrystusa. W postaci Świętej Anny Samotrzeciej uwydatnione jest przede wszystkim macierzyństwo: Matka — i Matka Matki. Syn Boży stał się człowiekiem dlatego, że Maryja stała się Jego Matką. Ona sama zaś nauczyła się być matką od swojej matki.

---

1 Pozdrowienie to Ojciec Święty rozszerzył w następujących słowach: „Wśród nich jest sześciu kardynałów: Kardynał Volk, Kardynał Król, który tutaj rano już przewodniczył koncelebrze, wyręczając Papieża, Kardynał Meissner, Kardynał Casaroli i nasi polscy: Kardynał Prymas oraz Kardynał Metropolita Krakowski.

Prócz tego liczni Księża Biskupi, moi umiłowani Bracia, również i spoza Polski.

Nie mogę też nie pozdrowić przedstawicieli Uczelni katolickich i to z różnych miast polskich. To wszystko stąd bierze swój początek, że Uczelnie katolickie bardzo kochają Waszego Biskupa; kochają go, ponieważ sam jest wybitnym teologiem. I on również kocha bardzo Uczelnie katolickie. Ale tak jakoś potrafi sobą rządzić, że ta miłość Uczelni i nauki nie przeszkadza mu w miłości Diecezji Opolskiej. Wręcz przeciwnie, jeszcze ją potęguje!"

Kult Świętej Anny zostaje włączony poprzez genealogię macierzyństwa w samą tajemnicę Wcielenia. Zostaje on wyprowadzony do tej „pełni czasów”, która nastąpiła wówczas, gdy „Bóg zesłał Syna swego zrodzonego z niewiasty”.

5. Zesłał Go zaś, ... „aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (tamże, w. 5).

Wiecie dobrze, Drodzy Pielgrzymi, że od dnia 25 marca tego roku — czyli od uroczystości Zwiastowania, która jest równocześnie liturgicznym świętem tajemnicy Wcielenia — rozpoczął się w całym Kościele nadzwyczajny jubileusz Roku Odkupienia. Tak bowiem, jak w roku 1933 Kościół obchodził jubileusz, wspominając 1900 lat, które minęły od Odkupienia świata, podobnie w roku bieżącym wspomina 1950 lat od tego zbawczego Wydarzenia.

W ten sposób obchodzony w Polsce rodzimy jubileusz Jasnej Góry przechodzi niejako w ów powszechny jubileusz całego Kościoła. Punktem zaś odniesienia owego Jubileuszu Odkupienia jest właśnie owa „pełnia czasu”, kiedy Bóg zesłał Syna swego zrodzonego z niewiasty, aby wykupił tych, którzy byli pod Prawem...”: aby odkupił z grzechu cały rodzaj ludzki — „abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo”.

Wy, którzy tutaj pielgrzymujecie na Górę Świętej Anny, rozważajcie w tym roku pogłębioną wiarą tajemnicę owego „narodzenia z Niewiasty”, które dało początek naszemu Odkupieniu. I starajcie się ze szczególną nadzieją przenikać niezgłębione skarby Odkupienia, które Kościół w tym Roku otwiera przed całym Ludem Bożym, aby z nich czerpał odpuszczenie i pojednanie. Starajcie się więc o odpuszczenie grzechów, a także i odpuszczenie kar doczesnych, na ile to możliwe przy właściwym usposobieniu wewnętrznym. Starajcie się czerpać również pojednanie: przede wszystkim coraz głębsze pojednanie z Bogiem Samym w Jezusie Chrystusie i za sprawą Ducha Świętego, równocześnie zaś pojednanie z ludźmi, bliskimi i dalekimi — obecnymi na tej ziemi i nieobecnymi. Ziemia ta bowiem wciąż potrzebuje welorakiego pojednania, jak o tym już dziś mówiłem we Wrocławiu, nawiązując do dzieła Świętej Jadwigi.

6. Ze czcią wspominamy na Górze św. Anny również i tych, którzy na tej ziemi nie wahali się w odpowiednim czasie, złożyć ofary życia na polu walki, jak o tym świadczy znajdujący się tutaj pomnik Powstańców Śląskich. Góra Świętej Anny pamięta również o nich. Równocześnie zaś nosi ona w samym sercu sanktuarium pamięć tych wszystkich, którzy z pokolenia na pokolenie przybywali tutaj, aby „otrzymać przybrane synostwo”: synostwo Boże. Aby żyć tym Bożym życiem, jakie za cenę Ofiary Chrystusa stało się darem dla wszystkich ludzi. Ażeby na nadprzyrodzonym gruncie Łaski uświęcającej budować uczciwe, szlachetne ludzkie życie: życie godne chrześcijanina, zarówno w domu rodzinnym, jak przy warsztacie pracy rolniczej czy przemysłowej, jak wreszcie w życiu całej społeczności.

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg zesłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: »Abba, Ojcze!«" (tamże, k. 6).

Tu, na Górę Świętej Anny, przychodziły i przychodzą całe pokolenia pielgrzymów po to, aby nauczyć się tego wołania. Aby nauczyć się modlitwy, która następnie przenika ludzie życie — przenika i kształtuje je po Bożemu. A ta modlitwa, zespalając obok siebie rodziców i dzieci, dziadków i wnuki, stwarza zarazem najgłębszą więź pokoleń. Czyż w tej więzi nie przetrwało wielkie dziedzictwo Boże i ludzkie aż do czasów piastowskich: od czasów Świętej Jadwigi i Władysława Opolskiego, Fundatora Jasnej Góry?

7. Postać Świętej Anny Samotrzeciej uzmysławia nam, jak Syn Boży stał się człowiekiem z Ducha Świętego, a równocześnie poprzez genealogię ludzkich pokoleń. Niech ta Postać będzie dla Was, Drodzy Bracia i Siostry, stałym źródłem natchnienia w życiu codziennym, w życiu rodzinnym i społecznym. Przekazujcie sobie wzajemnie, z pokolenia na pokolenia, wraz z modlitwą, całe duchowe dziedzictwo życia chrześcijańskiego.

Jako dzisiejszy pielgrzym na Górę Świętej Anny, a zarazem pierwszy papież, którego wydała ziemia polska, pragnę potwierdzić to dziedzictwo i umocnić je. Przetrwało oon tutaj przez tyle pokoleń. Niech trwa nadal. Niech w zasięgu promieniowania Góry Świętej Anny rozwija się to wszystko, co ma swój początek w Odkupieniu dokonanym przez Jezusa Chrystusa, Syna Maryi. To, co w duszach naszych zaszczepia Sakrament Chrztu, a umacnia Bierzmowanie. To, co się stale odnawia przez Pokutę — a sakramentalną pełnię znajduje w Eucharystii.

Na pamiątkę mej obecności na tej ziemi pragnę za chwilę dokonać koronacji czcigodnego obrazu Matki Bożej z katedry opolskiej.

Synowie i Córki tej ziemi!

Nie przestawajcie żyć tą wiarą, że Bóg zesłał Syna swego zrodzonego z niewiasty ... abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo, synostwo Boże.

Synowie i Córki tej Ziemi!

Nie przestawajcie trwać w synostwie Bożym, które mamy od Jezusa Chrystusa — ukrzyżowanego i zmartwychwstałego — za sprawą Ducha Świętego.

Synowie i Córki tej Ziemi!

Nie przestawajcie nigdy wołać — (w języku, który był językiem waszych przodków) — nie przestawajcie nigdy wołać do Boga: Abba, Ojcze! Amen.

Przed błogosławieństwem

Góra św. Anny 21 czerwca 1983

Pragnę na zakończenie udzielić błogosławieństwa, a tym błogosławieństwem również poświęcić kamienie węgielne przeznaczone do kościołów, które mają być zbudowane.

W ten sposób zostaną poświęceni i ludzie, i świątynie...

Moi Drodzy, pragnę wyrazić na zakończenie moją wielką radość z tego, że tu przybyłem. Nawet może bym tu został z Wami, tylko bardzo ciężko byłoby przenieść Bazylikę św. Piotra.

Jak tutaj wylądowałem i wysiadłem z helikoptera, Wojewoda Opolski powiedział mi tak: „No, przynajmniej jeden raz w czasie tej pielgrzymki Papież przyjeżdża na wieś, bo stale jeździ tylko po miastach, a Góra św. Anny to wieś". Ja tego nie wiedziałem, ale tym lepiej. Myślę sobie, jak doszło do tego, że przyjechałem na Górę św. Anny. Rozważam, wspominam, szukam w przeszłości i przypominam sobie: przyszedł do mnie raz Ks. Biskup Nossol. Zaprosiłem go na kolację po starej znajomości, a on w tej jadalni, gdzie jedliśmy kolację, ustawił figurkę św. Anny Samotrzeciej. I ta św. Anna Samotrzecia tam stoi i swoje robi — i swoje zrobiła...

(Dziękujemy! Dziękujemy!)

Ja również Wam bardzo dziękuję. Dziękuję Wam za tę piękną liturgię, liturgię nieszporów. I jeśli o coś mogę Was prosić tu, w tym sanktuarium, a prosiłbym o to na wielu miejscach, to abyście tę piękną, nieszporną liturgię dalej kultywowali tak, jak to dzisiaj sprawowaliście wspólnie z Papieżem. To tyle myśli przychodzi mi do głowy — na razie.

Teraz chciałbym jeszcze odwiedzić sanktuarium i robić, co do mnie należy, to znaczy wsiadać w helikopter i lecieć do Krakowa.

Tam w Krakowie macie swoich rodaków, tam jest św. Jacek, tam jest błog. Bronisława. Chociaż w Krakowie — to i tak będę pod Górą św. Anny. Kraków pod Górą św. Anny!

Spotkanie z Franciszkanami w bazylice św. Anny
Góra św. Anny 21 czerwca 1983

Bóg zapłać za słowa Waszego Przełożonego, prowincjała. Bóg zapłać za świętą Annę Samotrzecią i Bóg zapłać za świętego Franciszka, patrona ekologii.

Jesteście tutaj wszyscy synowie świętego Franciszka prowincji Śląskiej, a także innych prowincji w Polsce. Jesteście stróżami sanktuarium, tego sanktuarium św. Anny, na Górze św. Anny na Opolszczyźnie. Tak się składa, że i podczas poprzedniej mojej podróży — pielgrzymki odwiedziłem sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej; tam też są — mówiąc po tamtejszemu — Bernardyni, czyli Franciszkanie, synowie św. Franciszka.

Czego ja Wam życzę, drodzy Bracia; Życzę Wam, ażeby to posługiwanie ludowi Bożemu w miejscach pielgrzymkowych, w sanktuariach, a także i w parafiach — gdziekolwiek posługujecie — pomagało Wam w podtrzymaniu ducha św. Franciszka z Asyżu. Waszym powołaniem jest bowiem właśnie to: trwać w jego duchu, podtrzymywać jego ducha. A ten duch św. Franciszka był zjawiskiem niezwykłym na tle

dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Trzeba, ażeby zwykli ludzie — a wszyscy nimi jesteśmy — umieli w swoim życiu wcielać i wyrażać także i to, co jest niezwykłe. Tym jest najgłębiej rozumiana istota religijna. Bo przecież religia — to przecież nie co innego, jak wcielanie i wyrażanie tego, co jest najbardziej niezwykłe, to znaczy Boga, rzeczywistości Bożej, majestatu Bożego. Święty Franciszek był na pewno wyrazicielem niezwykłym tej rzeczywistości i tego majestatu; a Wy starajcie się tak, jak Was na to stać.

I niech właśnie to posługiwanie ludowi Bożemu w sanktuariach, a także w parafiach, przy okazji wielu pielgrzymek, przy słuchaniu licznych spowiedzi, pomaga Wam odnajdywać i pogłębiać wasz franciszkański charyzmat.

Tego Wam życzę jako Wasz dzisiejszy gość a zarazem pielgrzym na Górę św. Anny i wraz z obecnymi biskupami pragnę Wam udzielić błogosławieństwa; Wam i wszystkim w Polsce synom św. Franciszka. Ażeby nie pokrzywdzić córek, — także i córkom św. Franciszka.

KRAKÓW

Po przybyciu do Krakowa — do zgromadzonych przed pałacem arcybiskupim
Kraków 21 czerwca 1983

Moi kochani, ja chcę wam to powiedzieć, że przez te 5 lat objechałem już trochę świata i wszędzie, gdzie jadę, spotykam się z młodzieżą. W różnych językach jakoś do nich mówię i oni do mnie też mówią i zachowują się podobnie jak wy. Więc jest wielki pożytek z tych naszych spotkań, przede wszystkim muszę powiedzieć, że tych spotkań z młodzieżą, gdziekolwiek się one odbywają, czy we Francji, czy w Anglii, czy w Niemczech, czy w Ameryce Środkowej, tych spotkań nauczyłem się w Krakowie. Tych spotkań nauczyłem się w Krakowie, nawet to mówię czasem tu i tam, ale tak bardzo głośno się nie chwalę, bo by potem może chcieli mnie naśladować. Ale wam to mówię, bo wam to trzeba powiedzieć, bo to jest wasze prawo autorskie poniekąd. Tych spotkań z młodzieżą nauczyłem się w Polsce, a przede wszystkim w Krakowie, w duszpasterstwie młodzieżowym, w duszpasterstwie akademickim, w oazach, przy różnych okazjach. Bardzo lubiłem to duszpasterstwo i bardzo lubiłem młodzież i lubię dalej. Tak wiem o tym. Powiadam więc, że się tego nauczyłem w Krakowie i jestem wdzięczny młodzieży akademickiej, która już może nie jest młodzieżą. Czas ucieka, po czterech latach uniwersytet się wymienia, przychodzą nowe pokolenia, nowe roczniki, ale w pewnym sensie młodzież zostaje, chociaż ja mówię do młodzieży roku 1983, a myślę o młodzieży roku 1973, czy nawet 63, czy 78.. No, w każdym razie to młodzież i to młodzież. Ja tej młodzieży nauczyłem się w Krakowie. I za to chcę wam podziękować.

Druga rzecz, młodzież jest na świecie do siebie ogromnie podobna, mimo różnic. I jeżeli chodzi o porozumiewanie się z młodzieżą, to nawet bariery języka nie są takie ważne. Oczywiście, że trudno jest mówić do Anglików po polsku, ale, jeżeli chodzi o to coś w środku, to cała młodzież jest do siebie podobna i otwiera się na to samo, szuka tego samego, odpowiada na to samo, oczekuje na to samo, bo to wynika z natury młodości. Młodość to jest pewien wymiar człowieczeństwa. Wy studenci, i wy niestudenci, wy jesteście w posiadaniu tego wymiaru człowieczeństwa, który się nazywa młodością i ten wymiar człowieczeństwa chyba trzeba zobaczyć, trzeba wypełnić. Czym? Prawdą i miłością. Więc są te trzy elementy: wymiar człowieczeństwa, który się nazywa młodość, następnie prawda i miłość. To się musi spotkać. I na tej zasadzie spotykamy się wszędzie, bez względu na to, jaka jest bariera językowa, jakim językiem trzeba mówić, skąd ci młodzi przychodzą, jakie piosenki śpiewają, ale mianownik jest wspólny. Ja nie chciałbym przedłużać tego, co mówię, bo to już nie czas na długie przemówienia. Wykłady powinny się kończyć koło godziny ósmej najpóźniej. Jeżeli nie ze względu na studentów, to w każdym razie ze względu na profesorów. Otóż chcę to, co tu powiedziałem, zamknąć życzeniem: jak wspomniałem na Jasnej Górze w sobotę wieczór, żyję wielką troską o Polską młodzież. O co się troszczę? Troszczę się właśnie o ten wymiar człowieczeństwa, który nazywa się młodością, żeby ten wymiar człowieczeństwa był wam dany, żebyście byli sobą. A możecie być sobą w tym wymiarze tylko przez prawdę i przez miłość. Żeby wam była dana prawda i miłość. I w tym kierunku, w tym duchu codziennie się modlę za Kościół w Polsce i za wszystkich, którzy mają odpowiedzialność za młodzież, za wszystkich się modlę o to, ażeby ten wymiar człowieczeństwa umieli potwierdzić prawdą i miłością. To jest jedyna droga do przyszłości, do odnowy. Jedyna droga. To jest droga, którą pokazał Chrystus. Można się do Chrystusa nie przyznawać, można Go nie znać, ale droga, którą On pokazał, jest jedyna i niechby nawet ci, którzy Go nie znają... Pójdziemy dziś tą drogą, tą drogą prawdy i miłości, bo tylko tam kształtuje się ten wymiar człowieczeństwa, któremu na imię młodość... Moi drodzy, kończę na dzisiaj. Cztery lata temu „kręciliście" mną, jak chcieli, a teraz już jestem starym Papieżem i nie dam sobą „kręcić". Jeszcze się spotkamy jutro. Proszę was bardzo, żebyśmy zaśpiewali pięknie Apel Jasnogórski na zakończenie tego spotkania, które było oczywiście przewidywalne, chociaż w programie się nie znajdowało.

Po wspólnym odśpiewaniu „Apelu" i błogosławieństwie, Papież dodał:
Moi drodzy, jutro bardzo uroczysty dzień: beatyfikacja dwóch naszych wielkich rodaków, tu, w Krakowie, sługi Bożego Ojca Rafała Kalinowskiego, Sługi Bożego Brata Alberta. Proszę was bardzo, ażebyście się do tego dobrze przygotowali. Chociaż jesteście młodzi, a młodość ma swoje prawa, proszę, byście zachowali, o ile możności, powagę i spokój.

Przemówienie na Uniwersytecie Jagiellońskim
Kraków 22 czerwca 1983

Magnificencjo, Czcigodny Panie Rektorze,

Senacie Akademicki pierwszego w Polsce Uniwersytetu, Panie Ministrze, Profesorowie, Pracownicy nauki, Studenci, Szanowni i drodzy Państwo,

1. Nie mogę ukryć, że w progi „Almae Matris Jagiellonicae" wkraczam dzisiaj ze szczególnym wzruszeniem. Przez wiele lat jako krakowianin spotykałem się na co dzień z tym kompleksem gmachów, które kryją w sobie Uniwersytet — a jednak nie stracił on przez to nic na swojej wielkości. Nie spowszedniał. Pozostał wielki tą swoją podstawową wielkością, jaką posiada w dziejach Ojczyzny oraz w dziejach kultury polskiej, europejskiej i światowej. Takim go widział jego wychowanek, ksiądz Piotr Skarga, gdy nazwał Akademię Krakowską „szczęśliwą fundacją królów polskich i ozdobą tej Korony" (Żywoty Świętych, Żywot Błog. Jana Kantego). Stykając się z nim na co dzień w ciągu czterdziestu lat mojego tutaj pobytu, ani na chwilę nie straciłem tej świadomości, że obcuję z wielkością. Jedną z tych, które stanowią o miejscu mojej Ojczyzny w dziejach ogólnoludzkiej kultury.

2. Pierwszy raz wszedłem w mury Collegium Maius jako dziesięcioletni uczeń szkoły podstawowej, aby uczestniczyć w promocji doktorskiej mojego starszego brata, absolwenta Wydziału Lekarskiego UJ. Do dzisiaj mam w oczach tę uroczystość w Auli uniwersyteckiej.

Upłynęło prawie trzydzieści pięć lat od chwili, kiedy mnie samemu dane było dostąpić analogicznej promocji na Wydziale Teologicznym. Promocja ta stanowiła zakończenie studiów poniekąd na dwóch uniwersytetach: Jagiellońskim oraz rzymskim uniwersytecie „Angelicum", gdzie studiowałem w latach 1946—48.

3. Wcześniejsze lata moich studiów krakowskich spotykają się z okresem drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej. Zacząłem studiować jesienią 1938 roku na ówczesnym wydziale filozoficznym jako słuchacz filologii polskiej. Noszę głęboko zapisany w mojej pamięci ten jeden rok przedwojennych studiów: całe środowisko uniwersyteckie, nazwiskich wielkich Profesorów, których miałem szczęście być uczniem, twarze kolegów i koleżanek, z którymi w większości rozdzieliły mnie wydarzenia lat 1939—45. Z tym większą radością widzę niektórych z nich dziś tutaj obecnych. Pragnę na ich ręce złożyć podziękowanie za wszystko, co zawdzięczam polonistyce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do dzisiaj zbieram owoce tych przecież bardzo krótkich, fragmentarycznych studiów.

4. W okresie podziemia okupacyjnego rozpocząłem — jako pracownik fizyczny fabryki w Borku Fałęckim — studia na konspiracyjnym Wydziale Teologicznym UJ. Rozpocząłem je w jesieni 1942 roku. Wśród straszliwych doświadczeń wojennych odkryłem w sobie stopniowo po-

wołanie do kapłaństwa — i wszedłem na nową drogę. Studia na Wydziale Teologicznym od jesieni 1942 roku oznaczają początek tej drogi. Prowadziła ona naprzód poprzez etap konspiracyjny, aby z kolei, od stycznia 1945 roku, przejść w jawne studia na tymże Wydziale.

Jest to drugi rozdział moich studenckich doświadczeń, bardzo różny od przedwojennego, w jakiś sposób w stosunku do tamtego komplementarny. Jako alumn Krakowskiego Seminarium Duchownego mogłem w tych pierwszych latach powojennych uczestniczyć w życiu społeczności akademickiej Uniwersytetu, byłem nawet przez pewien czas wice-prezesem Bratniej Pomocy Studentów UJ, czyli jak to się powinno mówić: „Bratniaka".

5. Po zakończeniu studiów i doktoracie na Wydziale Teologii pozostawałem w dalszym ciągu w kontakcie z Uczelnią. W listopadzie 1953 roku, dane mi było jeszcze habilitować się w zakresie teologii moralnej. Była to ostatnia habilitacja na Wydziale Teologicznym Uniwerstyetu Jagiellońskiego, przed wyłączeniem tegoż Wydziału — po blisko sześciu wiekach — z organizmu Uniwersytetu: tej najstarszej w Polsce „Alma Mater". Mojej Alma Mater!

6. Kiedy dziś, za łaskawym zaproszeniem Rektoratu, wracam w jej progi, czuję — tak jak zawsze czułem przedtem — tę historyczną wielkość Uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym Opatrzność pozwoliła mi związać, choć w sposób dość fragmentaryczny, młode lata mojego życia. Przez pryzmat tego niezapomnianego, i niczym niezastąpionego doświadczenia, ogarniam z górą sześć wieków trwania Uniwersytetu w pośrodku dziejów mojej Ojczyzny. „Prawdzie i Rzeczypospolitej" — pisał Ks. Konstanty Michalski — służył uniwersytet przez całe wieki, razem z nią dzielił dolę i niedolę, szczęścia i nieszczęścia, tak iż cała Rzeczpospolita mogła za Jagiełłą odezwać się do polskiej wszechnicy: Filia mea, córko moja, kość z mojej kości i krew z mojej krwi" (Dokąd idziemy?, Kraków 1964, s. 91).

Sięgam do roku 1364, do kazimierzowskich początków, sięgam do roku 1497, do tego drugiego początku związanego z imionami założycieli dynastii jagiellońskiej, którzy byli równocześnie re-fundatorami Uczelni Jagiellońskiej.

7. Ileż imion wielkich w dziejach Narodu, Nauki i Kultury! Żeby wspomnieć tylko Wojciecha z Brudzewa, Mikołaja Kopernika, Macieja Miechowitę, Stanisława ze Skalbmierza, Pawła Włodkowica, Jakuba z Paradyża, świętego Jana z Kęt, Zbigniewa Oleśnickiego, Stanisława Hozjusza, Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Marcina Kromera...

To tylko niektóre imiona z pierwszego okresu Akademii Jagielońskiej, który zresztą był okresem jej szczególnej świetności.

8. Potem mijają stulecia. Epoki dziejów Polski, dziejów Europy i świata. Epoki dziejów nauki i kultury. Poprzez wszystkie te stulecia Uczelnia Jagiellońska trwa w samym sercu nauki i kultury polskiej.

Nie sposób wymienić tu wszystkich, którzy na to zasługują. Pozwólcie, że wspomnę przynajmniej o Janie Śniadeckim, Hugonie Kołłątaju, Zygmuncie Wróblewskim, Karolu Olszewskim, Marianie Smoluchowskim.

9. I to przybliżamy się do naszych czasów. Do tych wielkich nazwisk, z którymi dane mi było już osobiście się zetknąć w czasie moich studiów. Żeby wymienić tylko profesorów: Pigonia, Kołaczkowskiego, Nitscha, Klemensiewicza, Kamykowskiego (żyje jeszcze profesor Urbańczyk, który na pierwszym roku polonistyki jako asystent prowadził nasze ćwiczenia z fonetyki opisowej. Natomiast nie żyje już profesor Wyka, również w tym czasie asystent literatury i jeżeli się nie mylę, również profesor Spytkowski, młodszy asystent).

Z kolei na Wydziale Teologicznym — pamiętam o żyjących księżach profesorach i tych, którzy odeszli. Niech mi wybaczą, że ich tu nie wymieniam.

10. Wielka genealogia nauczycieli. I genealogia uczniów tej „matki szkół polskich" jak nazywają ją Jan Sobieski, gdy po zwycięstwie wiedeńskim składał zdobyczne buńczuki u grobu świętego Jana Kantego, „pomny fortunnego wiedzy pokarmu w Uniwersytecie Krakowskim" (to słowa z napisu na tablicy Sobieskiego w domu św. Jana). Uniwersytet jest jakby wielką rodziną. Wszyscy zjednoczeni wzajemnie umiłowaniem prawdy — tej prawdy, która jest fundamentem rozwoju człowieka w jego własnym społeczeństwie. Jest ona także fundamentem rozwoju społeczeństwa w jego najgłębszej tożsamości.

Podczas odwiedzin w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, UNESCO, 2 czerwca 1980 r., wypowiedziałem następujące słowa: „Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć — a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwernność jako Naród — nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg ... Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu" (n. 14).

Jaki jest udział Uniwersytetu Jagiellońskiego w tworzeniu i upowszechnianiu tej kultury, która tworzy suwerenność duchową Narodu — wszyscy wiemy.

Dzisiaj, w tych niezwykłych zaprawdę okolicznościach — ja, Jan Paweł II, Biskup Rzymu — staję wobec tych portretów, wobec tej wielkiej akademickiej genealogii mojej jagiellońskiej „Alma Mater" — i, jak przystało wobec matki — powiedziałem to już na lotnisku w Warszawie; powtórzę jeszcze dzisiaj — całuję ręce, aby tym gestem dać świadectwo, jak wielki dług zaciągnąłem. Ja sam — wraz z całym moim Narodem.

11. Jeżeli pragniecie, Magnificencjo, Czcigodny Senacie, abym przyjął doktorat „honoris causa", to czynię to w duchu posłuszeństwa wobec „Alma Mater" — chociaż reguły mojego urzędu tego nie przewidują; ale ponad wszystkie reguły zawsze pozostaje posłuszeństwo rodzicom.

12. Na portalu jednej z sal starego Uniwersytetu — właśnie w tej Sali — jeżeli się nie mylę — auli „Collegium Maius" czytamy taki napis: — Pan Rektor go zacytował: „Plus ratio, quam vis".

Życzę Ci, Uniwersytecie Jagielloński, abyś w siódmym stuleciu Twojego istnienia pozostawał zawsze wierny tej akademickiej dewizie. Niech Twoja obecność w życiu Polski współczesnej służy zwycięstwu tego, co jest godne człowieka jako istoty rozumnej i wolnej. Niech chroni od przewagi samych tylko sił materialnych. Życzę, abyś mógł, Uniwersytecie Jagielloński — wielki protagonisto wszystkich uczelni akademickich w Ojczyźnie — przyczyniać się zawsze do ugruntowania całego życia polskiego na fundamentach: mądrości, wiedzy i prawości.

Proszę, ażeby Bóg błogosławił dalszym pokoleniom Twoich Profesorów i Studentów.

Jeszcze raz dziękuję za doktorat „honoris causa".

Do zgromadzonych na dziedzińcu Collegium Maius
Kraków 22 czerwca 1983

Otóż proszę Państwa, dzisiaj rano mi powiedziano tak: „Pójdziemy na Uniwersytet na godzinę ósmą".

Na co natychmiast odpowiedziałem: „Absolutnie nie, — ósma piętnaście". I tak się też stało. I dobrze się stało, bo w ten sposób ta wielka godność, którą dzisiaj otrzymałem z rąk Senatu Almae Matris nie trafiła w próżnię, tylko w podmiot po studencku i po uniwersytecku wrażliwy. Wiadomo bowiem, że ten kwadrans akademicki należy do struktury akademickiej wrażliwości.

Chcę tutaj, w tym historycznym miejscu, raz jeszcze oddać hołd całej przeszłości, tak jak to już czyniłem w przemówieniu poprzednio wygłoszonym.

Chcę jeszcze raz podziękować Uniwersytetowi Jagiellońskiemu za to, że był moją Alma Mater. Dzisiaj czynię to ze szczególną czcią i ze szczególną wdzięcznością.

Chcę też jeszcze raz powtórzyć te życzenia, jakie mojej — podkreślam to: mojej „Alma Mater" — dzisiaj złożyłem. Pragnę być zawsze głęboko zjednoczony i solidarny z tym wszystkim, czym żyje ta wspólnota, dla dobra kultury polskiej, dla dobra Narodu i ludzkości.

Dziękuję Państwu za to, że zechcieli również na dziedzińcu uczestniczyć w dzisiejszym akcie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „Pan jest moim pasterzem"... (Ps. 23/22/, 1).

Umiłowani moi Rodacy!

Pragnę dziś wspólnie z Wami oddać chwałę Panu, który jest naszym Pasterzem: jest Dobrym Pasterzem swej owczarni. Sam to o Sobie powiedział w Ewangelii. Mówi nam o tym również psalm dzisiejszej liturgii.

Pragnę więc dzisiaj w ostatnim dniu mojego pielgrzymowania do Ojczyzny wyznać wraz z Wami prawdę o Dobrym Pasterzu na tle jubileuszu Jasnej Góry. Sześć wieków przedziwnej obecności Bogarodzicy w tym Wizerunku, który nas wszystkich duchowo zespala i jednoczy — czyż to nie dzieło Dobrego Pasterza? Wszak wiemy, że troszczy się On nade wszystko o zachowanie jedności swej owczarni. Troszczy się o to, ażeby nikt nie zginął — i sam szuka zagubionej owcy.

Dajemy temu świadectwo poprzez Rok Odkupienia w całym Kościele. A na ziemi polskiej, na której jeszcze trwa jasnogórski jubileusz, pytamy: czyż całego swojego dzieła nie dokonuje Chrystus Dobry Pasterz za szczególnym pośrednictwem swej Matki? Naszej Pan Jasnogórskiej?

Psalmista mówi o Dobrym Pasterzu:

„prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
orzeźwia moją duszę ..." (tamże, ww. 2. 3).

Czyż Jasna Góra nie jest dla nas takim miejscem, gdzie możemy odpocząć? gdzie dusze nasze doznają orzeźwienia? Czyż nie jest ona podobna do źródła żywej wody, z którego w ciągu pokoleń czerpiemy? Czerpiemy z nieskończonych zasobów Chrystusowego Odkupienia, do którego przybliża nas Maryja!

2. W ostatnim dniu mojego pielgrzymowania, które związane jest z jubileuszem Jasnej Góry, pragnę tu, w Krakowie, wraz z Wami, Drodzy moi Rodacy, wypowiedzieć przedziwną tajemnicę obecności Dobrego Pasterza pośród wszystkich pokoleń, które przeszły przez polską ziemię — i tu, w Krakowie, pozostawiły szczególny wyraz swojej polskiej i chrześcijańskiej tożsamości.

Dlatego właśnie tak cenny i drogi jest ten Kraków. I tak bardzo trzeba zabiegać, ażeby nie zniszczała jego historyczna substancja, w której nasz Naród w szczególnej mierze odczytuje — nie tylko swoją przeszłość — ale po prostu swoją tożsamość. Mówiłem o tym przed czterema laty, gdy świętowaliśmy w Krakowie dziewięć wieków Świętego Stanisława. Dziś pragnę powrócić do tego „bierzmowania dziejów", które trwa i rozwija się z pokolenia na pokolenie. Do tego „bierzmowania", które posiada szczególne znaczenie dla Polaków roku 1983 — dla Was, umiłowani Bracia i Siostry, moi Rodacy!

3. Witam Was i pozdrawiam z całego serca na tych samych Błoniach, co cztery lata temu — w perspektywie Wawelu i Skałki, w perspektywie Kopca Kościuszki, a skądinąd wież Mariackich, ratusza i Uniwersytetu. Mój Kraków ...

Pozdrawiam mojego następcę, Metropolitę Krakowskiego, Kardynała Franciszka — i moich Braci w biskupstwie: Juliana, Jana, Stanisława, Albina, z którymi związały mnie lata wspólnego posługiwania w Archidiecezji Krakowskiej. Witam i pozdrawiam szczególnie serdecznie biskupów z Metropolii Krakowskiej, z Częstochowy, Katowic, Kielc i Tarnowa. Witam Kardynała Prymasa Polski, Kardynała Władysława Rubina, wszystkich obecnych tu przedstawicieli Episkopatu Polski.

Witam także bardzo serdecznie naszych gości z zagranicy: Kardynała Króla z Filadelfii, Kardynała Ballestrero z Turynu, Kardynała Lustiger z Paryża, kardynała Meissnera z Berlina oraz towarzyszącego mi w tej podróży kardynała Casaroli, Sekretarza Stanu; również wszystkich biskupów — gości spoza Polski.

Pozdrawiam Kapitułę Metropolitalną Krakowską oraz całe Duchowieństwo Archidiecezji: moich braci w kapłaństwie, do których przynależę święceniami i sercem — a więzy tej przynależności świadomie w sobie podtrzymuję i pogłębiam. Jestem związany z tym Seminarium duchownym, w którym się do kapłaństwa przygotowywałem, jako też z Wydziałem Teologicznym, na którym studiowałem — częściowo w okresie okupacyjnego podziemia. Dziś szczególnie serdecznie witam Papieską Akademię Teologii, która nosi w sobie dziedzictwo uczelni, związanej z wielkim imieniem błogosławionej królowej Jadwigi.

Wraz z duchowieństwem Archidiecezji Krakowskiej witam tej i pozdrawiam wszystkich kapłanów zarówno z krakowskiej Prowincji kościelnej, jak też z całej Polski.

Przedstawicielom Rodzin zakonnych: męskich i żeńskich w szczególny sposób gratuluję dzisiejszego dnia.

4. Oto bowiem dane mi jest spełnić dzisiaj szczególną posługę papieską: wyniesienie na ołtarze sług Bożych poprzez beatyfikację.

Posługa ta normalnie spełniana bywa w Rzymie. Jednakże już w czasach dawniejszych spełniana była również poza Rzymem. Wiemy na przykład, że Święty Stanisław był kanonizowany w Asyżu. Mnie samemu dane już było dokonywać beatyfikacji w Manili, w czasie odpadzie ubiegłego roku.
wiedzin pasterskich na Filpinach, oraz w Hiszpanii, w Sewilii, w listo-

Bardzo pragnąłem, aby moja pielgrzymka do Ojczyzny w związku z jubileuszem Jasnej Góry, stała się również szczególną okazją do wyniesienia na ołtarze sług Bożych, których droga do świętości związana jest z tą ziemią i z tym Narodem, w którym króluje Pani Jasnogórska. Ich beatyfikacja jest szczególnym świętem w Polsce: całego Ludu Bożego, który ten Kościół stanowi. Kościół bowiem, jak to przypomniał Sobór Watykański II, ma stale przypominać wszystkim powołanie do świętości — i ma też do tej świętości prowadzić swoich synów i córki.

Gdy świętość ta zostaje w sposób uroczysty stwierdzona — na drodze beatyfikacji, a zwłaszcza kanonizacji — Kościół raduje się szczególną radością. Jest to poniekąd największa radość, jakiej może doznać w swej ziemskiej wędrówce.

Dzisiaj więc Kościół na ziemi polskiej raduje się, czcząc Wiecznego Pasterza, za dzieło świętości, którego przez Ducha Świętego dokonał w sługach Bożych: Ojcu Rafale Kalinowskim — oraz w Bracie Albercie (Adamie) Chmielowskim.

Radość dzisiejszej beatyfikacji jest udziałem całego Kościoła w Polsce. W szczególny sposób jest to radość rodziny karmelitańskiej, nie tylko w Polsce — rodziny, do której należał Ojciec Rafał — oraz rodziny franciszkańskiej, a zwłaszcza albertyńskjei, której Brat Albert był założycielem.

Pragnę dodać, że jest to również szczególna moja radość, gdyż obie te wspaniałe postacie zawsze były mi duchowo bardzo bliskie. Zawsze ukazywały drogę do tej świętości, która jest powołaniem każdego w Jezusie Chrystusie.

5. Mówi Pan Jezus: „Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15, 9).

Oto dwaj uczniowie Boskiego Mistrza, który w pełni odkryli na drogach swego ziemskiego pielgrzymowania miłość Chrystusa — i którzy w tej miłości wytrwali.

Świętość bowiem polega na miłości. Opiera się na przykazaniu miłości. Mówi Chrystus: „To jest moje przykazanie abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (tamże, w. 12). I mówi jeszcze: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości" (tamże, w. 10).

Świętość jest więc szczególnym podobieństwem do Chrystusa. Jest podobieństwem przez miłość. Poprzez miłość trwamy w Chrystusie, tak jak On Sam poprzez miłość trwa w Ojcu. Świętość jest podobieństwem do Chrystusa, które sięga tajemnicy Jego jedności z Ojcem w Duchu Świętym: Jego jedności z Ojcem przez miłość.

Miłość jest pierwszą i odwieczną treścią przykazania, które pochodzi od Ojca. Chrystus mówi, że On Sam „zachowuje" to przykazanie. On też daje nam to przykazanie, w którym zawiera się cała istotna treść naszego podobieństwa do Boga w Chrystusie.

Ojciec Rafał i Brat Albert osiągnęli w swym życiu te szczyty świętości, jakie dziś potwierdza Kościół, na drodze miłości. Nie ma innej drogi, która do tych szczytów prowadzi. Dziś Chrystus mówi do nich: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi" (tamże, w. 14), „nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mojego" (tamże, w. 15).

To „wszystko" streszcza się w przykazaniu miłości.

6. „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (tamże, w. 13).

Ojciec Rafał i Brat Albert od wczesnych lat życia rozumieli tę prawdę, że miłość polega na dawaniu duszy, że miłując — trzeba siebie dać — owszem, że trzeba „życie swoje oddać", tak jak mówi Chrystus do Apostołów.

To dawanie życia za przjaciół swoich, za rodaków, wyraziło się również w 1863 roku poprzez ich udział w powstaniu. Józef Kalinowski miał wówczas 28 lat, był inżynierem — posiadał stopień oficerski w armii carskiej. Adam Chmielowiski liczył w tym samym roku 17 lat, był studentem Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach. Każdym z nich kierowała bohaterska miłość Ojczyzny. Za udział w powstaniu Kalinowski zapłacił Sybirem: na Sybir zamieniono mu karę śmierci — Chmielowski kalectwem.

Wspominaliśmy obie te postacie w 1963 roku na stulecie powstania styczniowego, gromadząc się przed kościołem Ojców Karmelitów Bosych, jak o tym świadczy wmurowana tam tablica.

Powstanie styczniowe było dla Józefa Kalinowskiego i Adama Chmielowskiego etapem na drodze do świętości, która jest heroizmem życia całego.

7. Opatrzność Boża każdego z nich prowadziła własną drogą. Józef Kalinowski, zanim wstąpił do nowicjatu karmelitańskiego, był — po powrocie z Sybiru — nauczycielem Augusta Czartoryskiego, jednego z pierwszych salezjanów, który także jest kandydatem na ołtarze. Adam Chmielowski studiował malarstwo i przez szereg lat poświęcał się działalności artystycznej, zanim wstąpił na drogę powołania, która — po pierwszych próbach w zakonie jezuitów — zaprowadziła go w sezregi tercjarstwa franciszkańskiego, skąd bierze początek poowłanie albertyńskie.

Każdy z nich na swojej własnej drodze w dalszym ciągu urzeczywistniał te słowa Odkupiciela i Mistrza: „nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje"... Ojciec Rafał oddał to życie w surowym klasztorze karmelitańskim, służąc w szczególności do końca w konfesjonale; współcześni nazywali go „męczennikiem konfesjonału". Brat Albert oddał swe życie w posłudze najuboższym i społecznie upośledzonym. Jeden i drugi oddał do końca swoje życie Chrystusowi. Jeden i drugi odnalazł w Nim pełnię poznania, miłości i służby.

Jeden i drugi mógł powtarzać za świętym Pawłem: „wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego" (Flp 3, 8).

Ojcice Rafał i Brat Albert świadczą o tej przedziwnej ewangelicznej tajemnicy „kenozy": wyzucia się, wyniszczenia, które otwiera bramy do pełni miłości.

Ojciec Rafał pisze do siostry: „Bóg się cały nam oddał za nas, jakże nam nie poświęcić się Bogu" (list z 1. VII. 1866 r).

A Brat Albert wyznaje:

„Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem, i my bądźmy chlebem ...

Dawajmy siebie samych" (cyt. O. Władysław Kluz OCD, Adam Chmielowski).

W ten sposób każdy z nich został „zdobyty przez Chrystusa Jezusa" (Flp 3, 12).

W ten sposób też każdy z nich pozyskał Chrystusa i znalazł w Nim... sprawiedliwość pochodzącą od Boga ... i w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdzie ... do pełnego powstania z martwych (por. tamże, ww. 8. 9. 10—11).

Z tą nadzieją Ojciec Rafał zakończył swe życie w murach klasztoru karmelitańskiego w moich rodzinnych Wadowicach w 1907 roku — Brat Albert w swym krakowskim „przytulisku" w roku 1916.

U progu naszego stulecia, w przeddzień odzyskanej przez Polskę niepodległości, dokonali swego życia ci dwaj wielcy synowie polskiej ziemi, którym dane było wytyczać drogi świętości wśród swoich współczesnych — a zarazem: dla przyszłych pokoleń.

8. Nasz ojczysty jubileusz jasnogórski spotkał się z Rokiem Odkupienia, i przeszedł weń od 25 marca tego roku.

Nadzwyczajny jubileusz Odkupienia skierowuje nas wszystkich w stronę tej pierwszej miłości, którą Bóg — Ojciec — „tak ... umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16).

O tej miłości mówi Chrystus w dzisiejszej ewangelii: „Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej".

Rok Odkupienia jest po to, aby szczególnie ożywić to trwanie w miłości Odkupiciela. Ażeby z tej miłości czerpać — i w ten sposób pogłębiać i odnawiać własną miłość, szukając dróg nawrócenia i pojednania z Bogiem w Jezusie Chrystusie.

Ta szczegnlna praca Kościoła w Roku Odkupienia związana jest z rzeczywistością Świętych Obcowania.

To w nich bowiem, w Świętych, okazała się i stale okazuje niewyczerpana moc Chrystusowego Odkupienia. To przez moc Odkupienia oni sami osiągnęli ten szczególny udział w świętości Boga, który jest celem i radością Kościoła. Z kolei zaś ci sami święci pomagają nam przybliżyć się do Chrystusowego Odkupienia, poniekąd dzielą się z nami swoim błogosławionym udziałem w tej zbawczej mocy.

Rok Święty jest zawsze w życiu Kościoła szczególnym ożywieniem pośrednictwa Świętych. Przede wszystkim Najświętszej Matki Chrystusa — i wszystkich Świętych.

Dlatego też szczególnie dziękuję Trójcy Przenajświętszej za to, że dane mi było podczas mojej pielgrzymki do Polski z racji jasnogórskiego jubileuszu niejako poszerzyć w sposób widzialny ten nasz ojczysty krąg Świętych Obcowania:

— Święty Maksymilian Maria Kolbe
— Błogosławiony Rafał Kalinowski
— Błogosławiony Albert Chmielowski (Brat Albert)
— Błogosławiona Urszula Ledóchowska.

9. „Venimus — vidimus — Deus vicit": Przybyliśmy — ujrzeliśmy — zwyciężył Bóg! To tu w Krakowie, na Wawelu, spoczywa król, który wypowiedział te słowa: Jan III Sobieski. Przypomniałem je na początku mojej pielgrzymki w Warszawie. Dziś jeszcze raz do nich powracam. A powracam dlatego, że święci i błogosławieni ukazują nam drogę do tego zwycięstwa, które w dziejach człowieka odnosi Bóg.

Więc pragnę raz jeszcze powtórzyć (to, co powiedziałem już w Warszawie), że w Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa: do takiego zwycięstwa, jakie odniósł Ojciec Maksymilian i Brat Albert, Ojciec Rafał i Matka Urszula — w stopniu heroicznym.

Jednakże do takiego zwycięstwa powołany jest każdy człowiek. I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi ojczystej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa — Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości — i od każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji, nie wyłączając przemocy. Proszę Was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zobojętnienia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza:

„Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulęknę,
bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23/22/, 4).

Tak głosi psalm responsoryjny dzisiejszej liturgii.

10. Przed czterema laty tu, na tych samych Błoniach krakowskich, przypomniałem owo „bierzmowanie dziejów", związane z tradycją Świętego Stanisława Patrona Polski.

Pragnę dzisiaj powtórzyć te słowa, które wówczas wypowiedziałem. Oto one:

„Musicie być mocni, Drodzy Bracia i Siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej Wam potrzeba, niż w jakiejkolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego!"

„Musicie byc mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, która »wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma« — tej miłości, która »nigdy nie ustaje« (1 Kor 13, 4—8)".

Tą wiarą, nadzieją i miłością byli mocni: Maksymilian i Rafał, Urszula i Albert — dzieci tego Narodu.

Oni też temu Narodowi są dani jako znaki zwycięstwa. Naród bowiem jako szczególna wspólnota ludzi jest również wezwany do zwy-

cięstwa: do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości; do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości.

Jezu Chryste! Pasterzu ludu i ludów! W imię Twojej Najświętszej Matki, na Jej jasnogórski jubileusz, proszę Cię o takie zwycięstwo!

Jezu Chryste! Dobry Pasterzu, polecam Ci trudne „dziś i jutro" mojego Narodu: polecam Ci jego przyszłość!

11. „Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulęknę,
bo Ty jesteś ze mną".
Ty — przez Twoją Matkę.
Pan jest moim Pasterzem ...
Pan jest naszym Pasterzem. Amen.

Przed błogosławieństwem pod koniec Mszy św.
na Błoniach Krakowskich
Kraków 22 czerwca 1983

Pod koniec mojej pielgrzymki na jubileusz jasnogórski, pielgrzymki, która za zrządzeniem Opatrzności dochodiz do skutku w Roku Świętym Odkupienia, wypadło mi jeszcze przyozdobić po raz wtóry królewskim diademem figurę Matki Bożej Bolesnej, słynnej Pietà z Limanowej, z diecezji tarnowskiej. Ze szczególnym wzruszeniem patrzę dziś na tę figurę, słynącą łaskami, tak bardzo znaną i czczoną w Beskidzie Wyspowym, w całej diecezji tarnowskiej i szeroko poza nią.

A jak wkładam te korony na głowy Odkupiciela świata i Jego Matki niejako w momencie największego Jej bólu i równocześnie najpełniejszej współpracy i udziału w odkupieńczym dziele Syna: w momencie, gdy Ona trzyma na swoich matczynych kolanach martwe ciało Chrystusa, niedługo po tym, jak w osobie świętego Jana wszyscy zostali Jej oddani jako synowie i córki, a Ona została im dana jako Matka.

Radujemy się dziś z całym Kościołem tarnowskim, z jego Pasterzem biskupem Jerzym, jego współpracownikami w biskupstwie, ze wszystkimi pielgrzymami i całą wspólnotą diecezjalną.

Ukoronowanej Matce mówimy słowami pieśni: „Wiary Ojców bronić będziem pod tym znakiem", ale bardziej jeszcze prosimy, by Ona sama strzegła tej wiary w nas i w przyszłych pokoleniach, byśmy przeniesieni do królestwa umiłowanego Syna, trwali w nim i dostępowali odkupienia — odpuszczenia grzechów, by nic nie zdołało zagasić w nas tej nadziei.

Prosimy również, ażeby Pasterz Kościoła tarnowskiego i wszyscy pielgrzymi z tej diecezji zanieśli nasze pozdrowienia i eucharystyczną jedność w Chrystusie z tego uroczystego zgromadzenia eucharystycznego na Błoniach krakowskich, w dniu, w którym dostąpili chwały Błogosławionych Ojciec Rafał i Brat Albert. Prosimy o to samo pielgrzymów z diecezji przemyskiej, ażeby ta nasza wielka wspólnota, tak szeroko zalegająca Błonia krakowskie, jeszcze się poszerzyła duchowo przez po-

słannictwo naszych pielgrzymów, przybyłych tutaj z innych diecezji. O to samo prosimy Zgromadzenia — zwłaszcza Zakon Ojców Karmelitów Bosych, Zakon Franciszkański, a w szczególności Rodzinę Albertyńską. Naszych gości ze świata, kardynałów i biskupów, prosimy, ażeby byli również posłańcami tej jedności w stosunku do swoich Kościołów. Żeby tę jedność Eucharystyczną, którą tu przeżyliśmy dziś w Krakowie, przenieśli na kontynent amerykański, zwłaszcza do naszej Polonii. O to prosimy Kardynała Króla, arcybiskupa Szokę, biskupa Abramowicza. Ażeby przeniósł tę jedność do Kościoła we Włoszech — o to prosimy Kardynała Ballestrero z Turynu. Ażeby tę naszą jedność przenieśli, w duchu chrześcijańskiej wspólnoty, do Kościoła we Francji — o to prosimy Kardynała arcybiskupa Paryża i arcybiskupa Lyonu. Wreszcie prosimy Kardynała biskupa Berlina, ażeby te wyrazy naszej jedności w Chrysutsie, które stale na nowo odnajdujemy w Eucharystii, przeniósł również do naszych sąsiadów z Zachodu — w Berlinie i całych Niemczech.

Moi drodzy Bracia i Siostry! Eucharystia nie ma granic. I my, sprawując ją dzisiaj tutaj, w tej uroczystej formie, na Błoniach krakowskich, sprawujemy ją w zjednoczeniu z całym Kościołem. A wszystkie znaki tej jedności w wymiarze geograficznym, tak jak to je na końcu wymieniałem, są dla nas szczególnie wymowne i drogie. Eucharystia nie ma granic. Ogarnia człowieka we wszystkich wymiarach jego bytowania i powołania. I to jest ta Eucharystia, taka mała — postać chleba, płatek chleba, który ogarniamy naszymi ustmi, naszym organizmem, naszym sercem. W tym sercu spotyka się małość Eucharystii, pokora Eucharystii, znamię wyniszczenia Chrystusowego — i jej niczym nieogarniona wielkość.

Pragnąłbym, ażeby ci, którzy nie mogli uczestniczyć w naszym wielkim zgromadzeniu beatyfikacyjnym i eucharystycznym, w szczególny sposób doznali jego owoców. A mam tu na myśli chorych, osoby pozbawione wolności, tych wszystkich nieobecnych, których tutaj przywołuje nasza miłość i którzy przez naszą miłość są tu szczególnie obecni, albowiem Eucharystia nie ma granic. Chrystus idzie za człowiekiem wszędzie, dokąd idzie człowiek, wszędzie, dokąd prowadzą człowieka. Chrystus idzie za człowiekiem, jest bowiem Dobrym Pasterzem.

Jeszcze raz temu Pasterzowi, Pasterzowi Wiecznemu, Pasterzowi Dobremu, zawierzam naszą wspólnotę na Błoniach krakowskich, zawierzam kościół krakowski, zawierzam Kościół w Ojczyźnie mojej, zawierzam Kościół na wszystkich krańcach ziemi. Chrystusowi — Dobremu Pasterzowi zawierzam Kościół w Ojczyźnie mojej przez Jasnogórską Matkę i Panią.

Drodzy Bracia i Siostry, dziękuję Wam za Wasze uczestnictwo, za głębokie modlitwy. Dziękuję Wam za zjednoczenie z Chrystusem i za to, że mnie, Waszemu bratu, pozwoliliście być szafarzem tego zjednoczenia z Chrystusem, w którym jest nasza nadzieja.

Przyjmijcie teraz błogosławieństwo.

Spotkanie z Papieską Akademią Teologiczną w Krakowie
Kraków 22 czerwca 1983

Bardzo gorąco dziękuję za to zaproszenie i za spotkanie. Myślę, że nie mogło go zabraknąć w dniu, który rozpoczął się od spotkania z Uniwersytetem Jagiellońskim. I w tym spotkaniu z Uniwersytetem Wydział Teologiczny stale był obecny, bo chodziło o wymiar sześciu wieków. Równocześnie formalnie był nieobecny. Dlatego też to spotkanie popołudniowe jest nieodzowne, ażeby potwierdzić obecność, owszem, żeby potwierdzić nową jakość obecności prastarej teologicznej uczelni krakowskiej w środowisku uniwersyteckim Krakowa. W tym środowisku, które swoje imię bierze od Alma Mater Jagiellonica.

I ja osobiście za to spotkanie bardzo dziękuję księdzu Rektorowi i wszystkim obecnym. Równocześnie w dniu tak bardzo uroczystym dla Polski i dla Krakowa pragnę, ażeby łaska Jubileuszu, który przeżywamy, przeszła na Papieską Akademię Teologiczną, na Waszą uczelnię. Łaska Jubileuszu, który przeżywa Kościół Powszechny i łaska Jubileuszu, który przeżywa wciąż jeszcze Kościół w Polsce w związku z Jasną Górą.

Ta łaska, czyli działanie zbawcze Boga, ma swój szczególny wymiar gdy chodzi o nauczanie, gdy chodzi o naukę, gdy chodzi o uczelnię, gdy chodzi o profesorów, gdy chodzi o studentów.

Te wszystkie instytucje kościelne mieszczą się, rzecz jasna, w porządku zbawienia, w zbawczym porządku, który ma swój początek w Chrystusie i w Duchu Świętym.

Otóż dlatego życzę, żeby łaska Jubileuszu stała się Waszym udziałem, bo z tego wynika cała owocność pracy uczelni, która jest akademią teologiczną. Owocność takiej uczelni może wynikać jedynie ze źródeł teologicznych albo inaczej mówiąc — teologalnych; i tam trzeba szukać początków tej owocności i wszelkiego owocowania.

I tego właśnie Wam, drodzy Bracia i Siostry, życzę przy dzisiejszym spotkaniu, które jest zwięzłe, albowiem dzień jest tak samo przeładowany, jak jest uroczysty.

Pragnę przy okazji pozdrowić wszystkich starych przyjaciół — ponieważ do tej uczelni sam należałem, byłem z nią związany przez tyle lat, więc znajduję się w gronie przyjaciół; — a równocześnie pozdrowić także nowych współpracowników, którzy weszli w to grono. Dołączają się do starych przyjaciół.

Pragnę Wam ofiarować błogosławieństwo, ażeby tym aktem wyrazić to wszystko, czego życzę. Poprzedźmy to błogosławieństwo krótką modlitwą:

Wszechmogący Wieczny Boże, Źródło wszelkiej mądrości i wiedzy, prosimy Cię, racz błogosławić Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, jej profesorom, pracownikom i studentom.

Spraw, aby uczelnia ta, wsparta przemożnym wstawiennictwem fundatorki Wydziału Teologicznego, błogosławionej Królowej Jadwigi i jego

profesora, św. Jana z Kęt, przysłużyła się Kościołowi Powszechnemu i Ojczyźnie naszej, kulturze umysłu i serca, prowadząc poprzez wieki pokolenia Polaków w prawdzie i miłości ku pełni życia i chwały w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.

Stolico Mądrości — módl się za nami!

Bardzo dziękuję za obecność na tym spotkaniu Księdzu Kardynałowi Prymasowi, oczywiście Księdzu Kardynałowi Gospodarzowi i proszę ich, ażeby wzięli udział w tym błogosławieństwie, którego teraz pragnę udzielić wszystkim zebranym.

Homilia podczas uroczystości konsekracji kościoła
Kraków, Nowa Huta Mistrzejowice 22 czerwca 1983

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. „A więc nie jesteście już obcymi i przechodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga" (Ef 2, 19).

Powtarzam te słowa za pierwszym czytaniem liturgii poświęcenia kościoła: z listu do Efezjan.

Drodzy Bracia i Siostry! Jesteście „domownikami Boga", bo Bóg Przenajświętszy, w Trójcy Świętej Jedyny, ma tu wśród Was, w Mistrzejowicach, swój Dom. Kościół — dom Boży.

Raduję się z tego.

Raduję się z tego, Drogi mój Następco na stolicy Świętego Stanisława. Drodzy Księża Biskupi z Archidiecezji Krakowskiej — Ty, Kardynale Władysławie oraz Wy, Biskupi — nasi Drodzy Goście.

Raduję się z tego, Drogi Księże Mikołaju, Prałacie, wieloletni kanclerzu i mój współpracowniku w Kurii Metropolitalnej — a od kilku lat drugi Proboszczu w Mistrzejowicach. — I Wy wszyscy kapłani mistrzejowiccy i nowohuccy, z Krakowa, Archidiecezji i sąsiedzi.

2. Raduję się z tego ... Księże Józefie! Umiłowany Księże Józefie! Pierwszy proboszczu mistrzejowicki, który dałeś duszę z tę cząstkę Kościoła Krakowskiego ... który już od siedmiu prawie lat spoczywasz w grobie: naprzód na grębałowickim cmentarzu, a teraz tutaj, w mistrzejowickim kościele.

Niech Chrystus Zmarwychwstały pozwoli Ci, Umiłowany Księże Józefie, radować się tą naszą dzisiejszą niezwykłą: paschalną uroczystością.

Gdy poświęcamy świątynię Bogu Żywemu, wchodzimy w tajemnicę Chrystusowej Paschy. Sam bowiem Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest kamieniem węgielnym: „W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha" (tamże, ww. 21—22).

Taki obraz przyszłego kościoła w Mistrzejowicach nosiłeś w swoim sercu, drogi księże Józefie: obraz ukształtowany przez żywą wiarę. I z

takim obrazem odszedłeś z tego świata, licząc zaledwie 39 lat: wyczerpany do końca Boży pracowniku: Kapłanie Jezusa Chrystusa.

3. Dzisiaj dawny wasz biskup, metropolita krakowski — a od 1978 roku, za niezbadanym zrządzeniem Bożej Opatrzności, Biskup Rzymu — poświęca ten kościół. Dokonuje jego konsekracji.

Dzieje się to podczas mojej pielgrzymki do Polski. Sprowadza mnie do Ojczyzny jasnogórski jubileusz związany z sześciu wiekami obecności Bogarodzicy w Jej umiłowanym przez wszystkich Polaków Wizerunku.

Dzieje się to zarazem w pierwszym roku po wyniesieniu na ołtarze Świętego Maksymiliana Marii, męczennika Oświęcimia, naszego Rodaka.

Jest więc rzeczą ze wszech miar słuszną, ażebym na szlaku tej pielgrzymki znalazł się również w Mistrzejowicach. Ten kościół, który konsekruję, ta parafia, której ma on służyć, zrodziły się pod szczególnym natchnieniem Ojca Maksymiliana, wkrótce po jego beatyfikacji, która, jak pamiętamy, miała miejsce w październiku 1971 roku. Ksiądz Józef Kurzeja, podejmując tutaj swoje trudne zadania, swoje heroiczne zadania, zawierzył od pierwszych dni błogosławionemu Maksymilianowi (wówczas jeszcze błogosławionemu). Zawierzył temu, który sam bezgranicznie zawierzył Niepokalanej.

Pamiętam pierwsze początki tego trudnego, po ludzku ryzykownego dzieła, które łączyły się z salką katechetyczną i do niej dołączonym zadaszeniem na ołtarz. Odprawiałem przy tym ołtarzu pierwszą mistrzejowicką „pasterkę" w 1971 roku. Do salki przychodziły dzieci i młodzież na katechizację, przy ołtarzu, pod gołym niebem, gromadzili się — przy bardzo różnej pogodzie — parafianie, z coraz to bardziej rozbudowującego się Osiedla Mistrzejowice.

Natchnienie Świętego Maksymiliana trwało. Jego wstawiennictwo torowało drogę trudnemu przedsięwzięciu. To przedsięwzięcie nieraz zdawało się zagrożone. W końcu jednak wyraziliśmy podziękowanie dla ówczesnych władz krakowskich, gdy udzieliły w odnośnym czasie zezwolenia na budowę w miejscu, na którym obecnie się znajdujemy.

4. Dziś nadszedł dzień konsekracji kościoła w Mistrzejowicach, w Krakowie-Nowej Hucie: kościoła pod wezwaniem Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, pierwszego wśród świętych polskich, który należy do drugiego tysiąclecia.

Dzisiaj ściany tego nowoczesnego budynku sakralnego zostaną poświęcone, ołtarz zostanie namaszczony krzyżmem świętym.

Dzisiaj też w tę nową sakralną przestrzeń kościoła w Mistrzejowicach wchodzi Szymon Piotr, ażeby złożyć to samo wyznanie, jakie złożył w pobliżu Cezarei Filipowej, odpowiadając na pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego;" (Mt 16, 13). Takie pytanie postawił Jezus z Nazaretu, a Szymon Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, — Chrystus — Syn Boga żywego" (tamże, w. 16).

Na tym wyznaniu opiera się Kościół jak na opoce. Dlatego też Jezus z Nazaretu powiedział do Szymona: „Ty jesteś Piotr (czyli Skała), i na

tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (tamże, w. 18).

Na wyznaniu Szymona Piotra opiera się Kościół cały. Kościół powszechny Jezusa Chrystusa wyznaje, że On jest Synem Boga Żywego. Na tym wyznaniu opiera się każdy kościół. Na tym wyznaniu opiera się też Wasza Parafia w Mistrzejowicach, która jest żywą cząstką powszechnego Kościoła w Archidiecezji Krakowskiej.

Czym więc jest ta świątynia, którą dzisiaj poświęcamy i konsekrujemy? Jest przestrzenią — sakralną przestrzenią, w której nieustannie rozbrzmiewa wyznanie Szymona Piotra, powtarzane poprzez tysiące warg i serc.

5. Dzisiaj liturgia śpiewa uroczysty psalm, który odzwierciedla radość i wiarę Ludu Bożego, radość i wiarę Parafii, wchodzącej w progi własnego Domu Bożego.

„Uradowałem się gdy mi powiedziano:
»Pójdziemy do domu Jahwe!« (Bożego)
Już stoją nasze nogi
w twych bramach, o Jeruzalem" (Ps 122/121/, 1—2).

Tak. Drodzy Bracia i Siostry! Nogi wasze stają w progach nowego kościoła. Wchodzicie w jego bramy. Dziś w sposób szczególnie uroczysty. I wchodzić tak będziecie — da Bóg — z pokolenia na pokolenie. Trzeba, aby te pokolenia wiedziały, jak rozpoczynaliście iść ku temu Kościołowi wtedy, gdy on jeszcze nie istniał. „Ci, którzy Panu Bogu kościoły widome budują — mówi Ks. Piotr Skarga — pierwej kościół serdeczny w sobie zbudowali" (Kazania na niedziele i święta całego roku, t. II). Trzeba, aby była znana Wasza ofiarność i Wasza praca przy budowie tej świątyni. Ażeby byli wspominani ci, którzy ją projektowali i wykonywali. Ażeby byli wspominani liczni dobrodzieje, którzy świadczyli na to dzieło. Trzeba, ażeby mieli w tym wspomnieniu swoje miejsce kapłani, którzy tutaj pracowali od początku, naprzód przy boku śp. Księdza Józefa, a potem jego następcy. Ażeby miały w tym wspomnieniu swoje miejsce siostry, zwłaszcza „Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Niepokalanie Poczętej — Starowiejskie".

To cała żywa wspólnota Ludu Bożego Mistrzejowic, Nowej Huty, budowała tutaj swoją przyszłość. I nadal ją musi budować. Dzień dzisiejszy nie jest dniem zakończenia, ale dniem rozpoczęcia.

Wyznanie Szymona Piotra ma tutaj stawać się dla każdego i dla wszystkich zaczynem życia. Życia Bożego i równocześnie w pełni ludzkiego.

6. Nowa Huta patrzy na Stary Kraków i uczy się dziejów człowieka żyjącego od stuleci na polskiej, nadwiślańskiej ziemi — człowieka, chrześcijanina, wyznawcy Chrystusa. Nowa Huta patrzy na królewski Kraków — i dopisuje do jego dziejów nowy rozdział. Do wielu parafii Krakowa, które pochodzą z różnych stuleci, i z różnych dat naszego stulecia, dołącza się jeszcze jedna. Każda parafia jest wspólnotą Ludu Bożego, w której urzeczywistnia się w sposób systematyczny dzieło ewangelizacji.

Poprzez dzieło ewangelizacji zostaje w ręce parafii złożona sprawa Królestwa niebieskiego. „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego" (Mt 16, 19) — mówi Chrystus Piotrowi. Te „klucze" docierają do każdej parafii — i poprzez nią mają otwierać bramy „przyszełgo wieku". Ludziom każdego pokolenia.

Równocześnie dzieło ewangelizacji, jakie urzeczywistnia się w parafii, przechodzi poprzez serca żywych ludzi. Ci ludzie, tu, w Mistrzejowicach, w Nowej Hucie, stanowią nowe pokolenie, które wyrosło w zasięgu wysokich pieców. Pokolenie, które, dzień po dniu, wyrasta z wielkiej i ciężkiej pracy przemysłowej. Ziarno Ewangelii pada na glebę tej pracy. A ponieważ Ewangelia jest Dobrą Nowiną o wezwaniu człowieka do największej godności: do godności przybranego syna Bożego — dlatego też dzieło ewangelizacji w parafii nowo-huckiej winno być w sposób szczególny zespolone z wielką sprawą godności pracy. Ludzkiej i chrześcijańskiej godności.

Tej sprawie parafia pod wezwaniem Świętego Maksymiliana winna także wytrwale służyć.

7. Drodzy moi Bracia i Siostry! Ludzie pracy! Pragnę Wam dzisiaj z głębi serca podziękować za ten kościół pod wezwaniem Świętego Maksymiliana i za wszystkie kościoły w Nowej Hucie! Wyrosły one tutaj na tle wysokich pieców i kominów fabrycznych dzięki Waszej wierze i dzięki Waszej chrześcijańskiej solidarności.

Pragnę w tym nowym mistrzejowickim kościele, który dzisiaj dane mi będzie konsekrować, włożyć w Wasze ręce Chrystusową Ewangelię pracy. Niech ona będzie Dobrą Nowiną Waszego życia. Niech przez Was staje się Dobrą Nowiną dla współczesnego świata. Chrystus włożył Ewangelię w ręce i w serca rybaków znad jeziora Genezaret — a dziś trzeba ją wkładać w Wasze ręce i w Wasze serca, ażeby była przepowiadana „wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16, 15). Ażeby człowiek przemysłu, człowiek współczesnej cywilizacji technicznej, odnalazł w niej siebie, swoją godność, swoje prawa. Ażeby dzięki niej „miał życie" ... „i miał w obfitości" (por. J 10, 10).

Pozwólcie, że przytoczę jeszcze słowa, które w czerwcu ubiegłego roku wypowiedziałem w Genewie do Międzynarodowej Organizacji Pracy:

„Więź między pracą a sensem ludzkiej egzystencji świadczy zawsze o tym, że człowiek nie uległ alienacji z powodu swej pracy, że nie został zniewolony. Przeciwnie, więź ta potwierdza, że praca stała się sojusznikiem jego człowieczeństwa, że pomaga mu żyć w prawdzie i wolności: w wolności budowanej na prawdzie, która mu pozwala prowadzić życie w pełni godne człowieka" (15. 6. 1982 r., nr 7).

8. Pragnę w końcu, w czasie Roku Odkupienia, pozdrowić w Jezusie Chrystusie — poprzez tę jedną parafię w Mistrzejowicach — wszystkie parafie w Nowej Hucie, w Krakowie, w całej Polsce.

Pragnę im wszystkim życzyć, aby dzieło pokuty i pojednania, które w sposób szczególny am wyrażać tegoroczny czas nadzwyczajnego Jubileuszu — rozwijało się w nich organicznie i dojrzewało owocnie.

Wszystkie bowiem są zbudowane „na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus" (Ef 2, 20). Wszystkim też parafiom w Nowej Hucie, w Krakowie i w całej Polsce przekazuję, za pośrednictwem Matki Kościoła, błogosławieństwo pokoju i święty pocałunek miłości. Amen.

Przed błogosławieństwem końcowym po poświęceniu kościoła w Mistrzejowicach
Kraków, Nowa Huta Mistrzejowice 22 czerwca 1983

Przed błogosławieństwem końcowym pragnę jeszcze po imieniu wyliczyć wszystkie parafie Nowej Huty, ażeby się ucieszyć nie tylko tymi, które pamiętam z czasów mojego pasterzowania w Krakowie, ale także tymi nowymi, które się pojawiły w ostatnich latach. Więc wyliczam i pozdrawiam, przesyłając błogosławieństwo każdej parafii, bo z pewnością są tutaj zgromadzeni parafianie ze wszystkich parafii nowohuckich. A więc parafia Matki Bożej Królowej Polski w Bieńczycach. Pamiętamy dobrze historię jej powstawania. Parafia św. Bartłomieja w Mogile, związana z opactwem cysterskim, zasłużona dla Nowej Huty; parafia św. Judy Tadeusza w Czyżynach; parafia Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach Krzesławickich, parafia dziś betyfikowanego Brata Alberta na Lotnisku; parafia św. Józefa na Osiedlu Kalinowym; na Osiedlu Szklane Domy — parafia Matki Bożej Częstochowskiej.

Wymieniłem osiem parafii. Raduję się z tego, że ich liczba się pomnożyła. Wszystkie są tutaj bardzo potrzebne, służą Ludowi Bożemu Nowej Huty, służą ludziom pracy.

Drodzy Bracia i Siostry, jest to w moim życiu radosny dzień, że mogłem na szlaku tej pielgrzymki Jasnogórskiego Jubileuszu i w pierwszym roku po kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbego konsekrować kościół w Mistrzejowicach. Jest to moja wielka radość, że mogę w tym dniu poprzez Mistrzejowice wejść jeszcze raz w całą Nową Hutę i pozdrowić wszystkie parafie i wszystkich mieszkańców i oddać, tak jak zawsze czyniłem, cześć tej wielkiej ludzkiej pracy, która się tutaj dokonuje — zjednoczyć się sercem z tymi ludźmi pracy, którzy na przestrzeni lat istnienia Nowej Huty tak wspaniale łączyli w sobie te dwie zasady: pracuj i módl się, módl się i pracuj.

Drodzy Bracia i Siostry, życzę błogosławieństwa Bożego wszystkim parafiom nowohuckim, życzę błogosławieństwa Bożego wszystkim mieszkańcom Nowej Huty; życzę Wam też owego pokoju, którego tak bardzo pragnie cała Polska.

Kiedy wylądowałem w ubiegły czwartek na lotnisku Okęcie w Warszawie, ucałowałem polską ziemię i powiedziałem, że jest to pocałunek

pokoju, że tym pocałunkiem chcę powiedzieć mojej Ojczyźnie: Pokój z tobą, pokój tobie!

Dzisiaj powtarzam to samo Nowej Hucie i Krakowowi...

Moi Drodzy, jestem z Wami codzienną modlitwą, codzienną troską, codzienną ufnością. Nieustannie zawierzam ten kraj, moją Ojczyznę, to miasto, Nową Hutę — Królowej Polskiej Korony, świętemu Maksymilianowi. Leży mi na sercu dobro mojego Narodu. Ufam, że to życzenie, które wyraziłem na początku mojej pielgrzymki: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moje!" — spełni się.

Uroczyste zamknięcie Pierwszego Synodu Prowincji Krakowskiej w katedrze na Wawelu
Kraków 22 czerwca 1983

1. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Poprzez niniejszy akt liturgiczny w katedrze królewskiej na Wawelu zostaje zakończony Synod prowincjalny Metropolii Krakowskiej. Znajdujemy się wszyscy przy relikwiach Świętego Stanisława Patrona Polski — Synod bowiem został zapoczątkowany w okresie jubileuszu związanego z 900-leciem pasterzowania Stanisława ze Szczepanowa na stolicy biskupiej w Krakowie (1072—79), oraz jego męczeńskiej śmierci (1079).

Pragnę złożyć gorące dziękczynienie Bożej Opatrzności, że dzieło to zostaje zakończone w okresie jubileuszu jasnogórskiego pwiązanego z 600-leciem obecności Bogarodzicy, Królowej Polski, w Jej umiłowanym przez cały Naród Wizerunku.

Pragnę złożyć to dziękczynienie tym bardziej, że — chociaż od pracy w Synodzie Prowincjalnym Metropolii Krakowskiej odszedłem definitywnie w dniu 16 października 1978 roku — tym niemniej dane mi jest dzisiaj, w czasie drugiej pielgrzymki do mojej Ojczyzny, uczestniczyć w jego zakończeniu. g

2. Składając to dziękczynienie Bożej Opatrzności, a zarazem Bożej Mądrości — pragnę równocześnie wyrazić moją wdzięczność Wam, Umiłowani moi Bracia w Biskupstwie, którzyście dzieło Synodu Prowincji Krakowskiej kontynuowali po moim odejściu — i oto doprowadzacie je do szczęśliwego zakończenia.

Tobie — Kardynale Metropolito Krakowski, który stolicę Świętego Stanisława i dziedzictwo Synodu objąłeś po moim odejściu, oraz Wam Bracia Biskupi — Julianie, Janie, Stanisławie i Albinie, którzy dzielicie trud biskupiego pasterzowana z Kardynałem, wspomagając go w posługiwaniu Kościołowi Krakowskiemu.

Tobie — Biskupie Katowicki oraz Wam Biskupi: Józefie, Czesławie i Januszu, którzy jako Biskupi pomocniczy służycie wraz z Waszym Ordynariuszem Ludowi Bożemu Kościoła Katowickiego.

Tobie — Biskupie Tarnowski oraz Wam Biskupi: Piotrze, Józefie i Władysławie, którzy wespół z Waszym Ordynariuszem pracujecie w winnicy Pańskiej Kościoła Tarnowskiego.

Tobie — Biskupie Częstochowski oraz Twoim Braciom: Tadeuszowi, Franciszkowi, Miłosławowi, którzy kolegialnym trudem biskupim służycie Maryjnej Diecezji Częstochowskiej.

Tobie — Biskupie Stanisławie z Kielc, następcy śp. Biskupa Jana, który rozpoczynał wraz z nami dzieło Synodu Prowincjalnego, a został odwołany przez Ojca Światłości w roku 1980. Również Biskupom — Janowi i Mieczysławowi, których Pan powołał do posługi biskupiej Kościołowi Kieleckiemu w jedności z Ordynariuszem.

3. Składając niniejsze podziękowanie Wam, Bracia w biskupstwie, pragnę równocześnie zwrócić się do Wszystkich, którzy z Wami w sposób szczególny współpracowali w dziele Synodu Prowincjalnego Metropolii Krakowskiej.

Chciałbym tu przynajmniej wymienić Komisję koordynacyjną i Komisje teologiczno-socjologiczne, a także Synodalne Zespoły konsultacyjne do spraw:

liturgii,
inspiracji chrystologiczno-mariologicznej pobożności ludowej,
formacji do kapłaństwa,
życia i posługi kapłańskiej,
zakonów w duszpasterstwie,
parafii,
katechizacji,
duszpasterstwa młodzieży,
małżeństwa i rodziny,
apostolstwa świeckich,
duszpasterstwa specjalnego i zawodowego,
środków społecznego przekazu,
Papieskiej Akademii Teologicznej,
Struktury Metropolii.

Pragnę także podkreślić, że obok duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, duży udział w pracach Synodu mieli świeccy, specjaliści w różnych dziedzinach i osoby głęboko zaangażowane w życie Kościoła.

Wszystkim Wam, Drodzy Bracia i Siostry, pragnę dzisiaj powiedzieć „Bóg zapłać", świadom pierwszych etapów tej wielkiej pracy, którą podejmowaliśmy wspólnie, gdy jeszcze byłem w Krakowie.

4. Mówi Chrystus: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać" (J 14, 23).

Oto, z miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa, oraz dla zachowania Jego nauki, dokonaliście dzieła tego Synodu. Niech owoc jego okaże się w tym, że Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa umiłuje was jeszcze większą miłością — i jeszcze większą miłością umiłuje Kościół, któremu służycie.

Niech owoc tego Synodu okaże się w tym, że Trójca Przenajświętsza jeszcze bardziej będzie przebywać w duszach wszystkich synów i córek tej wielkiej wspólnoty, jaką stanowi Metropolia Krakowska.

Oto Chrystus, który odszedł ze świata przez swój krzyż i zmartwychwstanie, przychodzi do nas w Duchu Świętym Pocieszycielu. To On, Duch Prawdy, „wszystkiego nas nauczy i przypomni nam wszystko" (por. tamże, w. 26). Oby postanowienia Synodu i jego wskazania służyły stale tej niewidzialnej działalności Ducha Świętego, z której rodzi się pokój. Dlatego Chrystus mówi: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka" (tamże, w. 27).

5. Oto jesteśmy raz jeszcze zgromadzeni w królewskeij katedrze na Wawelu, przy relikwiach Świętego Stanisława, Błogosławionej Królowej Jadwigi. Tu — gdzie cała prawie historia naszego Narodu wpisana jest w tajemnicę Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania.

Tutaj Wy — moi Czcigodni Bracia w biskupstwie, oraz Wy wszyscy, Drodzy Bracia i Siostry — dopełniacie „mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha" (Flp 2, 2). Tymi słowy z listu Świętego Pawła do Filipian można określić i scharakteryzować całe dzieło Synodu prowincjalnego: „Dopełniacie mojej radości"!

I oto ja — Jan Paweł II — biorę to dzieło z Waszych rąk i przyjmuję je jako cząstkę tej prawdy i dobra, którym żyje Kościół Chrystusa na całej ziemi.

Przyjmuję to dzieło jako jeden z darów nadzwyczajnego jubileuszu Odkupienia świata.

Przyjmuję je w obecności wszystkich naszych Czcigodnych i Drogich Gości, kardynałów, biskupów, kapłanów spoza Metropolii Krakowskiej, z całej Polski.

Dziękuję im za tę obecność.

A równocześnie jako pielgrzym Jasnogórskiej Rocznicy w mojej Ojczyźnie składam to dzieło Synodu umiłowanej przeze mnie Metropolii Krakowskiej w rękach i w sercu naszej Matki i Królowej.

Niech służy Prawdzie i Miłości.

Do młodzieży zgromadzonej przed siedzibą Arcybiskupów Krakowskich Kraków 22 czerwca 1983

Nowi ludzie łowią, łowią nowych ludzi. Tak było od początku. Nowi ludzie, apostołowie, łowili najpierw ryby, potem zostawili ryby i poszli szukać ludzi. I znajdowali ludzi, i doprowadzali ich do Chrystusa. I dziś też tak samo trzeba. I zawsze tak samo trzeba było. I trzeba będzie szukać ludzi, nowych ludzi i doprowadzać ich do Chrystusa, pokazywać, że On jest Prawdą, Drogą i Życiem. Że On otwiera nam pełne perspektywy człowieczeństwa w doczesności i poza doczesnością, w różnych wy-

miarach życia. Uczyć się Chrystusa i uczyć innych Chrystusa — to jest właśnie ten łów. Piękna bardzo przenośnia. I ta „Barka" jest ładna; śpiewają ją na całym świecie, w różnych językach. Słyszałem. Czasem przychodzą do mnie do kaplicy siostry albo klerycy, albo inni ludzie i śpiewają w różnych językach. To jest właśnie piosenka o ewangelizacji, o Ewangeli, o apostolstwie, o powołaniu. A wy, jakie macie powołanie? Ci, co tu siedzą na chodniku [mowa o klerykach franciszkańskich] mają powołanie; ale nie tylko oni. Ci, co tam dalej stoją, też mają powołanie, choć są w cywilu.

Wszyscy mamy powołanie do tego, żeby żyć w Chrystusie, czyli żeby stać się dziećmi Bożymi. To jest największe powołanie. To jest pułap ludzkich możliwości, a właściwie jest to ponad pułapem ludzkich możliwości. A poza tym własne, życiowe powołanie: ktoś będzie pianistą, ktoś inżynierem, ktoś nauczycielem... Różne są — mówi się — zawody, ale w końcu zawód też jest powołaniem, bo na nim się koncentruje uwaga i wysiłek naszego życia, ambicja naszego życia. Czy wolno być ambitnym? Zdrowo ambitnym, zdrową ambicją — tak, jak najbardziej. Tylko nie można być głupio ambitnym...

Przed błogosławieństwem pod koniec Mszy św.
w kaplicy Pałacu Arcybiskupiego
Kraków 23 czerwca 1983

Pragnę bardzo podziękować za to spotkanie przy ołtarzu. Jest ono konsekwencją wielu różnych spotkań w różnych okresach życia w różnych momentach życia, które były naszym udziałem w czasie, kiedy stale przebywałem w Krakowie.

Łączyły się te spotkania z moim powołaniem kapłańskim naprzód, potem biskupim; łączyły się także i z Waszym powołaniem, które odkrywaliście i podejmowaliście, idąc za Chrystusem tak, jak każdego z Was wołał. Za wszystko, co było Jego łaską na tej naszej wspólnej drodze wyrażam Mu dzięki; i za wszystko, co nadal jest Jego łaską na Waszych drogach, wyrażam Mu dzięki. Równocześnie zaś wszystkie sprawy, które niesie z sobą życie, sprawy często niełatwe, przedstawiam Chrystusowi przez Jego Matkę — tak jak czyniłem to dawniej — i codziennie pamiętam o Was w modlitwie. Wam dziękuję za to samo.

Pragnę tu jeszcze, przechodząc od mojego środowiska do innych środowisk, zwrócić się w kilku słowach naprzód do moich kolegów z gimnazjum, którzy przyszli, aby również uczestniczyć w tej Najświętszej Ofierze. W tym roku bowiem minęło 45 lat od naszej matury. Jest to więc równocześnie taki pośpieszny, ale bardzo żarliwy zjazd maturalny, spotkanie maturalne przy ołtarzu.

Życzę Wam, moi drodzy Koledzy, by Bóg Wam błogosławił na drogach życia Waszego, Waszym rodzinim i Waszej pracy.

Pragnę też dodać tutaj Księży, moich przyjaciół z czasów krakow-

skich, a zwłaszcza kapłanów, których wyświęciłem dokładnie 20 lat temu. Należy do nich również znany Wam wszystkim dobrze ksiądz Stanisław. To wszystko, jeżeli chodzi o skład naszego spotkania. Ufam, że Chrystus wszedł w to nasze spotkanie łaską swojej Eucharystii, że nas na nowo ze sobą zjednoczył, że nas umocnił tym Duchem, którego stale udziela szukającym Go.

Pragnę też udzielić błogosławieństwa obecnym, rozszerzając je równocześnie na wszystkich, którzy nie uczestniczyli w tym spotkaniu, bo nie mogli — a przecież są związani z wymienionymi środowiskami i uczestniczą w tym naszym spotkaniu sercem. Dziękuję bardzo obu Księżom Kardynałom, że zechcieli ze mną koncelebrować. Proszę ich, aby również w tym błogosławieństwie końcowym zechcieli uczestniczyć.

Pozwólcie, że ostatnie słowo skieruję ku naszym zmarłym, czy to ze środowiska czy z grupy moich kolegów maturzystów. Polecaliśmy ich miłosierdziu Bożemu. Ufamy, że dusze ich w życiu wiecznym odnajdują Chrystusa.

Do alumnów Seminarium Archidiecezji Krakowskiej na dziedzińcu rezydencji Arcybiskupiej Kraków 23 czerwca 1983

Bardzo się cieszę z tego zaproszenia.

Moi Drodzy, musicie pamiętać o tym, co powiedziałem księżom krakowskim, że czuję się stale kapłanem archidiecezji krakowskiej. Bo to jest prawda: stałem się bowiem kapłanem krakowskim w archidiecezji krakowskiej, w Kościele Krakowskim. Jeżeli stałem się kapłanem w Kościele Krakowskim, to dzięki temu, że przeszedłem seminarium krakowskie. Przynależę więc też do seminarium krakowskiego i mam prawo do Was, a Wy do mnie. Przynależę w tym znaczeniu, że seminarium krakowskie mnie przygotowało do kapłaństwa. To jest wielka rzecz, przygotować człowieka do kapłaństwa. Okres, w którym to się działo w moim życiu, był okresem szczególnym, wyjątkowym. Przeszedłem przez seminarium bardzo nietypowe. Gdyby ktoś zapytał, czy mam za sobą sześć lat seminarium, to trzeba by się mocno zastanowić, jakich lat. W każdym razie seminarium jest przygotowaniem do kapłaństwa i mnie do kapłaństwa przygotowało seminarium krakowskie, za co mu jestem wdzięczny.

Wszystkim Wam życzę, żeby to seminarium, które, tak jak cały Kościół Krakowski, ma wielkie tradycje, przygotowało Was dobrze do kapłaństwa; żebyście znaleźli swoją drogę, żebyście się na tej drodze umocnili i żebyście na tę drogę weszli — bo seminarium jest wchodzeniem na drogę, a wejściem na drogę jest już samo kapłaństwo.

Pragnę Wam serdecznie pobłogosławić i będę Wam zawsze wdzięczny, jeżeli będziecie się za mnie modlić. Będę Wam również wdzięczny, jeśli będąc w Rzymie, odwiedzicie mnie.

Przemówienie na lotnisku w Balicach
Kraków 23 czerwca 1983

Szanowny Panie Profesorze, Przewodniczący Rady Państwa,

Szanowni Przedstawiciele Władz,

Pragnę podziękować Panu Przewodniczącemu za słowa wypowiedziane przed chwilą w imieniu własnym oraz najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Dziękuję za to, że dane mi było w ciągu minionych dni odwiedzić moją Ojczyznę, spełniając na wielu miejscach posługę duszpasterską Biskupa Rzymu. Okoliczność, że ten Biskup Rzymu jest Polakiem, rodzi jakby szczególne zapotrzebowanie na jego obecność wśród rodaków, zwłaszcza w momentach tak doniosłych, jak jubileusz Jasnej Góry.

Pragnę przy zakończeniu tych odwiedzin, pod adresem Władz państwowych, a także podległych im Władz terenowych w Warszawie, Skierniewicach (Niepokalanów), Częstochowie, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, Opolu (Leśnica — Góra św. Anny) i Krakowie, wyrazić raz jeszcze podziękowanie za wszystko co uczyniły, aby niniejsze odwiedziny mogły się odbyć w sposób zgodny z ich szczególnym charakterem. Zdaję sobie sprawę z tego, jak wiele trzeba było poświęcić wysiłku i starań.

Słowa podziękowania kieruję pod adresem różnego rodzaju służb, czuwających nad porządkiem oraz moim i pielgrzymów bezpieczeństwem; a także służb lotniczych, sanitarnych, transportu, łączności, środków społecznego przekazu i innych. Myślę w sposób szczególny o wszystkich tych służbach i osobach, które towarzyszyły mi i towarzyszą na szlaku tej pielgrzymki. Składam im wyrazy uznania za sprawną i ofiarną organizację.

Bardzo też zależy mi na tym, aby moje podziękowanie w tej chwili dotarło do wszystkich instytucji i środowisk; więcej jeszcze — zależy mi na tym, aby w moim „serdecznie dziękuję" odnalazła swoje miejsce każda bez wyjątku osoba, która miała jakiś udział w przeprowadzeniu tych odwiedzin.

Księże Kardynale Prymasie! Dziękuję za słowo końcowe, wypowiedziane przed chwilą imieniem Episkopatu i Kościoła w Polsce. Dziękuję za obecność Kardynałowi Metropolicie Krakowskiemu i wszystkim Przedstawicielom Episkopatu i Kościoła.

Uważam to za szczególną łaskę Bożą, za szczególny znak Opatrzności, że dane mi było uczestniczyć w tym ojczystym jubileuszu Jasnej Góry; że mogłem po sześciu wiekach obecności Bogarodzicy w Jej jasnogórskim Wizerunku wyśpiewać razem z Wami polskie „Te Deum laudamus". Że mogłem razem z Wami zaprosić Chrystusa wraz z Jego Matką do tej naszej Kany Galilejskiej na dalsze lata i pokolenia. Że mogłem to uczynić, radując się wspólnie z moimi Rodakami pierwszym polskim Świętym drugiego Tysiąclecia — Maksymilianem Kolbe — oraz nowymi Błogosławionymi.

Uważam to za szczególny dar Pani Jasnogórskiej, że dane mi było pójść w pielgrzymce do Jej sanktuarium zarówno od strony Warszawy i Niepokalanowa, jak też od strony Poznania, od strony Wrocławia i Góry Świętej Anny, jak wreszcie od strony mojego rodzinnego Krakowa.

Niech mi wolno będzie dodać do tego jeszcze jeden dar ziemi polskiej: mogłem w dniu dzisiejszym spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mej młodości.

3. Jeszcze raz pragnę powtórzyć to, co powiedziałem w momencie powitania. Odwiedziny moje, choć przebiegały drogami przed chwilą wymienionymi — były równocześnie skierowane do całej Ojczyzny i do wszystkich Rodaków. I tak jak w dniu przybycia witałem szczególnie te miasta i te środowiska, które tym razem nie znalazły się na trasie mojej pielgrzymki — tak też pragnę je w szczególny sposób pożegnać, dziękując zwłaszcza tym, którzy starali się spotkać papieża w innych ośrodkach, przebywając czasem wiele kilometrów.

4. Podczas mojego pielgrzymowania do ojczystej ziemi podkreślałem wielokrotnie, że Polska jest dobrem wspólnym całego Narodu i na to dobro muszą być otwarci wszyscy jej synowie i córki; bo takie dobro domaga się stałego i rzetelnego wysiłku całego społeczeństwa. Pragnę bardzo, by stopniowo pokonane zostały piętrzące się trudności, by Polacy mogli budować owocnie swoje dziś i jutro.

Naród bowiem, jak mówiłem w Warszawie, musi żyć i rozwijać się o własnych siłach.

Odjeżdżając, pragnę jeszcze raz ogarnąć wzrokiem i sercem całą tę ziemię. Pragnę spojrzeć na wielkie obszary polskiej pracy, stanąć przy każdym warsztacie pracy, dużym i małym, na roli, w przemyśle, przy warsztacie pracy twórczej — wszędzie tam, gdzie pracuje człowiek. Pragnę stanąć przy każdym człowieku pracy.

Życzę, by w tę pracę wpisany był cały, właściwy tej dziedzinie życia ludzkiego ład moralny, by wszyscy mogli, w pełni wewnętrznego pokoju, przy zabezpieczeniu praw i poszanowaniu godności człowieka i jego pracy, we wzajemnym zaufaniu odnajdywać i zgłębiać sens tego podstawowego powołania człowieka, jakim jest właśnie praca ludzka. Sens, który jest z kolei najgłębszym i skutecznym motywem mobilizującym człowieka od wewnątrz.

Życzę też, by w takich warunkach praca była wykonywana w duchu miłości społecznej, o której mówiłem w Katowicach: by w niej człowiek odnajdywał siebie i poprzez nią służył innym oraz dobru własnego kraju.

Pragnę i życzę mojej Ojczyźnie, by w tę polską pracę wprowadzona była cała Ewangelia pracy, zarówno ta, która zabezpiecza człowieka i jego godność i prawa, jak i ta, która zobowiązuje, która jest sprawą sumienia i poczucia odpowiedzialności. Prawa bowiem i obowiązki są ściśle ze sobą powiązane.

Osobiście życzę Władzom państwowym, ażeby powyższe warunki bu-

dowały dobro wspólne Ojczyzny i zabezpieczały zasłużone miejsce Państwa Polskiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, pośród narodów Europy i świata.

5. Żegnając się z mymi Rodakami w Krakowie — tym mieście, które widziało trudne chwile Ojczyzny, ale było też świadkiem okresów jej największego rozkwitu — życzę, aby raz jeszcze, pod opieką Pani Jasnogórskiej, dobro okazało się na ziemi polskiej potężniejsze od zła — i odniosło zwycięstwo.

I o to stale się modlę.

WATYKAN

Modlitwa do Matki Boskiej Jasnogórskiej
Audiencja generalna 6 lipca 1983

Pani Jasnogórska!

Pozwoliłaś mi spełnić pragnienie mojego serca — a zarazem życzenie tylu moich Rodaków. Mogłem przybyć jako pielgrzym do Ojczyzny na jubileusz Jasnej Góry. Mogłem w pośrodku Synów i Córek polskiej ziemi złożyć dziękczynienie Bogu w Trójcy Przenajświętszej za sześć wieków Twojej, o Maryjo, macierzyńskiej wśród nas obecności w jasnogórskim wizerunku.

Za to wszystko dzisiaj raz jeszcze błogosławię Twoje Najświętsze Imię i cześć Ci oddaję.

Dzięki składam za całokształt posługi, jaką dane mi było spełnić na Jasnej Górze i w ramach ojczystego jubileuszu.

Dzięki składam za to — że dane mi było pielgrzymować na Jasną Górę od strony Warszawy i Niepokalanowa, szlakiem św. Maksymiliana Marii oraz Prymasa Tysiąclecia, śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Dzięki składam za to, że dane mi było pielgrzymować na Jasną Górę od strony Wrocławia, Góry św. Anny — od ziemi tych Piastów, z których jeden, Książę Opolski, jest fundatorem Jasnej Góry.

Dzięki składam za to, że dane mi było nawiedzić również sanktuarium Matki Bożej Piekarskiej w Katowicach.

Dzięki składam wreszcie za to, że dane mi było na tym szlaku jubileuszowej pielgrzymki podnieść do chwały ołtarzy błogosławioną Urszulę Ledóchowską w Poznaniu oraz błogosławionego o. Rafała Kalinowskiego i br. Alberta Chmielowskiego w Krakowie.

Dzięki Ci składam, o Matko Jasnogórska, za wszelkie posługi duszpasterskie, gdziekolwiek dane mi je było spełnić.

Dzięki Ci składam za to, że w tym okresie mogłem spotykać się z milionami moich Rodaków,

że mogłem z Nimi się modlić —

że mogłem z Nimi być!

Na zakończenie — raz jeszcze proszę Ciebie, o Matko, za wszystkich, którzy uczestniczyli w tej pielgrzymce, którzy ją przygotowali, którzy w niej współpracowali — jeszcze raz proszę Ciebie, o Matko:

„Weź w opiekę Naród cały".

67

PRZEMÓWIENIE POWITALNE JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI JANA PAWŁA II PRZEZ ARCYBISKUPA METROPOLITĘ WROCŁAWSKIEGO HENRYKA GULBINOWICZA, WROCŁAW-PARTYNICE 21 CZERWCA 1983 R.

Umiłowany Ojcze Święty,

Najbardziej oczekiwany Gościu przez Lud Boży Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej [————] [Art. 2 pkt 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 Dz. U. nr 20, poz. 99, zm. Dz. U. nr 44/83, poz. 204)].

Piotrze naszych czasów.

1. Z wielkim wzruszeniem serca, przekraczającym zda się ludzką wytrzymałość, pragnę dać wyraz naszej wdzięczności, za okazaną nam łaskę i przybycie na prastare Ziemie Piastów do Stolicy Dolnego Śląska — Wrocławia. Przybywasz Ojcze Święty jako Pielgrzym, zdążający zgodnie z pragnieniami swego serca, ku relikwiom św. Jadwigi Śląskiej — Patronki dnia wyboru na papieża pierwszego Polaka, reprezentanta ogromnej rodziny ludów i narodów Słowiańskich.

Witamy Waszą Świątobliwość rozradowanym obliczem, z synowską czcią i miłością, jako namiestnika św. Piotra Apostoła, któremu Bóg w czasach tak przełomowych dla Kościoła i ludzkości, zlecił zadanie głoszenia chwały Chrystusowego Krzyża, Bożego Miłosierdzia i obronę praw człowieka, które tak często jest naruszane i brutalnie lekceważone.

Witamy Waszą Świątobliwość jako wielkiego Dobrodzieja Ziem Zachodnich, które znasz i je kochasz. Pamiętamy dobrze wszyscy, że to Wasza Świątobliwość jako Metropolita Krakowski, położyłeś ogromne zasługi w staraniach o kanoniczną stabilizację tych ziem. Dokonał tego świetlanej pamięci papież Paweł VI w dniu 28 czerwca 1972 roku. Lista dobrodziejstw jest długa, że wspomnę tylko ten fakt, iż po wyniesieniu na Stolicę Piotrową — Wasza Świątobliwość dał wiele dowodów swojej ojcowskiej życzliwości i miłości. Ojcowskiej pamięci i pomocy całemu naszemu narodowi. Ojcowskiego zatroskania o nasze niełatwe sprawy codzienne. Wszystko to sobie wysoko cenimy i całym sercem w tej godzinie powitania dziękujemy.

2. Dziś tu przed Tobą Ojcze Święty, stoją Polacy przybyli z różnych stron umiłowanej Ojczyzny. Są już wkorzenieni w prastare Ziemie Piastów, korzeniami swojej pracy, tradycji i chrześcijańskiego obyczaju. Stoi przed Tobą „acies bene ordinata": biskupi, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, oraz Lud Wierny. Zjednoczeni jesteśmy mocno wzajemnym zrozumieniem i poszanowaniem. A dziś złączeni także przeżywanym szczęściem, że możemy Ciebie Ojcze Święty gościć na tej ziemi, którą odzyskaliśmy po wiekach własną krwią. Uporządkowaliśmy ją po zniszczeniach II wojny światowej własnymi rękami i ogromnym

nakładem wyrzeczeń. Stoimy przed Waszą Świątobliwością dumni, bo uratowaliśmy świątynie i warsztaty pracy. Uruchomiliśmy szkoły i uczelnie, zaoraliśmy ugory. Nasze ręce twarde od trudu i mozołu, a umysły skore do rzeczowej, mądrze planowanej pracy na roli, w fabryce, biurze, auli uniwersyteckiej, czy w warsztacie rzemieślniczym. Jesteśmy świadomi naszych możliwości duchowych i materialnych. Wszak Ziemia Dolnośląska bogata jest w surowce, zaś ludzie są odważni odwagą frontowego żołnierza i pionierów przybyłych tu w bardzo niejasnym roku 1945. Ludzie są nie tylko odważni, ale też rzetelnie przywiązani do wiary ojców. Przez 38 lat „smagani" nie daliśmy tej wiary wyszczerbić i nie odeszliśmy ani na krok od tradycji katolickich i polskich. Nimi żyją starzy i młodzi, jak to wykazały niedawne wydarzenia ostatnich lat.

3. W oparciu o te wartości, wypracowaliśmy ideały odnowy, które są znane dobrze Ojcu Świętemu. Wpisały się one nam wszystkim w serca „rylcem" doświadczeń, zmagań i wielkich cierpień. Nie żalimy się przed Waszą Świątobliwością, tylko dzielimy się naszą rzeczywistością, bo wiemy, że ją znasz i rozumiesz. Bóg bowiem dopuścił na Ciebie wcześniej od nas wielkie doświadczenie rany, cierpienia i krwi. Wiemy, że cierpiałeś za nieustraszone głoszenie Prawdy, Sprawiedliwości, Miłości i Pokoju.

Ojcze Święty, żyjemy tu na Dolnym Śląsku i na Ziemi Lubuskiej wiarą i miłością. One nas jednoczą przy ołtarzu, ale też i na różnych wirażach życia. Żyjemy też nadzieją. A jak ona jest wielka, chcieliśmy to ukazać w tej postaci Zmartwychwstałego Chrystusa, przed którym modlimy się dziś wraz z Tobą, Umiłowany Ojcze Święty.

Dziękujemy po staropolsku: gorąco i serdecznie za dar czasu tak hojnie nam ofiarowanego. Dziękujemy za łaskę obecności i prosimy o Ofiarę Mszy św., o Boże Słowo umocnienia, o koronację łaskami słynącej figury Matki Boskiej Śnieżnej, którą czcimy od wieków, jako „Przyczynę naszej radości". I bardzo prosimy o Apostolskie błogosławieństwo.

4. Błogosław Ojcze Święty steranym życiem i chorym. Błogosław doświadczonych krzyżami życia codziennego i pozbawionym wolności. Błogosław pracującym w kopalniach i na roli, w hutach, szkołach i na uczelniach. Błogosław twórcom kultury i robotnikom. Szczególnie racz błogosławić nasze wspólnoty parafialne i wszystkim rodzicom, którzy niech będą „żywym katechizmem" dla młodych pokoleń wyrastających na Dolnym Śląsku. Błogosław Ojcze Święty bardzo utrudzonym biskupom i kapłanom, oraz wszystkim wiernym, a także braciom innego światopoglądu, z którymi jesteśmy związani szczerze na dolę i niedolę.

Z wielkim wzruszeniem patrzymy na Ciebie Ojcze Święty, kiedy ze czcią synowską całujesz ojczystą ziemię. Naucz nas tej czci i miłości do całej ziemi naszych ojców. Proszę dziś o szczególne błogosławieństwo dla naszej młodzieży. Jesteśmy z niej dumni, lecz niech jak Ty, Umiłowany Ojcze Święty, kochają swój ojczysty kraj.

Niech całą siłą swoich młodych ramion i umysłów pracują dla dobra Ojczyzny. Niech żadne przyczyny nie skłaniają naszej młodzieży do opuszczania ojczystej ziemi.

My zaś obiecujemy, Umiłowany Ojcze Święty, nieść Twoje Apostolskie błogosławieństwo w każdy dom rodzinny i z nim uczciwie pracować nad formowaniem godnego chrześcijańskiego życia.

SPIS TREŚCI

I. AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

II. AKTA METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

Wydawca: Kuria Arcybiskupia we Wrocławiu
50-329 Wrocław, ul. Katedralna 13/15
Tel. Kurii Arcybiskupiej 22-50-81
Tel. Arcybiskupa Metropolity 22-42-14
Redaktor: Ks. Henryk Szareyko

Zakład Graficzny Poczty i Telekomunikacji, Wrocław, ul. Krasińskiego 5
Zam. 469-84 — 1.750 — Z-3